GDAŃSK
ul. Armii Czerwonej 101
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Telefony: Red. nacz. 4-24-75, sekretarz red. 4-24-76, dział miejski 8-27-22.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł Telefon 8-10-26

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr. 256 (1822)

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Warszawa, ulica Wiejska 12.

Cena 10 zł

Laslo Rajk przed sądem w Budapeszcie

Zdrajca ludu węgierskiego przyznaje się do winy i składa zeznania

BUDAPESZT. (PAP). — Dziś o godz. 9 rano w sali związku zawodowego metalowców rozpoczęła się rozprawa przeciwko Rajkowi i współoskarżonym. Sala jest szczelnie wypełniona publicznością.

Rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie. Na sali znajdują się m. in. przedstawiciele placówek dyplomatycznych oraz około 200 korespondentów pism zagranicznych i węgierskich. Na rozprawę przybyli dziennikarze ze Związku Radzieckiego, z Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Bułgarii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Wielkiej Brytanii, Belgii i innych krajów. Wśród korespondentów zagranicznych znajdują się m. in. znany pisarz radziecki Borys Polewoj, zastępca naczelnego redaktora „Daily Worker" Derek Kartun, przedstawiciel „Unita" senator Pastore, specjalny wysłannik „Humanite" i inni.

Punktualnie o godz. 9 weszli na salę oskarżeni. W skład Sądu Ludowego wchodzą cztery osoby z przewodniczącym Peter Janko, który — jak wiadomo — prowadził rozprawy przeciwko węgierskim zbrodniarzom wojennym, Imredy i Szalassi.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący Sądu odczytał akt oskarżenia Węgierskiej Prokuratury Państwowej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Laszlo Rajka. Przebieg przesłuchania był następujący:

Przewodniczący: Czy zrozumiał pan akt oskarżenia?

Rajk: Tak.

Przewodniczący: Czy przyznaje się pan do winy?

Rajk: Tak, przyznaję się.

Przewodniczący: Czy uznaje pan swoją winę w całej rozciągłości?

Rajk: W całej rozciągłości.

Laszlo Rajk zeznał następnie, że w roku 1930 wyjechał na studia do Francji, gdzie zetknął się z francuskimi marksistami. Następnie wrócił na Węgry i tu zbliżył się do lewicowych organizacji młodzieży węgierskiej. Podczas demonstracji, urządzonej przez lewicowych studentów w Budapeszcie, aresztowano część uczestników demonstracji i w tej liczbie Rajka. Na policji przesłuchiwał Rajka agent Hetenyi, który na wniosek szwagra Rajka — kapitana policji Bokorya — zaproponował mu współpracę z policją. Współpraca ta miała polegać na dostarczaniu informacji o działalności komunistów. Wzamian za podpisanie deklaracji o współpracy z policją Hetenyi przyrzekł wypuścić Rajka na wolną stopę.

Odtąd Rajk denuncjował wielu działaczy węgierskiej młodzieży komunistycznej. W roku 1933 policja przeprowadziła — dzięki informacjom Rajka — aresztowania wśród członków organizacji komunistycznych, na których czele stali Birki Agnes i Szell Jenoe, którzy również zostali wtrąceni do więzienia.

Oskarżony w odpowiedzi na pytanie przewodniczącego przyznaje, że systematycznie i często składał na policji meldunki o działalności komunistów.

Rajk dalej zeznaje, że agent policyjny Hetenyi skontaktował go z szefem policji politycznej Schweinitzerem, który skierował go do dywersyjnej roboty w szeregach komunistycznej młodzieży robotniczej. Przesunięcie Rajka z terenu akademickiego na teren robotniczy nastąpiło w rezultacie wydalenia Rajka z uniwersytetu.

Następnie Rajk został przez policję delegowany do związku robotników budowlanych. Rajk systematycznie składał policji meldunki o kierownikach związku i o ich działalności. Następnie sprowokował on na polecenie policji publiczną demonstrację członków związku, przy czym przekazał policji informacje, dotyczące terminu i szczegółów organizacyjnych demonstracji. W wyniku tej prowokacji policja aresztowała 200 osób.

Po tej „akcji", grunt zaczął się palić pod nogami Rajka. Szef policji politycznej poradził mu więc, by na pewien czas znikł z widowni i udał się do Czechosłowacji.

Przew.: Jakie zadania otrzymał pan od policji węgierskiej przy wyjeździe do Czechosłowacji?

Rajk: Policja poruczyła mi zadanie zbadania, z jakiego punktu w Czechosłowacji przerzuca się nielegalną literaturę na Węgry.

Przew.: Dlaczego nie zrezygnował pan ze swej działalności w Czechosłowacji, gdzie pan mógł to uczynić?

Rajk: Obawiałem się, że policja węgierska ujawni moją prowokatorską rolę, której nie znała Węgierska Partia Komunistyczna i w rezultacie byłbym skompromitowany.

W dalszym ciągu Rajk zeznaje, że Schweinitzer kazał mu się udać z Czechosłowacji do Paryża, a przez Paryż do Hiszpanii, gdzie został sekretarzem sekcji węgierskich komunistów. Tutaj została zdemaskowana jego rozbijacka, trockistowska działalność i w rezultacie Rajk został usunięty z szeregów partii komunistycznej.

W roku 1939 Rajk zdezerterował z Hiszpanii i znalazł się w obozie dla internowanych we Francji. Rajk zeznaje, że w obozie nawiązał kontakt z grupą trockistów jugosłowiańskich, liczącą przeszło 150 osób. W grupie tej znajdowali się m. in. Bebler, Kosta - Nagy, Goszniak, Maslaricz, Mrazowicz itd.

Rajk w dalszym ciągu podaje, że podczas swego pobytu w obozie został pewnego dnia wezwany przez francuskiego oficera II oddziału, który zaproponował Rajkowi, aby pełnił funkcje szpicla w obozie. Rajk zgodził się na to i przekazywał mu informacje o działalności internowanych osób.

Na dalsze pytanie przewodniczącego Rajk podaje, że w obozie znajdowało się 20 tysięcy osób. Grupa węgierska liczyła 60 — 70 osób. „Ja pozostawałem — zeznaje Rajk — w stałym, ścisłym kontakcie z trockistami jugosłowiańskimi i wchodziłem w skład grupy kierowniczej.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Pismo sekretarza KC PZPR do KC Komunistycznej Partii Triestu

Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Roman Zambrowski wystosował następujące pismo: „Do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Wolnego Terytorium Triestu.

Drodzy Towarzysze! Z okazji II Kongresu Waszej Partii przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad i owocnej pracy.

Polskie masy pracujące doceniają w pełni wybitną rolę, jaką odgrywa Wasza Partia na Wolnym Terytorium Triestu, które imperialiści anglo-amerykańscy do spółki z titowskimi renegatami i włoskimi neofaszystami starają się zamienić w kłębowisko knowań imperialistycznych przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, przeciwko sprawie ludu pracującego.

Walcząc odważnie pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu i stosując słuszną politykę narodowościową w myśl zasad marksizmu-leninizmu Partia Wasza może wykazać się dużymi osiągnięciami, które znalazły wyraz w Waszym sukcesie wyborczym w wyborach czerwcowych. Wasze zwycięstwo i klęska wyborcza poniesiona przez zdradziecką klikę trockistowską titowców wykazały jasno, jakie są prawdziwe uczucia ludu, który nienawidzi faszystowskiego reżimu imperialistycznej agentury titowskiej i pragnie zwycięstwa zasad proletariackiego internacjonalizmu i solidarności antyimperialistycznej.

Kongres Wasz będzie niewątpliwie ważnym etapem na drodze dalszego rozwoju i wzmocnienia Waszej Partii, która na eksponowanym odcinku Triestu wnosi poważny wkład w walkę całego obozu antyimperialistycznego o pokój i demokrację.

Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR
ROMAN ZAMBROWSKI

Prowincja Kiang-Si wyzwolona

PEKIN, PAP. Agencja Nowych Chin donosi, iż w wyniku działań chińskiej armii ludowej rozpoczętych w końcu kwietnia b. r. cała prowincja Kiang-Si została wyzwolona spod jarzma kuomintangowskiego.

Piloci japońscy w szeregach Kuomintangu

PEKIN. (PAP). — Prasa chińska donosi, iż do Kantonu przybyło kilkudziesięciu pilotów japońskich, zwerbowanych przez Czang Kai Szeka. Pozostali piloci z liczby 300 zwerbowanych przez Kuomintang wylądowali na Formozie.

Również amerykańska agencja United Press potwierdza wiadomości o przybyciu pilotów japońskich na Formozę. Wszyscy lotnicy japońscy wyszkoleni są na aparatach amerykańskich. Instruktorami na tych kursach byli oficerowie Stanów Zjednoczonych.

„Bolszewik" o osiągnięciach władzy ludowej w Chinach

MOSKWA, PAP. Organ KC WKP (b) „Bolszewik" omawia przeobrażenia życia wewnętrznego Chin, dokonane przez władzę ludową na obszarach wyzwolonych o powierzchni 3 milionów km kw., a zamieszkałych przez 280 milionów ludzi.

Władza ludowa urzeczywistnia program głębokich przemian w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym Chin. Uspołeczniono należące do rządu kuomintangowskiego i wielkiego kapitału banki, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, koleje, stocznie, elektrownie oraz inne zakłady użyteczności publicznej.

Uspołeczniony przemysł, na czele którego stoją wysunięci na kierownicze stanowiska robotnicy zwiększą swą produkcję, służąc interesom gospodarki narodowej.

Poważne przeobrażenia — pisze „Bolszewik" — nastąpiły również na wsi chińskiej, gdzie reforma rolna złamała siłę i znaczenie obszarników i kułactwa.

Reasumując osiągnięcia Chin pod kierownictwem władzy ludowej „Bolszewik" pisze: „Walka narodu chińskiego o oczyszczenie kraju z resztek reakcji kuomintangowskiej zbliża się ku zwycięskiemu końcowi.

DZIŚ W NUMERZE:
TADEUSZ GARCZYŃSKI
Z wycieczką w Pieniny.
JERZY GERO
Harriman amerykańsko-niemiecki kolonista.
KONSTANTY PAUSTOWSKI
Śnieg.

Kopalnia „Karol" wykonała plan trzyletni

Kopalnia „Karol" — Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego — jako pierwsza w przemyśle węglowym wykonała plan trzyletni w dniu 16 bm. o godz. 14.55, wydobywając 1.857.450 ton węgla.

Konferencja prasowa w ambasadzie R.P. w Moskwie

MOSKWA (PAP). Dnia 16 września rb. odbyła się w ambasadzie Rzeczypospolitej w Moskwie konferencja prasowa poświęcona 10-ej rocznicy klęski wrześniowej oraz pięcioleciu pokojowego budownictwa Polski Ludowej. Na konferencję przybyli dziennikarze radzieccy, przedstawiciele radia radzieckiego, Komitetu Słowiańskiego w ZSRR oraz korespondenci prasy krajów demokracji ludowej akredytowani w Moskwie.

Powszechny strajk metalowców grozi w USA

NOWY JORK, PAP. Jak już podaliśmy, prezydent Truman powołał do życia komisję dla zbadania konfliktu między metalowcami a ich pracodawcami w Stanach Zjednoczonych Komisja ta ogłosiła sprawozdanie, w którym prawie w zupełności odrzuca postulaty robotników.

Dziś podano do wiadomości, że przewodniczący korporacji właścicieli przemysłu stalowego Fairless nie zgodził się z zaleceniami komisji. W tym stanie rzeczy członkowie związku zawodowego metalowców USA domagają się rozpoczęcia strajku. Strajk taki rozpocznie się prawdopodobnie w dniu 25 września.

Zaburzenia na Borneo

HAGA (PAP). Agencja ANP donosi, że ludność w południowej części wyspy Borneo burzy się w dalszym ciągu, żądając od Narodów Zjednoczonych, by dopomogli jej w walce o wyzwolenie z niewoli kolonialnej. Praca w tamtejszych przedsiębiorstwach uległa przerwie.

Przed Międzynarodowym Dniem Pokoju

Apel Federacji Związków Nauczycielskich

Międzynarodowa Federacja Związków Nauczycielskich (Departament ŚFZZ) zwróciła się do wszystkich nauczycielskich organizacji z apelem o zorganizowanie w dniu 2 października br. masowych manifestacji na rzecz pokoju.

Nauczyciele powinni współpracować z organizacjami i komitetami Zwolenników Pokoju oraz przystąpić do tworzenia tych komitetów tam, gdzie ich jeszcze nie ma. W Dniu Pokoju wezmą oni czynny udział wraz ze związkami robotniczymi i demokratycznymi organizacjami młodzieży i kobiet.

Pierwszy dzień nauki po 2 października powinien się odbywać pod znakiem pokoju. Należy odpowiednio dobrać lekturę popularyzującą braterstwo ludów, organizować konkursy rysunków dzieci na temat pokoju. Do przeprowadzenia tego zadania należy wciągnąć nie tylko dzieci ale i rodziców.

Strajk studentów w Kalkucie

MOSKWA, PAP. Agencja TASS donosi, że w Kalkucie trwa od 5 dni strajk studentów wyższych uczelni. Studenci protestują przeciwko represjom rządowym wobec studenckich organizacji społecznych oraz domagają się pomocy materialnej

Apel do marynarzy, żeglarzy, rybaków i robotników portowych

Ze specjalnym apelem wystąpiło również Międzynarodowe Zrzeszenie Związków Marynarzy, Pracowników Rzecznych, Rybaków Portowych (Departament ŚFZZ) mające siedzibę w Marsylii.

Apel wzywa pracujących na okrętach i w każdym porcie, niezależnie od ich przekonań politycznych i wierzeń religijnych do tworzenia stałych komitetów obrony pokoju i praw demokratycznych oraz do wytężonej pracy, aby dzień 2 października wypadł imponująco.

Konferencja w Centralnej Radzie ZZ w Warszawie

W dniu 16 bm. odbyła się w Centralnej Radzie Związków Zawodowych konferencja poświęcona sprawom związanym z przygotowaniami do Międzynarodowego Dnia Pokoju.

Na konferencji omówiono szczegółowo udział związków zawodowych w obchodzie Międzynarodowego Dnia Pokoju 2 października rb., oraz przygotowania do obchodu tego dnia.

Francuzi idą do urn pokoju

Głosowanie na rzecz pokoju wielką manifestacją polityczną

PARYŻ (PAP). Głosowanie na rzecz pokoju przybiera charakter masowej manifestacji politycznej wszystkich warstw ludności Francji. W Paryżu zainstalowano urny wyborcze w fabrykach i na ulicach. Widziano również urny zrobione z masek gazowych i umieszczone w wózkach dziecięcych.

Stały komitet bojowników o wolność i pokój wydał komunikat, który głosi m. in.:

„Głosowanie na rzecz pokoju musi wykazać mocną wolę Francuzów przeciwstawienia się grozie wojny zgodnie z humanistyczną tradycją naszego kraju. Chcemy by Francja, która pierwsza proklamowała prawa człowieka zakończyła wojnę w Vietnamie i położyła kres okrucieństwom przynoszącym ujmę naszej fladze. Pragniemy w interesie naszym własnym i w interesie narodu niemieckiego demokratycznych Niemiec, wyzwolonych od hitleryzmu.

Pragniemy, by Związek Radziecki zajął w łonie narodów miłujących pokój należne mu miejsce. Pragniemy, by wysłuchano głosu matek, by nazawsze skończono z grozą bomby atomowej. Dla ludzkości wyzwolonej z nienawiści i strachu, dla zjednoczenia pokojowych ludów w pracy i solidarności — pragniemy pokoju!"

Komitet powitał z zadowoleniem jedność jaką zamanifestowali byli członkowie Ruchu Oporu z okazji uroczystości ku czci wyzwolenia Francji. Równocześnie Komitet zaprotestował przeciwko próbom władz złamania tej jedności, które w różnych miastach wyraziły się w usuwaniu czerwonego sztandaru. Sto lat walk robotniczych oraz udział komunistów i związkowców w walkach o wyzwolenie — stwierdza Komitet — dały prawo czerwonemu sztandarowi na to by powiewał obok trójkolorowego sztandaru Francji. Usuwanie czerwonego sztandaru z uroczystości wyzwolenia jest obelgą dla mas pracujących.

Międzynarodowe obrady w sprawie bezpieczeństwa pracy górników

GENEWA, PAP. W Genewie obraduje międzynarodowa konferencja w sprawie bezpieczeństwa pracy w kopalniach węgla. Zadaniem konferencji, zwołanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy, jest opracowanie regulaminu bezpieczeństwa przy robotach podziemnych w kopalniach węgla.

W konferencji uczestniczą najpoważniejsi fachowcy w dziedzinie bezpieczeństwa pracy z 13 krajów — największych producentów węgla. Polskę reprezentują: dr. Henryk Altman z Min. Pracy i Opieki Społecznej, prezes Wydziału w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki inż. Stanisław Stefański oraz kierownik wydziału bezpieczeństwa pracy w Zw. Zaw. Górników Paweł Sabas.

Delegacja polska występuje na konferencji z szeregiem wniosków.

Ku czci wielkiego Meksykańczyka

W dniu 16 b. m. w Warszawskiej Szkole Podstawowej Nr. 85 im. Benito Juareza odbyła się uroczystość wręczenia szkole przez posła meksykańskiego — min. Ernesto Hidalgo, portretu wielkiego postępowego działacza meksykańskiego Benito Juareza.

W uroczystości wzięli udział: wice min. Oświaty Klimaszewski, przedstawiciele MSZ oraz członkowie poselstwa meksykańskiego w Warszawie. Przybyli także uczestnicy IV Międzynar. Konkursu im. Fr. Chopina: członek jury Blas Galindo, laureat Międzynar. Konkursu Chopinowskiego — Carlos Rivero oraz Orlando Otey i Fernando Puig.

Żegluga na Zalewie Wiślanym

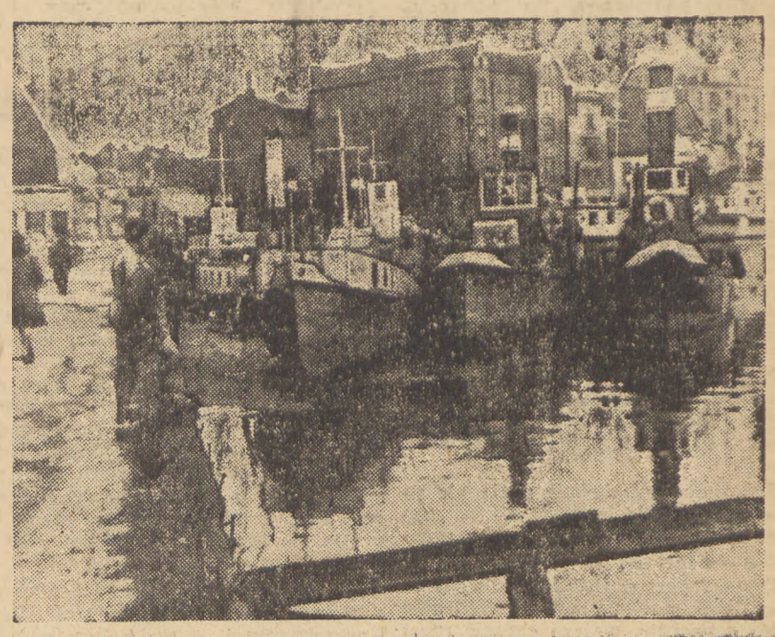

Te zgrabne stateczki utrzymują stałą komunikację śródlądową z odległymi miejscowościami na Zalewie Wiślanym. Zdjęcie nasze przedstawia fragment przystani żeglugi na Mołtawie w Gdańsku. Fot. API.

Jerzy Adamski

Wzrasta liczebność klasy robotniczej

Bardzo często spotykamy się z opinią, że silny przyrost naturalny ludności bez względu na stosunki wytwórcze jest źródłem bogactwa kraju. Czy ta opinia jest słuszna?

Zanim odpowiemy na to pytanie zastanówmy się, jakie są konsekwencje ekonomiczne przyrostu naturalnego. Pierwsza — to wzrost potrzeb konsumcyjnych ludności, a więc zwiększenie chłonności rynku krajowego, rozszerzenie możliwości zbytu. Druga — to wzrost podaży rąk do pracy.

Oba te zjawiska ściśle się ze sobą wiążą i mają zasadnicze znaczenie dla gospodarstwa narodowego, jednakże same przez się nie decydują jeszcze o jego rozwoju. Do tego potrzeba, aby wzrostowi podaży rąk do pracy odpowiadał odpowiedni wzrost zatrudnienia, wzrostowi zaś potrzeb konsumcyjnych — zdolność ich zaspokojenia, przy uwzględnieniu zwiększania się tych potrzeb, na tle dążeń do podnoszenia stopy życiowej szerokich rzesz ludności.

Gospodarka kapitalistyczna, rozsadzana wewnętrznymi sprzecznościami, nie jest w stanie wykorzystać potencjalnych sił, które istnieją w silnym przyroście naturalnym. Więcej — silny przyrost naturalny pogłębia trudności ekonomiczne krajów kapitalistycznych. Brak bowiem równowagi między przyrostem naturalnym a wzrostem stanu zatrudnienia i wzrostem produkcji jest źródłem bezrobocia i półbezrobocia, obniżania się stopy życiowej ludności i ogólnego zubożenia.

To nam wyjaśnia pesymizm poglądów burżuazyjnych ekonomistów na problem przyrostu naturalnego, który traktuje się jako zło konieczne.

W przeciwieństwie do gospodarki kapitalistycznej — gospodarka socjalistyczna, planowa, wolna od sprzeczności wewnętrznych, może zapewnić i zapewnia proporcjonalny do przyrostu naturalnego wzrost zatrudnienia oraz szybszy od przyrostu ludności wzrost produkcji. I dlatego w warunkach gospodarki planowej silny przyrost naturalny jest zjawiskiem pomyślnym. Nie będąc sam przez się źródłem bogactwa narodu stwarza on podstawy i możliwości dla rozwoju ekonomicznego kraju.

WCZORAJ I DZIŚ

Polska przedwrześniowa była krajem o silnym przyroście naturalnym. Jej życie gospodarcze nie było jednak w stanie normalnie wchłonąć tego przyrostu. Wzrost produkcji pozostawał w tyle za przyrostem ludności. Kraj dusiła zmora bezrobocia. Młodzież kończąca szkoły nie mogła znaleźć zatrudnienia. Z roku na rok wzrastało przeludnienie wsi.

Państwo było bezradne wobec tych zjawisk. Ratunek widziano w... emigracji „nadwyżek" ludności, która miała rozładować ciśnienie demograficzne.

Gdy wspominamy te czasy i porównamy je z obrazem Polski dzisiejszej od razu rzuca nam się w oczy jak wielkie i głębokie nastąpiły przemiany.

W Polsce Ludowej wzrost produkcji znacznie wyprzedza przyrost naturalny. W konsekwencji tego systematycznie podnosi się stopa życiowa ludności. Bezrobocie młodzieży należy do niepowrotnej przeszłości. Nieznane nam jest zagadnienie nadprodukcji inteligencji. Zatrudnienie w zawodach nierolniczych szybko wzrasta.

Oddziedziczony po Polsce przedwrześniowej problem przeludnienia wsi został już w dużym stopniu rozwiązany. Do tego przyczyniły się w znacznej mierze reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych. Decydujące jednak znaczenie miał i ma w dalszym ciągu rozwój uprzemysłowienia kraju, w miarę postępów którego omawiane zagadnienie zostanie całkowicie zlikwidowane.

Wymowną ilustracją do tego cośmy powiedzieli są cyfry zatrudnienia, z których jasno wynika stopniowe zmniejszanie się liczby zatrudnionych w rolnictwie przy bardzo silnym wzroście zatrudnionych poza rolnictwem, w szczególności w przemyśle.

Przed wojną, w 1938 roku, liczba pracowników najemnych, zatrudnionych poza rolnictwem, wynosiła 2,7 mln. tj. 8 proc. ogółu ludności. W roku 1948 liczba pracowników najemnych, zatrudnionych poza rolnictwem, przekroczyła 3.5 mln., co stanowi 14,6 proc. ogółu ludności. Ten poważny wzrost liczby pracowników najemnych, których znaczną większość stanowią robotnicy, wskazuje dobitnie na dokonywujące się przemiany ekonomiczne. Wskazuje również na bardzo pomyślne zjawisko, jakim jest wzrost liczebny klasy robotniczej — przodującej i najbardziej postępowej części narodu.

W PLANIE SZEŚCIOLETNIM

W roku bieżącym, zgodnie z planem, ogólny przeciętny stan zatrudnienia poza rolnictwem wzrośnie do ok. 4,3 mln. osób, zwiększając się o 6 proc. w stosunku do roku ubiegłego. W rolnictwie i leśnictwie przeciętny stan zatrudnienia obniży się o 1 proc. i szacunkowo wyniesie ok. 7,4 mln. osób. Przeciętny stan zatrudnienia w sektorze uspołecznionym wzrośnie o 10,6 proc., przekraczając cyfrę 3,6 mln. osób.

Taki będzie punkt wyjściowy do nowego sześcioletniego okresu rozbudowy i przebudowy gospodarczej kraju. W okresie tym, przy spodziewanym silnym przyroście naturalnym, nastąpią dalsze, zasadnicze już zmiany w strukturze demograficznej.

Przyjmując, że ogólna liczba ludności wzrośnie w latach 1950 — 1955 do co najmniej 26,3 mln. osób procent ludności zamieszkałej w miastach powinien osiągnąć pod koniec sześciolecia 38,6 proc. ogółu mieszkańców z tym, że ludność poza rolnictwem stanowić będzie w 1955 roku 52,9 proc. ogólnej liczby.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Klęska angielskiego robotnika

Jedną z największych klęsk w historii brytyjskiego ruchu związkowego jest kongres Związków zawodowych, który właśnie się skończył. Brytyjska klasa robotnicza będzie miała mnóstwo powodów do żalu, i to w najbliższym czasie. Kongres bowiem nic nie zrobił celem zapobieżenia nadciągającemu kryzysowi gospodarczemu. Przeciwnie, uchwalił decyzje obliczone na rozbrojenie robotników brytyjskich w walce, jaką kryzys wywoła.

Weźmy pod uwagę tło kongresu. Podczas gdy delegaci związkowi obradowali w Bridlington, przedstawiciele brytyjscy rokowali z USA w Waszyngtonie, prosząc o więcej dolarów i idąc w zamian na coraz większe ustępstwa. To co się działo w Waszyngtonie, było decydujące dla całej przyszłości W. Brytanii. Amerykanie zażądali otwarcia W. Brytanii dla inwestycji amerykańskich, stawiali Brytyjczykom surowe warunki polityczne, które pociągną za sobą jeszcze większą zależność od USA i to w chwili, gdy same Stany Zjednoczone stoją w przededniu poważnego kryzysu gospodarczego.

Otóż w Waszyngtonie stwierdzono otwarcie, że podstawą dyktowanej przez Amerykanów polityki jest drastyczne obniżenie brytyjskiej stopy życiowej.

Polityka ta niechybnie pociągnie za sobą zwiększenie bezrobocia. W ten sposób opiera się ona na ataku przeciwko brytyjskiej klasie robotniczej.

Czy delegaci w Bridlington zdali sobie z tego sprawę i czy powzięli jakie kolwiek decyzje, mające chronić robotników brytyjskich? Nie tylko nie powzięli żadnych decyzji, ale nawet poważnie nie rozpatrzyli tego problemu. A wszystko co uchwalili, było obliczone na skrępowanie rąk robotnika brytyjskiego w nadchodzącej walce.

Sześciu milionami głosów przeciwko jednemu milionowi kongres ratyfikował wystąpienie W. Brytanii ze Światowej Federacji Związków Zawodowych. A przecież dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek — w okresie odradzającej się konkurencji zamerykanizowanego przemysłu w Niemczech zachodnich i Japonii — potrzebna jest robotnikom brytyjskim ochrona tej międzynarodowej instytucji.

Tak samo większość głosów kongres ratyfikował antykomunistyczną linię postępowania prawicowej Rady Generalnej.

A tymczasem jedynie Partia Komunistyczna walczy dzisiaj w Anglii o prawdziwą niepodległość narodową, sprzeciwia się Planowi Marshalla i Paktowi Atlantyckiemu, żąda stosunków handlowych z państwami socjalistycznymi, sprzeciwia się jarzmu amerykanizmu i walczy o pokój.

Rezolucja antykomunistyczna koniecznie potrzebna była elementom prawicowym, nie mogą one bowiem przeprowadzać swej pro-amerykańskiej polityki, o ile uwaga przeciętnych ludzi nie jest zaabsorbowana czerwonym straszakiem.

Kongres powziął również szereg decyzji mniejszej wagi, np. w sprawach upaństwowionych przemysłów, decyzji, które w żadnym wypadku nie odzwierciedlają ogólnej opinii, i którym gwałtownie przeciwstawili się wszyscy postępowi delegaci. Decyzje te uzyskały większość jedynie dzięki automatycznemu oddawaniu ogólnej liczby głosów przez wielkie związki prawicowe.

Charakterystyczne jest, że przez cały czas trwania obrad kongres cieszył się serdecznym poparciem całej prasy reakcyjnej. Z chwilą jednak zakończenia obrad, ton prasy zmienił się wyraźnie, zaczęło się narzekanie, że kongres nie uprzedził swych członków, iż muszą się liczyć z obniżeniem płac i bezrobociem.

Komentując wyniki obrad kongresu, sekretarz generalny brytyjskiej Partii Komunistycznej, Harry Pollitt, oświadczył, że kongres nie stanowi bynajmniej — jak to twierdzono — klęski dla komunistów, ale dla poszczególnych związków zawodowych. Stwierdził, że konsekwencją powziętych w Bridlington antyrobotniczych uchwał będzie nowy atak na nędzne warunki bytu zorganizowanych robotników.

„Treść decyzji powziętych w Bridlington powinna być podana do wiadomości wszystkich" — oświadczył Pollitt i dodał: „Jeżeli rzeczywiste znaczenie tych decyzji zostanie wytłumaczone i ujawnione w fabrykach i poszczególnych związkach zawodowych, wywoła to masową opozycję".

DEREK KARTUN

Rada Bezpieczeństwa dyskryminuje państwa demokracji ludowej

NOWY JORK. (PAP). — Jak już podawaliśmy, Rada Bezpieczeństwa postanowiła większością głosów przeprowadzić odrębne głosowanie w sprawie przyjęcia do ONZ 13 nowych państw. Sprawie nowych kandydatur poświęcono długomiesięczne dyskusje.

Celem wyprowadzenia Rady Bezpieczeństwa ze ślepego zaułka, delegacja radziecka wniosła jeszcze w czerwcu b. r. projekt rezolucji, proponując przyjęcie do ONZ wszystkich zgłoszonych kandydatur równocześnie. 9 września reprezentant ZSRR złożył wniosek o dołączenie do liczby 12 państw, ubiegających się o przyjęcie do ONZ, również Nepalu.

13 września przedstawiciel Argentyny zażądał głosowania w sprawie przyjęcia na członków ONZ tylko 7 państw, wygodnych Anglosasom. Za tym projektem wypowiedział się natychmiast delegat brytyjski — Cadogan, — składając wniosek o rozpoczęcie głosowania od kandydatury Portugalii. Stanowisko Cadogana poparł przedstawiciel USA — Austin.

W toku dyskusji Manuilski podkreślił, że prowadzona w Radzie przez przedstawicieli bloku anglosaskiego gra nikogo nie oszuka, ponieważ wiadomo dobrze, iż projekt Argentyny jest inspirowany przez USA i Wielką Brytanię. Delegat radziecki Carapkin zaznaczył, że wysunięte przez Anglosasów zarzuty przeciwko krajom demokracji ludowej mają na celu uniemożliwienie przyjęcia ich w poczet ONZ. Carapkin sprzeciwił się zdecydowanie naruszeniu zasady właściwego głosowania, w myśl której kandydatury winny być rozpatrywane w kolejności ich zgłoszeń.

Carapkin podkreślił, że celem ułatwienia Radzie rozwiązania problemu ZSRR odstępuje od zastrzeżeń przeciwko niektórym państwom pod warunkiem niestosowania polityki dyskryminacyjnej i równoczesnego przyjęcia do ONZ wszystkich 13 państw

Po tym przemówieniu przewodniczący Rady — Cadogan zarządził jednak głosowanie nad kandydaturą Portugalii. Wniosek w sprawie tego państwa został jednak odrzucony. Podobny los spotkały projekty uchwał w sprawie przyjęcia do ONZ Austrii, Cejlonu, Finlandii, Irlandii, Transjordanii i Włoch. Przeciwko wnioskom głosowali delegaci Związku Radzieckiego i Ukrainy.

„Jako kapłan i Polak będę budował dobrobyt w kraju"

Oświadczenie Ks. Karola Jermy

Redakcja „Słowa Polskiego" otrzymała oświadczenie, złożone przez księdza Karola Jermego, pełniącego duszpasterskie obowiązki w parafii Kalina, pow. ząbkowickiego:

Przeżyłem koszmarne dni zbrodniczej hitlerowskiej okupacji, więziony i zasądzony na śmierć. Widziałem swoich kolegów cierpiących i ginących. Ocaleniem moim i wielu innych więźniów niemieckich była ofensywa Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Dziś, kiedy widzę odradzającą się Polskę Demokratyczną i jej walkę z takimi gwałcicielami porządku publicznego, jak Fertaki, Gurgacze i inni, stoi mi przed oczyma dzień wyzwolenia przez armie radziecką i polską.

Rząd Polski Ludowej w swoim oświadczeniu w sprawie stosunku państwa do kościoła dał dowód głębokiego zrozumienia potrzeb kościoła i całkowitej tolerancji religinej. Nikt nam nie będzie przeszkadzał modlić się i czcić świętości.

Łączę się z oświadczeniem kolegów-księży, którzy wypowiedzieli się za Polską Ludową, gdyż wierzę głęboko, że rząd pragnie dobra ludzi pracy, a wiernym i kapłanom, wykonującym swe religijne praktyki, zapewnia spokój i swobodę.

Jako kapłan będę stał na straży przestrzegania dekretu o wolności sumienia i wyznania. Będę nadal — wspólnie z wiernymi — budować dobrobyt Polski Ludowej".

Ks. KAROL JERMY

Represje policji wobec bezdomnych londyńczyków

LONDYN (PAP). W robotniczych dzielnicach Londynu powszechne oburzenie wywołały represje policyjne wobec 3 rodzin bezrobotnych, które, nie mogąc znaleźć innego pomieszczenia, zamieszkały w opuszczonych lokalach w tzw. domu przejściowym londyńskiej dzielnicy Paddington.

Policja użyła wszelkich środków celem usunięcia bezdomnych z zajętych przez nich lokali. Bezdomnym wytoczono sprawę sądową i uzyskano wyrok skazujący. Policja wyprowadziła siłą zabarykadowanych w swym pomieszczeniu bezdomnych.

Dar kobiet słowackich dla Stalina

PRAGA. — Kobiety słowackie kończą obecnie pracę nad wykonaniem wspaniałego, barwnego haftu o rozmiarach 8 x 12 m., który ofiarują, jako dar generalissimusowi Stalinowi z okazji 70-tej rocznicy jego urodzin.

W kilku wierszach

— **W uchwalonej przez Zarząd Główny** ZMP „Grunwald" rezolucji, młodzież polska we Francji zapewniając o swoim przywiązaniu do Polski ludowej, podkreśla zaniepokojenie z powodu stanowiska papieża, zajętego wobec polskich Ziem Zachodnich.

— **17 bm. rozpoczyna się II Kongres** Partii Komunistycznej obszaru Triestu.

— **21 bm. w Londynie odbędzie się wiec** zorganizowany przez brytyjski komitet Obrońców Pokoju.

— **W Arras odbędą się w dniu 18 bm.** zorganizowane przez związki demokratyczne uroczystości pod hasłem pokoju, które zbiegną się z odsłonięciem pomnika ku czci rozstrzelanych przez hitlerowców bojowników ruchu oporu.

— **Na rynku wiedeńskim** odbyły się dwa występy zespołów tańca gruzińskiej SRR w obecności ponad 100 tys. widzów.

— **W związku z ostatnimi doniesieniami** o masowych egzekucjach patriotów greckich Biuro francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy wydało komunikat, w których potępia egzekucje patriotów greckich, dokonywane przez monarchofaszystowski rząd ateński przy poparciu rządów zachodnich.

— **Jak podaje z Penjanu** agencja Tass, na terenie szeregu prowincji południowej Korei notuje się silną działalność oddziałów partyzanckich, które cieszą się pełnym poparciem ze strony miejscowej ludności.

— **Dziennik „Unita" podaje,** iż na posiedzeniu komisji parlamentu włoskiego ujawniono obniżkę dotacji budżetowych na roboty publiczne. W roku bieżącym na roboty publiczne przeznaczono zaledwie 114 miliardów lirów w porównaniu z 238 miliardami lirów przeznaczonymi na ten cel w roku ubiegłym.

— **Byrytjski minister skarbu,** Cripps, odjechał pociągiem do Nowego Jorku skąd uda się w drogę powrotną do Londynu.

Laslo Rajk przed sądem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Rajk następnie podaje, że jesienią 1941 roku pojawiła się w obozie komisja niemiecka, na której czele stał major gestapo który zażądał od niego informacji, dotyczących Jugosłowian, przebywających w obozie. Rajk udzielił mu osobiście tych informacji. W tym samym czasie grupa około 150 Jugosłowian przebywających w obozie, zwróciła się do Rajka z prośbą, aby interweniował u majora gestapo w celu umożliwienia Jugosłowianom powrotu do kraju. Gestapowiec, dowiedziawszy się, że Jugosłowianie prowadzą ożywioną działalność trockistowską, przyrzekł Rajkowi, że postara się, by ich prośba została uwzględniona. I w rzeczywistości zarówno Rajk jak i grupa Jugosłowian otrzymała możność wyjazdu z obozu.

Przew.: Co łączyło trockistów jugosłowiańskich, po ich powrocie do kraju, z władzami jugosłowiańskimi?

Rajk: Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że utrzymywali oni kontakt z agentami gestapo także po swym powrocie do kraju.

Po przybyciu na Węgry Rajk zgłosił się do władz Węgierskiej Partii Komunistycznej, po czym udało mu się wprowadzić do jej szeregów prowokatora Gayara. W wyniku prowokatorskiej roboty Gayara nastąpiły w 1942 roku masowe aresztowania wśród komunistów węgierskich.

W Partii Komunistycznej — zaznacza Rajk — nie domyślano się, że jest agentem policyjnym.

W 1944 roku w sierpniu został Rajk w Sopron aresztowany przez żandarmerię wojskową i stanął przed sądem wojskowym. W czasie rozprawy zeznawał również brat oskarżonego Endre Rajk, podsekretarz stanu w faszystowskim rządzie Szalassi'ego. Endre Rajk zaznaczył, że oskarżony „jest człowiekiem godnym zaufania i może wyświadczyć ważne przysługi reżimowi Szalassi'ego". Sprawa Rajka została więc przekazana sądowi cywilnemu, a oskarżonego odesłano do Niemiec.

Po wyzwoleniu Węgier Rajk wrócił do kraju. Udało mu się ukryć swą przeszłość. Rozwijał ożywioną działalność w Węgierskiej Partii Komunistycznej, pełniąc funkcje sekretarza okręgu budapeszteńskiego. Jesienią 1945 roku zgłosił się do Rajka członek amerykańskiej misji wojskowej, ppłk. Kovacs i zaproponował on Rajkowi współpracę z wywiadem amerykańskim oraz zażądał od niego informacji, dotyczących polityki Węgier oraz zamierzeń Partii Komunistycznej w sprawie walki z elementami nacjonalistycznymi, trockistowskimi i antyradzieckimi, znajdującymi się w łonie innych partii politycznych Węgier.

Przew.: Czy był to pierwszy kontakt z wywiadem amerykańskim?

Rajk: Nie. Już we Francji, podczas mego pobytu w obozie zgłosił się do mnie jeden z kierowników wywiadu amerykańskiego w Szwajcarii, Field, który zaproponował mi współpracę. Odmówiłem wówczas, ponieważ miałem jechać do Niemiec dzięki pomocy majora gestapo.

Rajk dalej zeznaje, że Kovacs skontaktował go z innym Amerykaninem — Himlerem. Himler oświadczył Rajkowi, że elementy prawicowe partii socjal - demokratycznej pod kierownictwem Payera partii drobnych posiadaczy pod kierownictwem Kovacsa (którego nie należy mieszać z amerykańskim podpułkownikiem Kovacsem. Przyp. Red.) oraz pracujące w konspiracji żywioły faszystowskie dążą do objęcia władzy.

Himler polecił równocześnie Rajkowi, by wysuwał na kierownicze stanowiska w podległym mu aparacie osoby o sympatiach proamerykańskich. Rajk zeznaje, że skierował na poważne stanowiska m. in. Belę Szasz — szpiega angielskiego, który przybył z Ameryki Południowej, majora Frigyesa — agenta amerykańskiej sieci szpiegowskiej CIC, Cseresznieska — szpiega amerykańskiego ze Szwajcarii. Ppłk. Kovacs polecił Rajkowi Tibora Szoeny'ego, którego Rajk wysunął na stanowisko kierownika wydziału kadr przy Komitecie Centralnym Węgierskiej Partii Pracujących.

Gdy Rajk latem 1947 roku spędzał wakacje w Jugosławii, przyjęto go tam ze szczególną serdecznością. Rankovicz prowadził z nim na zlecenie Tito rozmowy w Abazyi.

Podczas rozmów Rankovicz pokazał Rajkowi fotokopię podpisanej przez Rajka w roku 1931 deklaracji o gotowości współpracy z policją.

W toku rozmowy okazało się, że Rankovicz znał treść rozmowy Rajka z amerykańskim ppłk. Himlerem. Rankovicz wiedział również o tym, że Himler zakomunikował Rajkowi, iż w przyszłości otrzyma instrukcję za pośrednictwem Jugosłowian.

„Wtedy stało się dla mnie zupełnie jasne — zeznaje Rajk — że nie tylko trockiści, znajdujący się na wysokich stanowiskach, lecz również całe kierownictwo jugosłowiańskie pozostaje w kontakcie z Amerykanami".

Rozprawa trwa.

Kim jest „kanclerz" Trizonii?

Członek pruskiej Izby Panów szefem „demokratycznego" rządu

BERLIN (PAP). Demokratyczne pisma berlińskie, szkicując sylwetkę Adenauera podkreślają, że rozwój jego kariery politycznej na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat odznaczał się zawsze ścisłą zależnością od kół wielkiej finansjery i ciężkiego przemysłu — zarówno niemieckiego, jak i zagranicznego. Linia polityczna jaką reprezentował Adenauer, poczynając od okresu sprzed pierwszej wojny światowej aż do chwili obecnej była jasna, prosta i konsekwentna.

W roku 1917 jako nadburmistrz Kolonii i członek pruskiej Izby Panów popierał on w licznych mowach i artykułach imperialistyczną politykę wojenną Wilhelma II. Po klęsce 1918 roku Adenauer wszelkimi siłami walczył przeciwko postępowym siłom niemieckim i zabiegał u Francuzów o ochronę przed rewolucją.

W roku 1929 Adenauer wysłał czołobitny telegram do Mussoliniego.

Po wojnie w roku 1945 obecny „kanclerz" Zachodnich Niemiec wyrażał pogląd, że okupacja Niemiec winna trwać przez długi okres czasu. Słowa te podchwyciły z radością koła amerykańskie, dążące do skolonizowania i podporządkowania sobie Niemiec Zachodnich.

Polityka Adenauera, który związany jest ściśle z wielkimi koncernami wymierzona jest w pierwszym rzędzie w masy pracujące.

W artykule pt. „Kanclerz made in USA" „Tägliche Rundschau" wskazuje na podpisach z jakim Amerykanie składają gratulacje zarówno Heusseowi, jak i Adenauerowi. Ciepły ton tych powinszowań jest jeszcze jednym dowodem, że władze niemieckie w Bonn stanowią przede wszystkim aparat amerykański. Naród niemiecki — pisze dziennik — nie uznaje rządu zagranicznego w Bonn i w odpowiednim momencie powoła rząd własny.

Podsłuch telefoniczny w USA

NOWY JORK (PAP). Były przewodniczący Federalnej Komisji Łączności Fly w artykule na łamach czasopisma „Look" pisze, że w Stanach Zjednoczonych rozpowszechniła się szeroko praktyka podsłuchiwania rozmów telefonicznych. Stosuje to zwłaszcza Federalne Biuro Śledcze, mimo, iż ustawy amerykańskie zakazują podsłuchu telefonicznego.

Pogrzeb zasłużonego pedagoga i wychowawcy

Dnia 12 bm. zmarł w Warszawie Stanisław Świdwiński, członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uczestnik strajku szkolnego w 1905 r., ministerialny wizytator szkół, przewodniczący Komisji do Badania Dziejów Wychowania i Oświaty w Polsce,

Pogrzeb zasłużonego działacza oświatowego odbył się w dniu 15 bm. na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach.

Nad trumną przemówił Minister Oświaty dr Stan. Skrzeszewski, podnosząc zasługi zmarłego jako działacza oświatowego i pracownika naukowego, po czym w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył Stanisława Świdwińskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski składając insygnia na trumnie.

Marynarze włoscy nie przerywają strajku

RZYM (PAP). Akcja strajkowa marynarzy trwa z niesłabnącą siłą wbrew wysiłkom policji, która stara się odizolować strajkujących od kierownictwa strajku, blokując dostęp do statków. Ostatnio do strajku przyłączyły się załogi dwóch dalszych statków: „Rabello" i „Continental". W porcie genueńskim kapitał Giuletti sekretarz związku zawodowego marynarzy, stojąc poza kordonem policyjnym wezwał strajkujących do wytrwania. Wszyscy marynarze odpowiedzieli z pokładu swych statków zapewnieniem, że będą walczyli aż do zwycięstwa.

Fant wisi na włosku

NOWY JORK (PAP). Jak donosi „Journal of Commerce", delegacja USA na sesji dyrekcji Międzynarodowego Funduszu Monetarnego wywiera nacisk na przedstawicieli krajów europejskich, by skłonić ich do dewaluacji walut krajowych. Minister finansów USA Snyder, występując podczas poufnych obrad dyrekcji Funduszu, oznajmił, że „dewaluacja stanowi niezbędny warunek zażegnania kryzysu finansowego". Według „Journal of Commerce", dewaluacja funta szterlinga ma nastąpić mniej więcej za 6 tygodni, to jest około 1 listopada.

Lir włoski zagrożony

RZYM (PAP). „Avanti" pisze, że włoska opinia publiczna liczy się z bliską dewaluacją lira.

Tymczasem premier de Gasperi, przemawiając na zjeździe kas oszczędności w Wenecji apeluje do zebranych, by nie tracili zaufania do lira, a równocześnie podkreśla konieczność subskrypcji pożyczki inwestycyjnej o ile chce się uniknąć inflacji.

Iran pod kontrolą USA

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Teheranu, że wkrótce przybędzie tam amerykańska misja ekonomiczno - finansowa z b. prezydentem USA Hooverem na czele.

Wynikiem tej wizyty — jak się podkreśla w postępowych kołach Teheranu, będzie silniejsze związanie i uzależnienie Iranu od Stanów Zjednoczonych.

O 17 września 1939 roku z perspektywy zwycięskiej wojny Z.S.R.R. przeciw Niemcom

Po 10 latach od wybuchu wojny i po 5 niemal od jej zakończenia ujawniono i ogłoszono drukiem dostatecznie dużo dokumentów i materiałów, aby można było poznać to, co niemożliwe było wiedzieć i zrozumieć we wrześniu 1939 r. Mamy na myśli w tej chwili dzień 17 września, w którym armia radziecka przekroczyła ówczesną wschodnią granicę Polski. Przeczytanie choćby niektórych na ten temat dokumentarnych książek, polskich i obcych, u nas wydanych, daje całkowicie możność wyrobienia sobie właściwego, obiektywnego poglądu na ten fragment wojny, o którym tyle kłamliwych rzeczy propaganda antyradziecka opowiadała i jeszcze opowiada dla wiadomych celów. Artykuł niniejszy, ograniczony rozmiarami gazety, może wyjaśnić tylko fragmentarycznie rzecz, o której mowa. (Red.)

KLĘSKA BYŁA JUŻ ZUPEŁNA. Wbrew fałszywym twierdzeniom sanacji, która klęskę wrześniową próbowała usprawiedliwić „uderzeniem noża w plecy", wbrew różnym radiowym przeinaczaniom prawdy i faktów, kampania wrześniowa była w dniu 17 nieodwołalnie przegrana i walki dobiegały już katastrofalnego końca. Pisał o tym w okresie konspiracji historyk wojskowy, akowiec, ś. p. płk. Alojzy Horak w swojej broszurze p.t. „Edward Śmigły Rydz, generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej":

„Położenie ogólne dn. 17.IX. było następujące: 3 dyw. pancerna niem. i 4 dyw. lek. niem. nawiązały poprzedniego dnia łączność w rejonie Opalina. Niemcy zajęli zachodni brzeg Bugu, atakując Kobryń — Kowel — Łuck — Włodzimierz Wołyński — Kamionkę Strumiłową. Na płn. zajęli Białystok, na płd. już 15 września nacierali na Lwów i zajmowali Drohobycz i Turkę.

Wszystkie armie polskie były ostatecznie odcięte i otoczone... Poza zasięgiem niemieckim pozostawała jedynie grupa poleska gen. Kleberga, nieliczne oddziały obrony Wołynia i Małopolski Wschodniej, w tym armii polowej jedynie 6 batalionów, 4 bataliony załóg Osowca i Augustowa, które dotarły pod Łuck. Poza tym były nieliczne jeszcze oddziały improwizowane z ośrodków zachodnich na Wileńszczyźnie" (str. 48).

Taką samą ocenę sytuacji daje wybitny historyk wojskowy gen. Jerzy Kirchmajer w książce „Kampania wrześniowa".

Co było wówczas z naczelnym dowództwem i rządem? Śmigły Rydz, który już 7 września (!) szukał schronienia w Brześciu, znalazł się 15.IX w Kołomyi, a 17. IX. w Kosowie, w odległości 10 km. od granicy rumuńskiej. Nad samą granicą rumuńską już od 14 września przebywał Mościcki i rząd. Czy może znaleźli się oni tak szybko nad brzegami Czeremoszu, żeby walczyć dalej? Odpowiedź na to daje bliski przyjaciel Rydza, sanacyjny historyk Wł. Pobóg-Malinowski we wspomnieniach, drukowanych niedawno w paryskiej „Kulturze". Pisze on mianowicie:

„Sprawa przeniesienia najwyższych władz Rzplitej na zachód na teren aliantów (do Francji) nie wyłoniła się w ostatnich dniach czy godzinach pobytu na ziemiach polskich. Bynajmniej! Kwestia ta była omawiana już na początku drugiego tygodnia wojny". „W Kutach — w sobotę 16.IX — trzeba było już konkretnie omówić sprawę z Rumunami: układ o „droit de residence" (prawo pobytu) z Francją wymagał uzupełnienia w postaci rozmowy z Rumunią o „droit de passage" (prawo przejazdu)".

Sądzimy, że wniosek jest jasny i nie może być inny: 17 września zupełna klęska była już faktem, a jej sprawcy nie dopiero na wieść o wkraczaniu armii radzieckiej, ale już wcześniej zdecydowali się wiać haniebnym szlakiem zaleszczyckiej szosy.

ZSRR WOBEC WYTWORZONEJ SYTUACJI

Mimo bohaterstwa żołnierza polskiego klęska naszej armii nastąpiła szybciej, niż ktokolwiek mógł oczekiwać. Bezpośrednimi przyczynami były, jak powszechnie wiadomo, zdrada, która przeżarła szeregi sanacyjne, nieprzygotowanie do wojny, dopiero w ostatniej chwili zmontowany plan kampanii, zupełna nieudolność naczelnego dowództwa. ZSRR, który wiedział o nieuchronnie oczekującej go śmiertelnej rozprawie z Hitlerem, stanął wobec takiej sytuacji, w której groziło zajęcie przez Niemców całego terytorium Polski przedwrześniowej i przesunięcie przyszłego frontu, decydującego o losach wojny, ZSRR i świata, daleko na wschód. Groziło również zagarnięcie przez Niemców ludności ukraińskiej i białoruskiej, w której ochronie był Związek Radziecki szczególnie zainteresowany. Gdy więc (i dopiero wtedy), gdy już losy kampanii wrześniowej były rozstrzygnięte, armia radziecka otrzymała rozkaz marszu. Było to dla bezpieczeństwa ZSRR i z punktu widzenia dalszego biegu wojny, która dopiero zrobiła pierwsze kroki, nieuchronną koniecznością. Konieczność ta była jasna nie tylko dla rządu radzieckiego, ale nawet dla Winstona Churchilla, który w przemówieniu radiowym dn. 1.X.1939 r. oświadczył:

„Armie rosyjskie musiały znaleźć się na tej linii, ponieważ było to nie odzowne dla zapewnienia Rosji bezpieczeństwa w obliczu groźby niemieckiej. W każdym razie pozycje są zajęte i utworzony jest front wschodni".

Natychmiast po objęciu terytoriów, które *rdzennie* polskimi nie były, ale stanowiły część ziem ukraińskich i białoruskich, ZSRR rozpoczął tam budowę linii obronnej. Gdy w niespełna dwa lata później rozpoczęła się wojna radziecko - niemiecka, która ocaliła nie tylko narody ZSRR, ale i nasz naród przez hitlerowską zagładą — wtedy front przebiegał po linii Białystok — Brześć — Lwów, a nie o kilkaset kilometrów dalej na wschód. Wtedy pierwsze bitwy z nawałą hitlerowską potoczyły się pod Brześciem i Lwowem, a nie np. pod Mińskiem i Kijowem. A to miało dla losów rozstrzygającej, gigantycznej walki ogromne — trudno nawet ocenić jak ogromne — znaczenie.

O tym, że z punktu widzenia własnego bezpieczeństwa, z punktu widzenia interesów całego antyhitlerowskiego obozu ZSRR miał prawo powziąć decyzję z dnia 17 września 1939 roku — trafnie pisze D. N. Pritt, wybitny członek brytyjskiej Izby Gmin, w książce „Zimna wojna":

„Historia stosunków międzynarodowych uczy i teoria powszechnie uznaje prawo każdego państwa do ochrony swych najżywotniejszych interesów. Wystarczyłoby ono do uzasadnienia ówczesnej akcji Związku Radzieckiego, chroniącej w ten sposób przede wszystkim jego żywotne interesy przez odsunięcie dalej na zachód pijanego zwycięstwem dyktatora niemieckiego". A akcja ta tyczyła się nie tylko żywotnych interesów ZSRR, ale losów całej wojny i całej walczącej Europy. Pritt pisze dalej: „Z chwilą, gdy drugą możliwością było tylko zajęcie tych ziem przez Hitlera, Związek Radziecki miał moralne prawo wkroczenia i objęcia ich przed Hitlerem. Powód do skargi miał właśnie Hitler, który stracił możność przyłączenia tych obszarów i natychmiastowego uzyskania wspólnej granicy z Rumunią wraz z dostępem do morza Czarnego i Bałkanów. Mimo zastrzeżeń, jakie w roku 1939 wywołały kroki Zw. Radzieckiego podjęte w stosunku do Polski, twierdzę, że nie tylko były one uzasadnione ówczesną sytuacją, ale były też oddaniem wielkiej przysługi obozowi antyfaszystowskiemu".

Tylko z takiej perspektywy — mianowicie całości wojny i zwycięstwa ZSRR nad Hitlerem — można ujrzeć we właściwym świetle decyzję radziecką z 17 września 1939 r. (Rz)

Wzrasta liczebność klasy robotniczej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przewiduje się, że stan zatrudnienia (zawodowo czynni w wieku lat 15—59) wzrośnie z 11,7 mln. osób w 1949 do 12,9 mln. osób w 1955 r., tj. o 10 procent. Najsilniej wzrośnie zatrudnienie w budownictwie (o 74 proc. w stosunku do 1949 r.), następnie w przemyśle i rzemiośle (o 41 proc. w stosunku do 1949 r). W rolnictwie stan zatrudnienia zmniejszy się w tym okresie do 7,1 mln. osób.

Przytoczone przez nas cyfry charakteryzują głębokie przemiany, jakim ulegnie struktura demograficzna naszego kraju w najbliższym sześcioleciu. Mówią o tym, w jaki sposób Polska Ludowa rozwiąże swoje zagadnienie ludnościowe, wykorzystując w pełni potencjał silnego przyrostu naturalnego.

JERZY ADAMSKI

Jerzy Gero

Harriman amerykańsko — niemiecki kolonista

W ślad za generałami amerykańskimi, na inspekcję krajów hołdowniczych, przyjeżdżają do Europy latający ambasador planu Marshalla — Harriman i administrator planu Marshalla — Hoffman.

Harriman jest jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Syn „króla kolei" przejął po ojcu olbrzymi majątek, wkrótce stał się również „królem miedzi", wpływami swymi objął szereg trustów i banków, powiązał się licznymi umowami holdingowymi z najpotężniejszymi koncernami USA.

AFERA KONCERNU „GIESCHE"

Kolonizację Polski rozpoczął w 1926 roku wykupieniem wielkiego niemieckiego koncernu cynkowego „Giesche". Koncern ten sprzedali Harrimanowi niemieccy akcjonariusze, obawiając się wywłaszczenia przez rząd polski. Pretekst do wywłaszczenia był poważny, gdyż wykryto olbrzymie nadużycia podatkowe dokonane przez zarząd „Gieschego". Sanacyjny rząd ułatwił Harrimanowi przejęcie „Gieschego", anulując należne od koncernu sumy i nadając mu specjalne ulgi podatkowe oraz celne. Na akcie sprzedaży kapitaliści niemieccy nic nie stracili, a o ich zadowoleniu z dokonanej transakcji świadczy najlepiej artykuł umieszczony we „Frankfurter Zeitung" dnia 23 czerwca 1929 roku. „Sprzedaż uważano w Niemczech za wielkie niepowodzenie. Stanowisko to jednak, jak wykazało doświadczenie — pisze „Frankfurter Zeitung" — nie wydaje się usprawiedliwione. Zarówno niemieccy, jak i amerykańscy udziałowcy są z obecnego stanu rzeczy zadowoleni. I jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy sytuacja mogłaby się rozwinąć tak pomyślnie, gdyby uzdrowienie finansowe „Gieschego" przeprowadzono przy pomocy niemieckich kapitałów zamiast kapitałów amerykańskich".

Jednym słowem „Frankfurter Zeitung" stwierdziła wyraźnie, że przy pomocy kapitałów Harrimana położenie niemieckich akcjonariuszy „Gieschego" zostało wzmocnione i zabezpieczone.

Artykuł ten został zresztą napisany z okazji nowego aktu kolonizacji Polski przez Harrimana. Harriman nabył portfel największych w Polsce hut, stanowiących własność kapitałów niemieckich. W czerwcu 1929 r. przejął on hutę „Bismarcka", „Silesia", Katowicką S. A. oraz „Zjednoczone Huty Królewska i Laura". Były to rozległe kopalnie węgla, solanki, rudy żelaznej, walcownie stali, blachy, fabryki chemiczne, koksownie, odlewnie, kamieniołomy i inne zakłady przemysłu ciężkiego.

W ten sposób koncern Harrimana stał się posiadaczem kluczowego przemysłu na terenie Górnego Śląska. Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego i okręgu częstochowskiego.

O transakcji tej cytowana wyżej „Frankfurter Zeitung" pisała z dużym zadowoleniem, stwierdzając, że stanowi ona gwarancję utrzymania praw niemieckich akcjonariuszy i utrzymania na dawnych stanowiskach dyrektorów i techników niemieckich.

Nic dziwnego, że Niemcy wyrażali taką radość z powodu opanowywania przez koncern Harrimana polskiego przemysłu i taki spokój o swoje interesy. W skład zarządu koncernu harrimanowskiego weszli von Stein — bankier z Kolonii, Jakob Goldschmidt, Guttman, Weiman, von Schwabach — bankierzy z Berlina, Irwing Rossi — przedstawiciel Harrimana na Europę, na czele zaś stanęli wielki przemysłowiec, później siojący blisko Hitlera — Flick i sam Harriman.

Dla okrasy, do zarządu wprowadzono paru Polaków, by nazwiskami swoimi pokrywali prawdziwy stan posiadania koncernu. Byli to książę Janusz Radziwiłł, hr. Alfred Potocki, wicemarszałek senatu Gliwic, dr Antoni Wieniawski i Józef Zychliński.

SABOTAŻ GOSPODARCZY I SZPIEGOSTWO

Cytujemy tu „Jutro pracy" z 1933 r.

„Chiny nie przyjęły dostarczonych szyn kolejowych, Dania — blach kotłowych, Rosja zakwestionowała dostarczone osie wagonowe, a Brazylia wytacza proces o sfałszowanie stempla wybijanego na zamówionych szynach. Jest to celowa niemiecka robota, mająca za zadanie skompromitowanie naszego przemysłu na rynkach zagranicznych. Niemieccy agenci na stanowiskach dyrektorów, inżynierów, czy majstrów psują świadomie na rozkaz z Berlina towar przeznaczony na rynki zagraniczne."

A kim byli ci dyrektorzy czytamy w liście opublikowanym przez „Jutro Pracy" w 1933 r.:

„W Katowicach aresztowano dyrektora „Królewskiej Huty", któremu zarzucano uprawianie sabotażu, narażającego m. in. na ogromne straty polski przemysł hutniczy, skarb Państwa i robotników — Bernhardta. Pan Bernhardt był już raz oskarżony o szpiegostwo gospodarcze, przebył 6 tygodni w więzieniu, jednak śledztwo przeciwko niemu umorzono i pozostał on nadal na polskim Górnym Śląsku, by prowadzić tam pod kierunkiem Berlina antypaństwową robotę.

W kilka dni po tym uwieziono w Katowicach generalnego dyrektora kopalń i hut ks. Donnersmarcka oraz trzech wyższych urzędników, inżynierów tych zakładów".

Inny przykład cytujemy z „Expressu Porannego" z dnia 13 lipca 1929 r.:

„Decyzją starosty świętochłowickiego nie przedłużono prawa pobytu naczelnemu dyrektorowi technicznemu Huty Bismarcka dr. Kallenbornowi, obywatelowi niemieckiemu. Dr. Kallenborn był majorem artylerii pruskiej i dowódcą baterii 40,5 cm „Grubej Berty", która z odległości 120 km. ostrzeliwała Paryż. Do Polski sprowadziła go Huta Bismarcka w 1923 r. gdzie odrazu objął stanowisko naczelnego inżyniera i kierownika technicznego. Odbywał on częste podróże do Niemiec, gdzie brał udział w posiedzeniach różnych związków oficerskich, których był członkiem".

Zaś w kilka dni później, dnia 19 lipca 1929 r. „Kurier Czerwony" doniósł:

„Decyzja starosty w Świętochłowicach jest cofnięta, jak się okazało, wskutek silnych zabiegów zarówno ze strony poselstwa niemieckiego w Warszawie, jak też przedstawicieli grupy Harrimana, do której od niedawna należy Huta Bismarcka".

AKCJONARIUSZ BANKU HANDLOWEGO

„Frankfurter Zeitung" miał rację, wyrażając zadowolenie, że Harriman przejmuje przemysł w Polsce pod swoją opiekę. Lecz nie na tym kończyły się tryumfy Harrimana. Opanował on również wielką elektrownię w Chorzowie, mniejszą łódzką oraz Polski Bank Handlowy. Należy przy tym zaznaczyć, że Harriman wchodzi w skład grupy Rockefellera i spółka naftowa Standart Nobel była ekspozyturą Standard Oil, stanowiącej własność grupy Rockefeller — Harriman. Ze Standard Oil były ściśle powiązane wielkie zakłady chemiczne I. G. Farben Industrie, które zawarły ponadto t.zw. „ścisłą umowę" z Fordem.

Wspomnieliśmy już o tym, że Harriman przejął elektrownię w Chorzowie. Elektrownia ta stanowiła własność berlińskiej firmy AEG. W rzeczywistości AEG ukryła się tylko w ten sposób za szyldem Harrimana, który posiadał w niej duże udziały. Harriman posiłkował się w dziedzinie technicznej niemiecką Gesellschaft fur Elektrische Unternehmungen, która była tylko ekspozyturą AEG.

Takie ukrywanie faktycznego stanu posadania miało wielkie znaczenie polityczne, gdyż AEG była bezpośrednio związana z rządem niemieckim. Prezesem jej był Rathenau, a w zarządzie zasiadało wielu wybitnych polityków hitlerowskich. Do koncernu tego należała znana w Polsce firma „Ceram".

Dotychczasowe powodzenia zachęciły Harrimana do dalszej kolonizacji Polski. W 1929 roku przeprowadził on potajemne rokowania z ówczesnym ministrem Robót Publicznych, przywódcą żółtych, rozłamowych związków zawodowych — Jędrzejem Moraczewskim. Rokowania dotyczyły przyznania grupie Harrimana monopolu na elektryfikację najwięcej uprzemysłowionych obszarów Polski. Obszary te stanowiły czwartą część kraju, obejmowały najważniejsze z punktu gospodarczego i zbrojeniowego ośrodki. Dla zapewnienia całkowitej dyskrecji przedstawiciel sanacyjnego rządu polskiego spisał umowę z Harrimanem w Nowym Yorku.

Próba zaskoczenia nie udała się jednak. Wybuchł głośny skandal. Groźba oddania całego przemysłu w ręce niemieckich kapitalistów, kryjących się za Harrimanem wywołała powszechne oburzenie. Ujawniono przy okazji, że Harriman nazwiskiem swym pokrywa interesy gospodarcze i militarne niemieckich kapitalistów, ujawniono, że pod firmą Harriman kryją się wielkie powiązania interesów kapitalistycznych amerykańsko-niemieckich.

Pod naciskiem opinii publicznej, zdrajca sprawy robotniczej, zdrajca swego kraju Jędrzej Moraczewski musiał ustąpić. Defensywa nie była jeszcze wówczas tak silna, by poprzeć piłsudczyka Moraczewskiego skutecznie.

Tych oto kilka promieni światła na ambasadora planu Marshalla tłumaczy zupełnie wyraźnie, jakim celom służy plan Marshalla, dlaczego kapitalizm amerykański tak broni I. G. Farben Industrie, która produkowała słynny „Cyklon" — gaz dla komór gazowych, dlaczego kapitalizm amerykański tak broni kapitalizmu niemieckiego i próbuje odbudować imperializm niemiecki, tłomaczy czyim wspólnikiem był Krupp i inni zbrodniarze wojenni.

Tłomaczy wreszcie, dlaczego właśnie Harriman jest latającym ambasadorem planu Marshalla. Doświadczenia kolonizacyjne Harrimana mają bogatą tradycję.

Wysokie Tatry

Widok na wysokie Tatry z Kasprowego. (Do art. poniżej). Fot. API.

Analfabetyzm taterniczy przyczyną tragicznych wypadków

ROK rocznie zdarzają się w Tatrach śmiertelne wypadki. W chwili obecnej Tatrz. Pogotowie Ratunkowe poszukuje ciała Nunberga, który zginął podczas niedawnej wyprawy na szczyt Rumanowy. Jak doniosła prasa ciało studenta z Krakowa Woźniaka (towarzysza Nunberga) zostało już odnalezione przez ekspedycję ratunkową.

Nunberg i Woźniak byli dobrymi taternikami. Ich śmierć w górach spowodowana została (jak to podała wczoraj „Rzeczpospolita") śnieżycą i nagłym oblodzeniem skał. Jednakże ogromna ilość wypadków, nie zawsze śmiertelnych, ale bardzo często poważnych — zdarza się niewykwalifikowanym, początkującym lub zgoła debiutującym w Tatrach turystom.

Tatry należą do „trudnych gór". Zwłaszcza kapryśna jest ich pogoda, zmieniająca w ciągu kilku minut skalę trudności z łatwej na nadzwyczaj trudną. Również układ skał, dla niewprawnych, nieuświadomionych „ceprów" może z najprostszej drogi zaprowadzić w sytuację bez wyjścia. Owe sławetne „skróty", początkujących taterników, nie jednemu z nich... skróciły życie.

Takich miejsc wyjątkowo niebezpiecznych, istnych pułapek, jest w Tatrach wiele i to na najbardziej uczęszczanych szlakach. Ileż to osób skracając sobie drogę na prostej i bardzo łatwej wycieczce z Hali Gąsienicowej na Granaty, dostało się w ów historyczny już kominek skąd ściągało je po kilkunastu godzinach Pogotowie Ratunkowe... Tak zwana w przewodnikach „trudniejsza droga" na Orlej Perci — popularnym szlaku — zamiast na Buczynowe Turnie zaprowadziła wielu niewprawnych na tamten świat.

Nawet droga, którą jak pisał w swym przewodniku M. Świerz „chadzały wszystkie pokolenia taterników" — droga przez Zawrat — jeśli nie trzymać się na niej ściśle znaków, może być ostatnią drogą w życiu. Giewont, który zdobywa się w pantofelkach na wysokich obcasach już nie raz był świadkiem wielu tragedii. Kuszący bowiem w uczęszczanej drodze z Doliny Strążyskiej żleb pod przełęczą Bacug, jest wielce niebezpieczny. Wielu już taterników skusił swą pozorną przystępnością.

Ale do czego zmierzamy, wyliczając te przykre niespodzianki tak miłych Tatr? Zmierzamy do sprawy nad wyraz istotnej i aktualnej. Umasowienie wczasów niemal automatycznie umasowiło turystykę, a ta — taternictwo. Nie przesadzała korespondentka „Przekroju" pisząc, że w drodze na Zawrat z Hali Gąsienicowej trzeba było czekać w ogonku na swoją kolejkę... Otóż to właśnie umasowienie, upowszechnienie tatrzańskich wycieczek, nie poszło równolegle z odpowiednim przeszkoleniem technicznym amatorów wysokogórskich wycieczek. Nie zwiększona również została ilość przewodników.

Poziom wyszkoleniowy mas, uprawiających obecnie „taternictwo", jest żaden. Opowiadali mi naoczni świadkowie, jak to na zboczu Żabiego tuż nad Czarnym Stawem (nad Morskim Okiem) kilkunastu osobowa wycieczka zgubiła drogę i instruowana okrzykami z dołu, brnęła dalej w coraz trudniejszy teren. Przypadkowo udało się komuś z tej wycieczki odnaleźć ścieżkę. Ale jakże często w tym roku całe grupy niewykwalifikowanych osób, spacerujących po górach bez przewodnika, zgubiwszy drogę zmuszone były nocować w terenie. Nie rzadko taki incydent kończy się tragicznie.

Na marginesie tego „analfabetyzmu taternickiego" warto również przypomnieć Towarzystwu Tatrzańskiemu, że stan dróg, znakowań i klamer na najpopularniejszych szlakach, pozostawia wiele do życzenia. Sprawa ta jest bodaj jeszcze pilniejsza.

Doceniając wartość umasowienia taternictwa, pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę taternickim ośrodkom szkoleniowym w Zakopanem, że poza przestrzeganiem prawidłowego poruszania się w górach — wyłącznie wg. znaków — należy wymagać od turystów odpowiedniego przeszkolenia, a w wypadku poważniejszej wycieczki, brania ze sobą przewodnika.

Przez masowe przeszkolenie techniczne prowadzi droga do racjonalnego umasowienia taternictwa.

E. TROJANOWSKI

Najlepsi pianiści radzieccy przybyli na Międzynarodowy Konkurs im. Chopina

Do Warszawy przyjechały już wszystkie ekipy zagraniczne, biorące udział w Międzynarodowym Konkursie im. Chopina. Zwraca ogólną uwagę ekipa pianistów radzieckich, przedstawicieli tej szkoły pianistycznej, która od czasów Antoniego Rubinsztajna dzierży nieprzerwanie pierwszeństwo w świecie, potwierdzone ostatnio nowymi zwycięstwami na konkursach międzynarodowych. I w jury zasiada obecnie, obok słynnego Pawła Sieriebriakowa, Lew Oborin — zdobywca pierwszej nagrody na Konkursie w 1927 r.

W tym roku eliminacje w ZSRR były przeprowadzone ze szczególną starannością. Po eliminacjach w ramach poszczególnych konserwatoriów całego Związku Radzieckiego, na wszechzwiązkowy konkurs do Moskwy zjechało ponad 50 młodych (do lat 32 według regulaminu Konkursu) pianistów i pianistek. Do drugiej tury przeszło ich ponad 20. Wykonywali oni tutaj cały recital, przeznaczony na konkurs. Wreszcie po ostatecznej eliminacji, po odegraniu jednego z koncertów z towarzyszeniem orkiestry — spośród 13 osób wybrano tylko 5 — i te właśnie przybyły samolotem na konkurs do stolicy Polski.

„Asem atutowym" ekipy radzieckiej jest bezsprzecznie najstarszy wiekiem Wiktor Mierżanow. Uczeń prof. Fajnberga z Konserwatorium Moskiewskiego (cała piątka zresztą studiuje lub ukończyła tę najstarszą uczelnię muzyczną ZSRR), przejął od swego mistrza dużą impulsywność interpretacji, doskonale harmonizującą z wrodzoną romantycznością młodego artysty.

Mierżanow jest obecnie asystentem prof. Fajnberga, jednocześnie zaś rozwija szeroką działalność koncertową. Występował zawsze z ogromnym powodzeniem w Norwegii, Danii, Szwecji, Czechosłowacji, na Węgrzech. Początkiem jego artystycznej kariery było zdobycie I nagrody na Wszechzwiązkowym Konkursie Muzyków Wykonawców w ZSRR w 1945 r.

Na parę miesięcy przed tym Mierżanow powrócił z szeregów Armii Radzieckiej, w których walczył przez całą wojnę (Konserwatorium ukończył w 1941 r. z wynikiem celującym i wpisaniem jego nazwiska na marmurową tablicę). Wymagający krytycy radzieccy twierdzili, że tak wykonanego III Koncertu Rachmaninowa (Mierżanow grał go w ramach Konkursu 1945 r.) nie słyszeli od lat wielu!

Tamara Gusiewa ma obecnie 23 lata. Urodzona w Baku, studiuje u prof. Neuhausa (dodajmy nawiasem — ciotecznego brata naszego kompozytora Karola Szymanowskiego). Na wspomnianym Konkursie 1945 r. zdobyła IV nagrodę (drugiej nie przyznano wówczas nikomu). Triumfem był dla Gusiewej niedawny Festiwal w Budapeszcie, na którym zdobyła I nagrodę. Krytyka radziecka porównywała grę Gusiewej z grą znanej u nas od czasów III Konkursu Rozy Tamarkinej, podkreślając poetyczność i śpiewność jej interpretacji muzyki chopinowskiej.

Następnym w kolejności wieku jest Jurij Murawliew, liczący lat 21. Murawliew jest uczniem prof. Neuhausa, został także laureatem Konkursu 1945 r. (III nagroda) i wsławił się udziałem w konkursie budapeszteńskim (II nagroda). Grę jego cechuje precyzja techniki i głębokie wyczucie stylu. Koncertował wiele na estradach Moskwy i Leningradu.

Urodzona w Baku Bella Dawidowicz (19 lat), uczennica prof. Fliera, studiowała przed tym u prof. Igumnowa, zmarłego niedawno nauczyciela Oborina, Orłowa i tegoż Fliera.

Eugeniusz Malinin (18 lat), „benjaminek" ekipy radzieckiej, znowu uczeń prof. Neuhausa, mimo młodego wieku zdobył w Budapeszcie I nagrodę, równorzędnie z Gusiewą. Podobnie jak Bella Dawidowicz, z racji młodego wieku, mniej występował publicznie niż trójka „starszych".

Widzimy więc, że ZSRR przysłał na Konkurs swych najlepszych pianistów młodszego pokolenia. Toteż walka o pierwsze miejsca będzie zażarta! Spodziewamy się, że polska ekipa, dla której wszechstronnego przygotowania nie poskąpiono niczego — nie zrobi wstydu i godnie podtrzyma wspaniałe tradycje wielkich polskich chopinistów: Paderewskiego, Michałowskiego, Śliwińskiego, Koczalskiego i innych.

JERZY KURYLUK

Politechnika Wrocławska przestała być „kresową" uczelnią

Rozmowa z prof. D. Smoleńskim

Politechnika wrocławska jest jedną z wyższych uczelni w kraju, która rozwija się i rozrasta najintensywniej. W nowym roku uczelnianym 1949 — 1950 przybywa jej 8 nowych katedr, ponadto Wydz. Rolniczy przechodzi z Uniwersytetu w ramy Politechniki.

Skłania to nas do zwrócenia się do Prorektora Politechniki i jej faktycznego kierownika prof. Dionizego Smoleńskiego z zapytaniem, co jest przyczyną tak gwałtownego jej procesu rozwojowego?

Zastajemy prof. Smoleńskiego w jego gabinecie. Jest to człowiek jeszcze młody, bardzo energiczny, związany blisko z Wrocławiem, gdzie wywieziony po Powstaniu Warszawskim przez Niemców, pracował jako pomocnik woźnicy, rozwożącego piwo z browaru, zwanego dziś „Piastowskim". Przebył całe oblężenie Wrocławia i w grupie pionierskiej jeden z pierwszych zajął się odbudową i uruchomieniem Politechniki.

— Czy za Niemców Politechnika wrocławska odgrywała poważną rolę?

— Wręcz przeciwnie, była małą „kresową" uczelnią, obliczoną zaledwie na 1.000 studentów, których werbowano niemal, że przymusowo. Podczas wojny na Wydz. Hutniczym studiowało tu zaledwie 17 studentów. Niemcy popierali raczej uczelnie na zachodzie.

— Czy w związku z powiększeniem ilości katedr, powiększy się ilość wydziałów?

— Oczywiście. Wyodrębnia się wodrębny wydział — architektura, dotychczas zespolona z wydz. budownictwa. Na wydziale inżynierii lądowej i wodnej tworzy się trzecie odgałęzienie — inżynierii sanitarnej. Specjalne warunki Wrocławia, zwanego „Wenecją polską", dzięki licznym kanałom Odry, stwarzają wyjątkowo dobre warunki studiów i ćwiczeń dla studentów — inżynieria sanitarna będzie tu nawet szerzej rozbudowana niż w Warszawie. Poza tym Dolny Śląsk posiada najgęstszą sieć wodociągową.

Plan 6-cioletni uwzględnia w dużym zakresie potrzeby nauki, wyrosłe na gruncie nowych rzeczywistości. Przewidziane pozycje pozwolą zrealizować najbardziej palące potrzeby uczelni, a tych pozycji jest sporo. M. in. budowa gmachu, gdzie znajdą pomieszczenie nowoczesne kreślarnie i Instytut Drogowy oraz badania materiałów drogowych. Wykończy się gmach chemii. Stanie budynek Central. Biblioteki Politechnicznej o największym w Polsce księgozbiorze technicznym.

Wizja tak szeroko pomyślanej rozbudowy uczelni nasuwa nam uwagę, gdzie będą mieszkać studenci napływający gromadnie do tak powiększonej uczelni. Istnieje ponoć projekt budowy wielkiego Domu Akademickiego dla 2.000 słuchaczy Politechniki w Parku Szczytnickim, ale z tym zapytaniem prorektor odsyła nas do Bratniej Pomocy.

M. ZAWADZKA

Eustachy Czekalski

„IGRANIE Z OGNIEM"

W r. 1947 pisarze czescy odwiedzili Warszawę. Wśród nich znalazła się Maria Pujmanowa, poetka, powieściopisarka, laureatka czeskiej nagrody państwowej za powieść pt. „Ludzie na rozstajach". Szczupła, siwiejąca już blondynka o skupionym wzroku upodobała sobie towarzystwo Marii Dąbrowskiej, autorki „Dni i nocy". W rok później dowiedzieliśmy się, że Maria Pujmanowa otrzymała po raz drugi czeską nagrodę państwową za powieść pt. „Igranie z ogniem". Obie te nagrodzone powieści zostały wydane w polskim przekładzie.*) Uzupełniają się wzajemnie, gdyż w „Ludziach na rozstajach" jak i w „Igraniu z ogniem" mamy opowieść o rodzinie adwokata Gamzy, lewicowego, komunistycznego działacza.

„Ludzie na rozstajach" są beletrystycznym obrazem życia czeskiego, ściślej praskiego z tych czasów, gdy jeszcze Hitler nie przyszedł do władzy.

„Igranie z ogniem" obejmuje okres od procesu lipskiego do wejścia wojsk niemieckich do Pragi i ogłoszenia „protektoratu". Obie te powieści są ponękąd zbeletryzowaną historią Czech sprzed 1939 r. Czytelnik polski książki te bierze do ręki z wielkim zainteresowaniem.

„Igranie z ogniem" beletrystycznie zawiera wspaniałe partie, jak np. opis procesu lipskiego. Rozdziały: „Herostrates z Lejdy", „Bohater", „Bohater z schillerowskiego dramatu", „Okulary", „Mój proces", „Igranie z ogniem", „Ostatni dzień procesu" są dokumentami o wadze politycznej. Artyzm M. Pujmanowej, jako powieściopisarki, święci tu swój niezaprzeczony triumf. Zrobiła ona z procesu lipskiego malowidło tak plastyczne i pełne grozy, że nie zapomni się nigdy tych kilkudziesięciu stronic zwartej, barwnej, obrazowej prozy. Postacie Dymitrowa, Torglera, Goeringa, Goebbelsa, adwokata - Niemca są zdumiewająco materialne, prawdziwe. Jest to niezwykły kunszt pisarski!

Ale i powieściowe figury, jak adwokat Gamza, jego żona, dzieci, całe praskie otoczenie, które poznaliśmy już w „Ludziach na rozstajach" — przekonywują ludzką, serdeczną, dogłębną obserwacją i znów kunsztem pisarskim Marii Pujmanowej.

Wątła, siwiejąca, delikatna dama, którą widzieliśmy w Warszawie w r. 1947, jest dużym talentem powieściopisarskim. Teraz gdy przeczytaliśmy „Igranie z ogniem" i znamy postać mecenasowej Gamzowej, drżącej o męża, wyjeżdżającego na proces lipski, zatroskanej o syna Stanisława, gdy otruł się przez aktorkę Wlastę, patrząc na aresztowanie przez Gestapo swoich najbliższych, mimowoli nasuwa się nam wspomnienie o naszym, miłym gościu.

Niby Pujmanowa nie jest żoną mecenasa Gamzy, działacza komunistycznego. Pani Gamza jest postacią wymyśloną. A jednak wzrusza nas porównanie! Tak ludzko prawdziwą jest ta starzejąca, wrażliwa na niedole narodu, klasy robotniczej i własnej rodziny, kobieta...

Jakież to przeciwieństwo do innej postaci, pani Häuslerowej! Z manikiurzystki, kochanki młodego Vykukala, wydostała się na stanowisko żony adwokata, prowadzącego sprawy wielkiego fabrykanta Kazmara. Ten „awans społeczny" nie odbył się na drodze normalnej. W dużych miastach i takie zjawiska są charakterystyczne.

Pujmanowa umiała potraktować ten „awans społeczny" z właściwym sobie wdziękiem, a nie bez pewnego akcentu ironicznego. Ale i w tym epizodzie pokazała ludzkie, żywe serce. Mecenasowa Häuslerowa wystroiła się na pogrzeb Baty - Kazmara. Chce dawnemu kochankowi Vykukalowi zademonstrować swój dostatek i urodę. Niestety, zawodzi ten plan. Ona nie poznaje w tłustym panu swego dawnego kochanka, on też jej prawie nie zauważył.

Maria Pujmanowa dała również ciekawy epizod, malując młodzieńczą, nie doświadczoną miłość Stanisława, syna mec. Gamzy, recenzenta teatralnego do leciwej już aktorki Vlasty. Znów obraz pełen artystycznego powabu. Znów sprawy arcyludzkie! Znów obserwacja niezawodna!

A jak Maria Pujmanowa potrafi wzruszyć, gdy opowiada o wnuku mec. Gamzowej, urodzonym w Rosji, małym Miti! Wszystkie prawie postacie z „Ludzi na rozstajach" odnajdujemy w „Igraniu z ogniem" w innych życiowych okolicznościach i w innych warunkach. Kazmar, bożyszcze drobnomieszczaństwa, zabił się w katastrofie lotniczej w dniu mobilizacji w Czechach. Nastroje monachijskie i pomonachijskie wibrują teraz gorąco, budzą refleksje, wspomnienia, wzruszenia. Przeżyliśmy je wszyscy.

„Igranie z ogniem" daje nam czeskie przeżycia z tych tragicznych czasów, gdy aparaty radiowe w całym świecie przynosiły straszliwe wieści o zbrodni, jaką dokonano na żywym narodzie. Jest to przygrywka do sierpnia i września 1939 r.

„Igranie z ogniem" zawiera tyle atrakcji beletrystycznych, jest powieścią tak aktualną i bliską naszym sprawom, że nie można jej czytać bez wzruszenia.

Autorka pisze: „Staliśmy się narodem bez szlachty. Może właśnie dlatego robotnicy i ludzie wykształceni są sobie w Czechach bliżsi niż gdzie indziej, wszyscy mieliśmy pradziadka chałupnika i prababkę zieleniarkę". Zapewne dlatego gottwaldovska armia pracy nie potrzebowała mundurów, że by się rozumieć i wspólnie maszerować do zwycięstwa.

„Igranie z ogniem" jest też dokumentem wytężonej pracy lewicy czeskiej nad uświadomieniem istotnych celów społecznych i politycznych. Zapowiada państwo robotników i chłopów.

*) Maria Pujmanowa „Igranie z ogniem". Klub Dobrej Książki, str. 364. Warszawa 1949. Spółdzielnia „Czytelnik". Przekład Andrzeja Sieczkowskiego.

Informacyjne wydawnictwo o produkcji książkowej

Zarząd Polskiego Tow. Wydawców Książek przystępuje do wydawania czasopisma dwutygodniowego p.t. „Nowe Książki". Pierwszy numer ukaże się w październiku, nakładem R.S.W. „Prasa".

Zadaniem tego czasopisma będzie stałe informowanie czytelnika polskiego o bieżącej produkcji książkowej w kraju. Kronika kulturalna „Nowych Książek" omawiać będzie życie kulturalne Polski, Związku Radzieckiego oraz innych krajów.

Zamieszczone tam będą opisy bibliograficzne nowych książek wraz z ich krótką charakterystyką.

Wydawnictwo utrzymane będzie na poziomie popularnym z przeznaczeniem do masowego kolportowania. „Nowe Książki" przeznaczone są więc przede wszystkim dla nauczycieli, inspektorów świetlicowych oraz działaczy oświatowych i kulturalnych, dla samouków, uczestników świetlic i kół samokształceniowych.

Gospodarka i finanse

Z doświadczeń planowania socjalistycznego

Planowanie siły roboczej

PLANOWANIE w zakresie siły roboczej jest cechą szczególną socjalistycznego systemu gospodarki. Związane jest ono ściśle z planowaniem produkcji, planowaniem budownictwa inwestycyjnego, i wraz z innymi zagadnieniami objęte jest ogólnym państwowym planem gospodarczym.

Bez planowania w zakresie siły roboczej nie może być realizowany pełny plan gospodarczy. Główne zadanie planowania w tej dziedzinie polega na określeniu, ile każda gałęź produkcji potrzebuje siły roboczej oraz, znalezieniu źródła zaspokojenia tych potrzeb.

Na plan w zakresie siły roboczej składają się następujące pozycje: liczba robotników i pracowników umysłowych według dziedzin gospodarki narodowej, wydajność pracy robotników, przeciętna płaca zarobkowa, fundusz płac, plan przygotowania kadr wykwalifikowanych robotników, plan wyszkolenia personelu inżynieryjno - technicznego, wreszcie — plan dostarczenia siły roboczej gospodarce narodowej.

Najważniejszą częścią planu jest plan podniesienia wydajności pracy, który ma dla gospodarki socjalistycznej znaczenie pierwszorzędne.

Przy planowaniu wydajności pracy uwzględnia się szereg czynników, które zapewniają stały wzrost wydajności pracy w społeczeństwie socjalistycznym: podniesienie poziomu kulturalnego i technicznego klasy robotniczej, postęp techniczny w gospodarce narodowej, rozwój współzawodnictwa socjalistycznego, podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Duże znaczenie ma również prawidłowa organizacja płacy zarobkowej. Socjalistyczny system płacy zarobkowej opiera się na opłacie, odpowiadającej ilości i jakości zużytej pracy. W praktyce znajduje to wyraz w szerokim stosowaniu systemu płacy akordowej. Powszechne stosowanie tego systemu jest ważnym bodźcem do osiągnięcia coraz to wyższej wydajności pracy.

W procesie planowania socjalistycznego bada się gruntownie i uwzględnia doświadczenia przodujących robotników i przedsiębiorstw. Niesłuszne byłoby orientowanie się na dane średnioarytmetyczne, nie uwzględniające osiągnięć przodowników. U podstaw planowania wydajności pracy leżą przeciętne progresywne normy, czyli normy, uwzględniające osiągnięcia przodujących przedsiębiorstw i przodujących robotników.

Przy określaniu normy wydajności uwzględnia się zmiany w nakładzie pracy potrzebnej do danej produkcji, zmiany w procesie technologicznym, oraz zmiany struktury przetwarzanych surowców i materiałów. Ponadto bierze się pod uwagę podniesienie kwalifikacji robotników i usprawnienie organizacji pracy w przedsiębiorstwie. Tak więc normy muszą być wszechstronnie uzasadnione z punktu widzenia technicznego, aby stały się one bodźcem do stałego podnoszenia wydajności pracy.

Doniosłe znaczenie przy sporządzaniu planu siły roboczej ma również ustalenie właściwego stosunku między tempem wzrostu wydajności pracy, a płacą zarobkową. Plan ustala nieco szybsze tempo wzrostu wydajności pracy w stosunku do wzrostu płacy zarobkowej. Jest to bodźcem do dalszego wzrostu wydajności pracy, a równocześnie przyczynia się do wzrostu akumulacji, a więc do stałego, przyśpieszonego tempa rozszerzania socjalistycznej reprodukcji w gospodarce narodowej.

Określenie funduszu płac mas pracujących jest częścią składową planowania siły roboczej. Fundusz płac ma ogromne znaczenie dla prawidłowego planowania handlu, ilości towarów w sieci handlowej, struktury masy towarowej itd. Wydatkowanie w ramach funduszu powinno odpowiadać stanowi wykonania planu. Znaczy to, że fundusze na wypłatę zarobku wydawane są przez przedsiębiorstwo proporcjonalnie do wykonania planu produkcji. Tak więc płaca zarobkowa w socjalistycznej gospodarce planowej jest narzędziem w walce o wykonanie i przekroczenie planu państwowego.

Ważne miejsce w planowaniu siły roboczej zajmuje plan dostarczenia gospodarce narodowej kadr roboczych. Na podstawie zadań z zakresu wykonania produkcji globalnej jak również na podstawie planu wydajności pracy ustala się rozmiary siły roboczej, której przemysł potrzebuje w danym okresie planowania. Jednakże na początku danego okresu planowania przemysł ma już określoną liczbę robotników, niemniejszą jednak, niż potrzeba do wyprodukowania zwiększonej ilości towarów. Dlatego też plan ustala dodatkową siłę roboczą do wykonania większej produkcji oraz do zastąpienia części robotników, którzy odchodzą z przemysłu do zakładów naukowych, idą na emeryturę itd.

Plan siły roboczej przewiduje posunięcia zmierzające do zaspokojenia tego dodatkowego popytu gospodarki narodowej na siłę roboczą. W krajach kapitalistycznych niemożliwe jest zorganizowane zaopatrzenie gospodarki narodowej w siłę roboczą. Istnieje tam zawsze liczna armia bezrobotnych, której kosztem, w razie potrzeby kapitaliści uzupełniają robocze kadry. W państwie socjalistycznym nie ma i nie może być bezrobotnych, to też państwo planowo przygotowuje rezerwy siły roboczej dla przemysłu.

Źródła dodatkowej siły roboczej ustala się na podstawie bilansu rezerw pracy w kraju. Rezerwy te obejmują zdolną do pracy ludność zarówno w całym kraju, jak i w poszczególnych okręgach. Bilans wykazuje rozmieszczenie zdolnej do pracy ludności według poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej.

Z jakich źródeł można pokrywać dodatkowe zapotrzebowanie na siłę roboczą? Przede wszystkim z szeregów dorastającego pokolenia. Zapotrzebowanie to można pokrywać również drogą dodatkowego wciągnięcia do produkcji kobiet, wreszcie drogą planowego rozmieszczania ludzi pracy w różnych gałęziach gospodarki.

Państwo socjalistyczne w sposób zorganizowany i planowy może przesuwać pracowników z tych przedsiębiorstw, którym w związku z podniesieniem wydajności pracy, ze wzrostem mechanizacji potrzeba mniejszej ilości robotników do tych, które w związku z rozszerzeniem produkcji potrzebują dodatkowej siły roboczej. Wszystkie te posunięcia znajdują odzwierciedlenie w planie siły roboczej.

Nie wyczerpuje to jednak całego problemu planowania siły roboczej. Plan przewiduje również dostarczenie gospodarce narodowej kadr wykwalifikowanych robotników. Ta część planu obejmuje dwa rozdziały. Składa się ona z planu szkolenia nowych wykwalifikowanych robotników i z planu podniesienia kwalifikacji robotników już zatrudnionych. Państwo socjalistyczne przeznacza rok rocznie duże sumy na szkolenie. Plan siły roboczej ustala, ilu nowych robotników trzeba wyszkolić dla tej czy innej gałęzi gospodarki, lub też ilu robotników poszczególnych zawodów powinno podnieść swe kwalifikacje.

Plan siły roboczej przewiduje również takie kroki jak zapewnienie robotnikom odpowiedniej przestrzeni mieszkalnej, sieci stołówek, przedszkoli i żłobków oraz inne zarządzenia, mające na celu polepszenie bytu mas pracujących.

B. MIROSZNICZENKO

Roczny plan zbytu piwa wykonany

W dniu 13 września rb. przemysł fermentacyjny wykonał przedterminowo roczny plan zbytu piwa wynoszący 1.684.327 hl. ogólnej wartości 5.025 milionów złotych.

Najwcześniej bo już dnia 1 września rb. roczny plan zbytu piwa w wysokości 157 tys. hl. wykonał oddział łódzki; następnie do dnia 8 września — oddział w Zabrzu w ilości 460 tys. hl. oraz do dnia 9 września — „Tychy" w wysokości — 226.090 hl.

Do wykonania rocznego planu zbytu piwa przez przemysł fermentacyjny w znacznym stopniu przyczyniła się ofiarna postawa załóg robotniczych oraz dobrze zorganizowane współzawodnictwo jak również racjonalizatorstwo.

Rozbudowa miast pomorskich

Miejska Rada Narodowa w Grudziądzu zatwierdziła plan inwestycji na rok 1950 w wysokości 66.118.500 złotych z tego 20 milionów złotych przeznaczono na budowę i kapitalne remonty domów mieszkalnych.

W roku 1950 zarząd miasta Grudziądza odda klasie robotniczej 1000 nowych izb mieszkalnych. Ponadto przystępuje się do budowy dużego wzorowego osiedla robotniczego na terenie pomiędzy Placem 23 Stycznia i ul. Kwiatową. Nowe osiedle wybudowane będzie w okresie 3-letnim.

We Włocławku z funduszów gospodarki mieszkaniowej wyremontowano już kompletnie 9 domów, prace remontowe przeprowadza się w dalszych 39 nieruchomościach. Z dotacji 10 milionów złotych, przeznaczonych na poprawę bytu robotników, przeprowadzono już 8 połączeń kanalizacyjnych i wodociągowych; dalszych 9 połączeń jest w robocie.

W Bydgoszczy przy ul. Curie-Skłodowskiej SPB i PPB budują 2 duże bloki mieszkalne dla przodowników pracy. Nowoczesne bloki mieszkalne posiadać będą 60 mieszkań 1 i 2 pokojowych z wszelkimi wygodami.

Średniorolny zakontraktował 8 świń

Średniorolny chłop z gromady Wierzchosławica w woj. wrocławskim, członek grupy hodowców trzody — ob. Ignacy Lagos — zakontraktował 8 tuczników na I kwartał 1950 roku. Dowodzi to ponownie atrakcyjności skupu kontraktowego wśród drobnych rolników.

Nowe holowniki

Do Szczecina nadeszły 2 dalsze holowniki, wykonane na zlecenie Rządu Polskiego w Holandii: „Mestwin" i „Mściwoj".

Holowniki są przeznaczone dla obsługi żeglugi na Odrze, Nowy nabytek uzupełnia serię 18-tu, jakie Państwowa Żegluga na Odrze otrzymała w bież. roku z Holandii.

Mestwin i Mściwoj rozpoczęły pracę w dniu 9 bm.

Odszkodowania dla rolników

W okresie od stycznia do lipca rb. rolnicy hodujący trzodę chlewną, za kontraktowaną w ramach akcji „H" zgłosili 15.078 wypadków szkód, które powstały przeważnie na skutek chorób trzody chlewnej.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, likwidując natychmiast szkody wypłacił z tego tytułu odszkodowania w wysokości 206 mil. 8 tys. złotych.

Dzięki ubezpieczeniu trzody chlewnej rolnicy otrzymują pełną równowartość poniesionych strat.

Szkolimy fachowców

Rozbudowujący się intensywnie polski przemysł skórzany zabezpiecza sobie kadry fachowców do realizacji planu 6-letniego. W związku z tym zorganizowano 11 szkół kształcących wykwalifikowanych robotników, podmajstrzych, majstrów i techników. Oprócz 6 szkół przemysłowych istnieją 2 szkoły przysposobienia przemysłowego, 2 gimnazja i 1 liceum przemysłu skórzanego.

Liczba uczniów we wszystkich szkołach przemysłu skórzanego, wynosząca 1.316 osób, w nowym roku szkolnym powiększyła się o kilkaset nowoprzyjętych. 98 proc. uczniów w szkołach przemysłu skórzanego stanowi młodzież robotniczą i synowie mało i średniorolnych chłopów.

*

W trosce o zwiększenie kadr fachowców w przemyśle władze szkolne Ziemi Lubuskiej uruchomiają w bież. roku dwa dalsze centralne ośrodki szkolenia zawodowego. Szkołom tym w Słubicach i Sulęcinie oddane zostaną do dyspozycji warsztaty mechaniczne.

*

Na kursy dla radiotelegrafistów, teletypistek, telefonistek i nadzorców liniowych, które organizuje szczecińska Komenda Wojewódzka „Służba Polsce" dla junaków, zapisało się już ponad 60 osób. Na kurs radiotelegrafistów wymagana jest od kandydatów mała matura, na pozostałe zaś 7 klas szkoły podstawowej. Nauka odbywa się popołudniu.

Z całego kraju

Rolnictwo

We wszystkich ośrodkach maszynowych woj. łódzkiego zakończono przygotowania do jesiennych siewów. Ogółem na pola rolników mało i średniorolnych wyruszy 2 tys. różnych maszyn trakcji motorowej i konnej, w tym około 1.200 siewników rzędowych i 50 traktorów. W porównaniu z rokiem ub. liczba siewników w ośrodkach maszynowych woj. łódzkiego wzrosła sześciokrotnie.

Ośrodki maszynowe województwa łódzkiego udzielą pomocy w siewach 30 tys. gospodarstw mało i średniorolnych. Należy zaznaczyć, że w ub. roku w okresie kampanii jesiennej z pomocy ośrodków korzystało tylko 8 tysięcy gospodarstw.

*

Oddział Łódzki Polskich Zakładów Zbożowych notuje stale wzrastającą podaż zboża w poszczególnych powiatach woj. łódzkiego.

Gminne spółdzielnie woj. łódzkiego zakupiły już 21 tysięcy ton pszenicy i żyta. W tym samym okresie roku ub. zakupiono tylko 8,7 tys. ton zboża. Jakość dostarczanego przez rolników zboża jest obecnie o wiele wyższa.

*

W pierwszych dniach września br. przeprowadzona została na terenie całego województwa śląskiego ogólna lustracja pól ziemniaczanych, w celu wykrycia ewentualnych ognisk stonki ziemniaczanej.

W lustracji tej udział wzięła cała ludność wiejska oraz młodzież szkolna w liczbie ponad 240 tys. osób, które zlustrowały 250 tysięcy ha plantacji ziemniaczanych.

W wyniku lustracji nie stwierdzono żadnego ogniska stonki ziemniaczanej, która dzięki sprawnej i natychmiastowej akcji brygad opryskiwaczy oraz czynnej współpracy ludności wiejskiej została zlikwidowana.

*

170 punktów, uruchomionych przy gminnych spółdzielniach woj. łódzkiego, przystąpiło do skupu ziemniaków. Ogółem zakupią one 36 tys. ton ziemniaków, z czego ponad 16 tysięcy ton oddanych będzie do dyspozycji łódzkich konsumentów, 14 tysięcy ton przekaże się na Górny Śląsk, a resztę gorzelniom i krochmalniom oraz tuczarniom trzody chlewnej.

*

Oddział Państwowego Monopolu Tytoniowego w Zamościu rozpoczął akcję skupu surowca tytoniowego od plantatorów wiejskich.

Plantatorzy dostarczają gatunki tytoniu Virginia, Hercegowina i odmiany krajowej „Puławski szerokolistny". Dziennie przyjmowane jest od 100 plantatorów około 10 ton surowca. Według prowizorycznych obliczeń oddział PMT w Zamościu przyjmie od plantatorów 1,5 miliona kg tytoniu.

Po przesłaniu surowca do Lublina i po przefermentowaniu go w specjalnych komorach, tytoń zostanie przesłany do wytwórni papierosów.

*

Według meldunków z poszczególnych powiatów woj. pomorskiego nastąpiło znaczne ożywienie w kontraktacji tuczników na rok 1950. W ciągu ostatniej dekady sierpnia rolnicy pomorscy zakontraktowali 11 tysięcy tuczników. Ogółem do 1-go września woj. pomorskie zakontraktowało około 14 tys. sztuk świń mięsno - słoninowych, co stanowi blisko 60 procent planu kontraktacji na I kwartał 1950 r.

*

W celu uzyskania nowych baz paszowych, Wydział Wodno - Melioracyjny w Łodzi przystąpił do realizacji planu melioracyjnego na obszarze 1.534 ha różnych łąk i pastwisk.

Odwodnienie łąk i regulacja rzeczek Poplawki i Waglanki w powiatach koneckim i opoczyńskim umożliwi zagospodarowanie pastwisk o łącznej pow. 80 ha.

Renowacja rowów w powiatach łęczyckim, sieradzkim, łódzkim i brzezińskim ogólnej długości 52 km, podniesie użytkowność 530 ha łąk.

Spółdzielczość

W dniu 14 b. m. obradowała w Warszawie Rada Nadzorcza Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem".

Rozpatrzono projekt planu inwestycyjnego opracowany na podstawie wytycznych PKPG na 1950 r. zamykający się kwotą 3 miliardów 145 milionów złotych — w tym spółdzielnie spożywców — 2.611 milionów i Centrala — 534 miliony. Plan ten obejmuje 750 inwestorów.

W czasie od 23 października do 20 listopada odbywać się będą na terenie całego kraju okręgowe zgromadzenia spółdzielni, które wybiorą przedstawicieli na Zjazd Delegatów Centrali, wyznaczony na dzień 14 — 15 grudnia r. b.

*

W 202 Powszechnych Spółdzielniach Spożywczych na terenie Poznania odbywają się wybory do komitetów członkowskich. Tworzone są również komitety członkowskie przy 15 gospodach spółdzielczych oraz przy 10 stołówkach pracowniczych.

*

W drugiej połowie września odbędą się w woj. pomorskim wybory do komitetów członkowskich i Społecznych Rad Kontroli przy gminnych spółdzielniach. Dla sprawnego przeprowadzenia kampanii wyborczej, zarząd wojewódzki ZSCh. powołał pełnomocników powiatowych i gminnych. Wybory do 2.587 komitetów członkowskich i 202 Społecznych Rad Kontroli, odbędą się pod hasłem usunięcia od wpływu na spółdzielnie elementów kapitalistyczno - spekulanckich i usprawnienia pracy spółdzielni.

*

Piekarnia PSS w Przeworsku zakończyła 13 bm. plan produkcji na r. 1949, wynoszący 295 ton pieczywa. Plan ten wykonano dzięki podniesieniu jakości, a tym samym zwiększeniu zbytu pieczywa. Do końca grudnia b. r. przewidziane jest wykonanie produkcji do 267 ton, co wynosi w stosunku do planu 124 proc.

Zakreśloną przez komisję normę 300 kg. pieczywa na jednego pracownika — piekarze samorzutnie przekroczyli w sierpniu o 12 proc., we wrześniu zaś o 19 proc. Przodujący pracownicy piekarni otrzymali nagrody.

Nagrody dla kolejarzy

Na Dolnym Śląsku we współzawodnictwie bierze udział ponad 27 tys. pracowników kolejowych, co stanowi 73 proc. całego personelu. Daje się zauważyć stały wzrost współzawodnictwa pracy oraz racjonalizatorstwa we wszystkich rodzajach służby kolejowej. Zwiększa się liczba narad wytwórczych — w lipcu br. odbyły się 62 narady wytwórcze.

Komitet Współzawodnictwa Pracy ustalił listę 141 najwybitniejszych przodowników pracy i racjonalizatorów DOKP Wrocław. Lista obejmuje pracowników służby ruchu, służby mechanicznej i drogowej, którzy swą aktywną pracą przyczynili się do usprawnienia transportu na Dolnym Śląsku. Suma wypłaconych nagród pieniężnych wynosi 572 tys. zł.

17-letnia przodownica pracy

Na czoło załogi pracowniczej konfekcyjnej spółdzielni pracy „Związkowiec" w Boguszowie koło Wałbrzycha wysunęła się ostatnio 17-letnia szwaczka Sadowska Janina.

Dzięki pilności, dokładności i inicjatywie w pracy zajęła ona ostatnio stanowisko brygadzistki i osiąga w pracy ponad 210 proc. normy, zarabiając po 25 tys. zł. miesięcznie.

Wśród wydawnictw

Wiadomości Narodowego Banku Polskiego

Numer ósmy miesięcznika „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego" przynosi w dziale sprawozdawczym omówienie sytuacji ekonomicznej Polski w czerwcu br. oraz zestawienie ważniejszych pozycji bilansowych zagranicznych banków bilctowych.

W dziale „Z bieżących zagadnień gospodarczych" znajdujemy omówienie ustawy z dnia 1 lipca br. o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym.

Dział artykułowy otwiera studium dr. Pawła Sulnickiego pt. „Bilans dochodów i wydatków ludności", w którym autor wyjaśnia dlaczego gospodarka planowa zwraca baczną uwagę na zbilansowanie dochodów i rozchodów ludności oraz wskazuje na momenty, jakie jego zdaniem należy brać pod uwagę przy opracowaniu takiego bilansu.

O zasadach systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych w 1950 r. pisze wybitny znawca tych zagadnień Bronisław Blas. Artykuł ten jest fragmentem interesującego wykładu, wygłoszonego na kursie pracowników NBP w maju br.

Trzecią pozycją jest artykuł Z. Zdyba pt. „Okresowe sprawozdania rachunkowe instrumentem bankowej kontroli przedsiębiorstw".

Treść numeru dopełnia przegląd ważniejszych wydawnictw z dziedziny rachunkowości, w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

(a)

Spółdzielczość w gospodarce planowej

Jest to tytuł broszury wydanej nakładem Centralnego Związku Spółdzielczego. Na jej treść składają się wypowiedzi czołowych działaczy państwowych z okazji tegorocznego Dnia Spółdzielczości. Przede wszystkim więc mamy tu wypowiedź Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, następnie Prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej Henryka Kołodzicjakiego, Wiceprezesa Rady Ministrów Hilarego Minca, Wiceprzewodniczącego PKPG min. Eugeniusza Szyra, Prezesa Zarządu CZS. prof. Oskara Langego, Wiceprzewodniczącego Centralnej Rady Zw. Zaw. Aleksandra Burskiego oraz Prezesa Z. S. Ch. Stefana Ignara. Wypowiedzi te określają rolę i zadania spółdzielczości polskiej na obecnym etapie rozwoju gospodarki planowej. (a)

Jak szyper Brzozowski łowił dorsze w nocy

Rybactwo jest zawodem, w którym bodajże najdłużej pokutują przesądy i przyzwyczajenia. Rybak bardzo niechętnie daje się namówić na jakieś inowacje, jest konserwatywny w swej pracy i życiu, uważając, że skoro jego ojciec, dziadek i pradziadkowie łowili ryby tak, a nie inaczej, i z dobrym rezultatem, to nie ma powodu zmieniać sposobu poławiania. Starzy rybacy łowią stale na tych samych łowiskach i ciągle jednakowym sprzętem, nieznacznie tylko modyfikowanym.

Ale w rybołóstwie, jak i w innych dziedzinach, musi być stały postęp. Trzeba dostarczać na rynek coraz więcej ryby, trzeba pracować szybciej i wydajniej, trzeba łowić więcej przy mniejszym wysiłku, zastosować nowoczesne urządzenia nawigacyjne i połowowe — wszystko poto, aby osiągać lepsze rezultaty pracy przy zwiększonym bezpieczeństwie własnym. Niestety, wielu jeszcze rybaków nie rozumie tej prostej prawdy. Rybacy ci stronią od nowych łowisk, wyszukanych przez badaczy, nie chcą używać wydajniejszego sprzętu i stosować nowych metod połowów, które mogą im przynieść korzyść.

Powiedzieć można śmiało, że postęp w rybołóstwie popierają jedynie duże przedsiębiorstwa połowowe oraz młodzi rybacy, którzy do swej pracy podeszli z prawdziwym entuzjazmem. Oni też przede wszystkim korzystają z prac naukowców lub nawet sami starają się eksperymentować nowe sposoby połowów.

Oto natrafiliśmy na ciekawe próby poławiania dorsza w nocy. Nie trzeba tłumaczyć, że gdyby próby te powiodły się i zostały szeroko zastosowane, nasi rybacy mogliby w pełni wykorzystać sezon połowowy, uzyskując znacznie lepsze wyniki. W sezonie, podczas sprzyjającej pogody, możnaby wówczas łowić całą dobę, poprawiając ogólne wyniki co najmniej o 25 proc.

Do zbadania połowów nocnych na dorsze zabrał się szyper Antoni Brzozowski, na swym niewielkim kutrze Gdy-47.

— „Wieloletnia praktyka — mówi Brzozowski — i liczne próby nocnych połowów dorsza zawiodły i wykazały, że na łowiskach, które w ciągu dnia dawały 5 do 8 ton ryby — hol nocny (zaciąganie sieci) w kilka godzin później przynosił zaledwie kilka ryb Przypuszczenie, że dorsz pod wieczór bez względu na porę roku wypływa do górnych warstw, podchodząc niemal pod powierzchnię wody, potwierdziło łapanie dorszy na takle łososiowe pozostawione na noc. Włok, służący do masowych połowów na większych głębokościach nie napotykał ryby. Opierając się jednak na wiadomościach, że ryby nęci światło w nocy, zrobiłem liczne próby połowu dorsza włokiem, przed którym w pewnym oddaleniu paliła się żarówka elektryczna. Po wielu niepowodzeniach próby te w rezultacie dały bardzo dobre wyniki tak, że otrzymałem w jednym holu 4-godzinnym od 1 do 2 ton dorsza.

— Ale w jaki sposób zainstalował pan żarówkę w morzu na głębokości kilkudziesięciu metrów?

— Spreparowane przeze mnie pierwsze lampy głębinowe ze słoików i weków do konfitur wykazały wiele wad. Przede wszystkim były za słabe, nie wytrzymywały ciśnienia wody na głębokości poniżej 20 metrów. Grube, małe weki wytrzymywały ciśnienie, ale znowu rozgrzewały się szybko od żarówki i pękały. Dopiero okazyjnie kupione większe słoje do octu, do wnętrza których udało mi się wprowadzić żarówkę i zabezpieczyć od przeciekania wody, dały pożądane rezultaty i możność przeprowadzenia prób.

— Zastosowałem dwa sposoby nocnych połowów dorsza włokiem — opowiada dalej szyper Brzozowski— i chętnie podzielę się swymi obserwacjami.

Po wyrzucaniu sieci i rozpoczęciu trałowania na głębokości około 50 metrów, wyrzucam kabel gumowy długości 100 do 120 metrów, na końcu którego przymocowana jest lampa głębinowa i pół metra sznura z ciężarkiem. Ciężarek ciągnie się po dnie, zaś słój z żarówką, jako lżejszy, płynie na wysokości pół metra od dna, ściągając swym światłem ryby z boków i spod powierzchni morza. Sposób ten, bardzo dogodny, tani i łatwy w zastosowaniu, okazał się dobry jedynie przy słabych prądach, bądź przy trałowaniu (ciągnięcie sieci) po linii prądu. Podczas prób otrzymywałem bardzo zmienne wyniki, od dobrych (1,5 tony w jednym holu) do złych — 2 — 3 ryby.

Tak różnorodne wyniki wskazywałyby na przypadkowość dobrych połowów nocnych i podważały zaufanie w skuteczność metody. Dopiero dalsze obserwacje, notowanie wyników i ich analiza, dały wytłumaczenie złych połowów. Oto przy trałowaniu lampa powinna znajdować się w osi sieci, patrząc z góry, między stalówkami (liny ciągnące sieć). Jednakże przy bocznych prądach inaczej dryfowała sieć i inaczej lampa, na skutek czego zwabione ryby mijały sieć. Chcąc uniknąć ujemnego oddziaływania prądów na lampę głębinową, zastosowałem drugi sposób. Polega on na umieszczeniu lampy nie luźno i daleko przed siecią, ale tuż przed nią, w odległości 20 — 30 metrów na kablu umocowanym do lin sieci. Wtedy lampa oświetla jakby wejście do sieci w samym jej środku i ryby ciągnące do światła nie unikną matni.

I ten sposób jednak ma wiele wad. Trzeba tu bowiem użyć około 600 metrów kosztownego kabla. Poza tym bardzo skomplikowane jest wyrzucanie i wyciąganie sieci, a wreszcie istnieje niebezpieczeństwo zgubienia sieci wraz z lampą. Właśnie i mnie to spotkało, gdy natrafiliśmy na jakiś wrak. Zgubiłem sieć i całe urządzenie, co uniemożliwiło mi dalsze eksperymenty.

W końcu dowiadujemy się, że pomysłowy szyper próbował także stosowanie różnych kolorów światła owijając żarówkę w bibułki. Twierdzi on na podstawie kilku doświadczeń, że nie wszystkie kolory jednakowo nęcą ryby. Np. kolor niebieski i zielony jest nieodpowiedni, natomiast najlepszy żółty i pomarańczowy. Także kolory czerwony i biały w otoczeniu wody morskiej nie stanowią dla ryb większej atrakcji.

Eksperymenty Brzozowskiego niewątpliwie zasługują na uwagę badaczy i fachowców, opracowujących nowe metody w rybołóstwie. Byłoby dobrze, gdyby urządzili oni podobne połowy z lepszym przygotowaniem technicznym, zaopatrując się w specjalne klosze ochronne na żarówki i inne urządzenia pomocnicze, dostępne naukowcom. Sprawa warta jest zachodu, gdyż np. w zimie wykorzystuje się zaledwie kilka godzin na połowy, ponieważ dzień trwa krótko. Wiadomo też, że niektóre gatunki ryb (np. węgorze) żywiej reagują na światło, możnaby więc i w tym kierunku rozpocząć badania na szerszą skalę.

Na marginesie tych eksperymentów podkreślić trzeba rzecz ważną z punktu widzenia społecznego. Oto szyper Brzozowski należy do prywatnych rybaków, eksploatujących własne, wyremontowane kutry. Jemu też z pomocą, przyszła „Akcja R", mająca na celu przyśpieszenie rozwoju naszego rybołóstwa. Z drugiej strony Brzozowski, prowadząc kosztowne próby i doświadczenia we własnym zakresie, stara się zwiększyć połowy, ułatwić je i rozszerzyć na okresy, w których dotąd były niemożliwe, stara się swą pracą i wynikami zwiększyć dochód osiągany z rybołóstwa przez całą gospodarkę. Zwracamy na to uwagę dlatego, że nie jest przecież dla nas obojętne czy t. zw. inicjatywa prywatna ogranicza się tylko do narzekania, czy też umie ocenić właściwie warunki swej pracy i odnieść się aktywnie do realizacji zadań planu gospodarczego. Przykład szypra Brzozowskiego jest najlepszą ilustracją pozytywnego stosunku pracowników morza do pracy i racjonalizatorstwa.

(KRZ)

Konstanty Paustowski

Śnieg

STARZEC Potapow zmarł, gdy zaledwie miesiąc minął od dnia zamieszkania Tatiany Pietrowny w jego domu. Mały, trzypokojowy domek, w którym pozostała Tatiana Pietrowna z córką Warią i staruszką nianią, stał na górce nad smutną rzeką, przy samym wjeździe do miasteczka. Poza domem, za bezlistnym sadem bielał brzozowy gaj. W gaiku tym od rana do zmierzchu krzyczały kawki, unosiły się chmurą nad nagimi wierzchołkami — zapowiadały słotę.

Tatiana Pietrowna po Moskwie długo nie mogła przyzwyczaić się do miasteczka, do jego krzywych domków i skrzypiących bramek, do wieczorów tak cichych, że słychać było trzaskanie ognia w naftowej lampie.

— Jakaż ja głupia! — myślała Tatiana Pietrowna. — Po co wyjechałam z Moskwy, dlaczego porzuciłam teatr, przyjaciół? Trzeba było Warię odwieźć do niani do Puszkina — tam nie było nalotów — a samej trzeba było pozostać w Moskwie. Mój Boże! jakaż ja głupia!

Lecz już nie można było wrócić do Moskwy. Tatiana Pietrowna postanowiła występować w szpitalach, których było kilka w miasteczku i po powzięciu tej decyzji uspokoiła się. Miasteczko nawet zaczęło się jej podobać, zwłaszcza, gdy nadeszła zima i przysypała je śniegiem. Dnie były łagodne, szare, rzeka długo nie zamarzała i nad zieloną jej wodą unosiła się para.

Tatiana Pietrowna przyzwyczaiła się i do miasteczka, i do cudzego domu. Przyzwyczaiła się do rozstrojonego fortepianu, do pożółkłych, przestawiających niezdarne pancerniki fotografii rozwieszonych na ścianach. Stary Potapow w przeszłości był mechanikiem okrętowym. Na jego biurku, pokrytym wypłowiałym, zielonym suknem stał model krążownika „Gromoboj", na którym pływał. Wari nie wolno było tego dotykać, zresztą w ogóle nie pozwalano jej niczego ruszać.

Tatiana Pietrowna wiedziała, że Potapow miał syna marynarza, który obecnie był w czarnomorskiej flocie: Na biurku obok modelu krążownika stała fotografia. Czasami Tatjana Pietrowna brała ją do ręki, długo patrzyła i, marszcząc cienkie brwi, wpadała w zamyślenie. Zdawało się jej, że widziała gdzieś tę twarz, bardzo dawno, jeszcze przed swym nieudanym małżeństwem. Lecz gdzie? I kiedy?

Marynarz patrzał na nią spokojnymi, lecz drwiącymi oczami,, jakgdyby zapytywał: — No i cóż? Czy naprawdę nie przypominacie sobie, gdzieśmy się spotykali?

— Nie, nie pamiętam — cicho odpowiadała Tatiana Pietrowna.

— Mamusiu, z kim ty rozmawiasz? — wołała z sąsiedniego pokoju Waria.

— Z fortepianem — ze śmiechem odpowiadała Tatiana Pietrowna.

W połowie zimy na nazwisko Potapowa zaczęły przychodzić listy, wszystkie pisane tym samym pismem. Tatiana Pietrowna składała je na biurku.

Pewnej nocy się obudziła: okna matowo jaśniały od śniegu, na kanapie chrapał szary kot Archip, pozostały w spadku po Potapowie.

Tatiana Pietrowna narzuciła szlafrok, weszła do gabinetu Potapowa i stanęła przy oknie. Z gałęzi drzewa zerwał się ptak, otrząsnął śnieg, który długo sypał się, jak biały kurz i opylił szybę.

Tatiana Pietrowna zapaliła świeczkę na biurku, usiadła na krześle i długo patrzyła na płomyk ognia — zadziwiająco nieruchomy. Potem delikatnie wzięła jeden z listów, rozpieczętowała, obejrzała się wokoło i zaczęła czytać.

— Drogi staruszku — czytała — już trzeci miesiąc leżę w szpitalu. Rana nie ciężka i już się goi. Na miłość boską — nie denerwuj się i nie pal papierosa za papierosem. Błagam! Często Ciebie wspominam i nasz dom i nasze miasteczko. Wszystko to takie dalekie, jakgdyby było na krańcu świata. Zamykam oczy i widzę: oto otwieram furtkę wchodzę do sadu. Zima, śnieg, lecz ścieżka do altanki nad urwiskiem oczyszczona, a krzaki bzu pokryte szronem. W pokojach w piecach ogień trzaska i pachnie brzozowy dym, Forteplan na reszcie nastrojony, do lichtarzy wstawiłeś kręte żółte świece, te, które Ci przywiozłem z Leningradu. Na fortepianie te same nuty: uwertura z „Pikowej Damy" i romans „Dla brzegów ojczyzny dalekiej". Czy dzwonek u drzwi dzwoni? Nie zdążyłem go naprawić. Czy naprawdę wszystko to znów zobaczę? Czy naprawdę będę się mył po podróży wodą z błękitnego dzbana? Pamiętasz? O, gdybyś wiedział, jak pokochałem to wszystko stąd, zdaleka. Nie dziw się, mówię Ci zupełnie poważnie: wspominałem to wszystko podczas najstraszliwszych momentów boju. Wiedziałem, że nie tylko bronię całego kraju, lecz i tego maleńkiego, najmilszego sercu memu zakątka — i Ciebie, i naszego sadu, i roztrzepanych naszych chłopaków, i brzozowych gajów za rzeką, i nawet kota Archipa. Nie śmiej się, proszę, i nie kiwaj głową.

Być może, gdy wypiszę się ze szpitala, otrzymam krótki urlop. Nie wiem napewno, ale lepiej nie czekaj".

Tatiana Piotrowna długo siedziała przy biurku, szeroko otwartymi oczami patrząc w okno, gdzie za szybami w ciemnym błękicie przestrzeni wstawał świt. Młoda kobieta myślała o tym, że oto do tego domu któregoś dnia może z frontu przyjechać nieznajomy, lecz prawdopodobnie spokojny i mężny człowiek, i o tym, jak ciężko mu będzie spotkać tutaj obcych ludzi i zobaczyć wszystko nie w takim stanie, w jakim pragnąłby to widzieć.

Rano Tatiana Pietrowna kazała Wari wziąć drewnianą łopatę i oczyścić ścieżkę do altanki nad urwiskiem. Altanka była bardzo stara, jej drewniane kolumienki poszarzały i obrosły liszajami. Sama zaś Tatiana Pietrowna naprawiła dzwoneczek nad wejściowymi drzwiami. Na dzwonku był zabawny napis: Ciągnij śmielej — dzwoń weselej. Tatjana Pietrowna dotknęła dzwoneczka, który przeraźliwie zadzwonił. Kot Archip poruszył z niezadowoleniem uszami, obraził się i uciekł z przedpokoju — wesoły dźwięk dzwoneczka wydał mu się widocznie impertynencki.

Po południu Tatiana Pietrowna, zaróżowiona, ożywiona, z pociemniałymi od wzruszenio oczami — przyprowadziła z miasta starego stroiciela. Był to zruszczony Czech, który się trudnił naprawami primusów, lamp naftowych, lalek, harmonii, a także stroił fortepiany. Nazwisko miał śmieszne: Niewidal. Po nastrojeniu instrumentu Czech powiedział, że fortepian jest stary, lecz bardzo dobry, o czym Tatiana Pietrowna dobrze wiedziała sama.

Po wyjściu stroiciela młoda kobieta ostrożnie zajrzała do szuflad biurka i znalazła paczkę grubych, kręconych świec, które wstawiła do lichtarza na fortepianie. Wieczorem zapaliła świece usiadła przy fortepianie i dom rozbrzmiał dźwiękami.

Po zakończeniu muzyki Tatjana Pietrowna zgasiła świece i w pokojach zapachniał słodkawy dym, jak na Boże Narodzenie.

Waria nie wytrzymała.

— Dlaczego ruszasz cudze rzeczy? — zapytała. — Mnie nie pozwalasz, a sama ruszasz. I dzwoneczek, i świece, i fortepian, wszystko ruszasz. I cudze nuty położyłaś na fortepianie.

— Dlatego, że jestem dorosła, mnie wolno — odpowiedziała Tatiana Pietrowna.

Waria nachmurzyła się i z niedowierzaniem spojrzała na matkę, która w tej właśnie chwili wcale nie wyglądała na dorosłą: cała jakoś dziwnie jaśniała i raczej podobna była do tej złotowłosej dziewczyny, która zgubiła w królewskim pałacu złocisty pantofelek, i o której Tatiana Pietrowna kiedyś opowiadała Wari.

*

Będąc jeszcze w pociągu porucznik Mikołaj Potapow obliczył, że z ojcem spędzi tylko jedną dobę, gdyż urlop był bardzo krótki, a podróż trwała kilka dni. Pociąg przybył do miasteczka we dnie, i odrazu na dworcu porucznik dowiedział się od znajomego zawiadowcy, że ojciec jego zmarł przed miesiącem, a w jego domu zamieszkała młoda śpiewaczka z córeczką.

— Ewakuowana z Moskwy — powiedział zawiadowca.

Potapow milczał i patrzał przez okno na biegających z imbrykami pasażerów, ubranych w pikowane watówki i w walenki. Ból szarpał mu serce, w głowie czuł zamęt.

— Tak — powiedział zawiadowca — dobry był człowiek, i nie sądzone mu było zobaczyć syna.

— Kiedy mam powrotny pociąg? — zapytał Potapow.

— W nocy o piątej godzinie — od powiedział zawiadowca, chwilę milczał, później dodał: — Proszę pozostać u mnie. Moja stara poczęstuje was herbatą, da coś przekąsić.

— Dziękuję — odpowiedział Potapow i wyszedł. Walizy swojej zapomniał w pokoju zawiadowcy, który patrzył za nim i kiwał głową.

Potapow przeszedł przez miasteczko w kierunku rzeki, nad którą wisiało szare niebo. Pomiędzy niebem a ziemią polatywał ukośnie rzadziutki śnieżek. Na ciemnej drodze spacerowały kawki. Ściemniło się. Z przeciwległego brzegu, z lasu, wiał wiatr, wyciskał z oczu łzy.

— No, cóż — powiedział Potapow — spóźniłem się. I teraz to wszystko dla mnie jakgdyby obce: i miasteczko, i niebo, i las, i dom.

Obejrzał się, spojrzał na dalekie urwisko za miasteczkiem: tam widniał sad pokryty szronem i dom. Z komina unosił się dym, wiatr zwiewał go w kierunku brzozowego gaju.

Młody człowiek wolno poszedł ku domowi, postanawiając nie wstępować, tylko przejść obok, zajrzeć do sadu, i wejść na chwilę do starej altanki. Myśl o tym, że w domu ojca mieszkają obcy, obojętni ludzie — była nieznośna. Lepiej nie widzieć nikogo, nie rozdzierać serca, wyjechać i zapomnieć o przeszłości.

— No, cóż — myślał Potapow — codzień człowiek dorośleje i codzień surowiej spogląda wokoło siebie.

Zmrok zapadł, gdy zbliżył się do domu. Ostrożnie otworzył bramkę, jednak zawiasy skrzypnęły. Sad jak gdyby drgnął, z gałązek z cichym szmerem posypał się śnieg. Potapow obejrzał się. Do altanki wiodła oczyszczona ze śniegu ścieżeczka Potapow wszedł do altanki, położył ręce na starych poręczach. W oddali za lasem mgliście różowiło się niebo — pewnie za obłokami wschodził księżyc Potapow zdjął czapkę, ręką poprawił włosy. Cisza była wokół,

tylko gdzieś w dole brzęczały puste wiadra kobiet, idących do przerębli po wodę.

Młody człowiek łokciami oparł się o poręcz, głowę ścisnął rękami i cicho jęknął:

— Jakże więc to jest?

Ktoś ostrożnie dotknął jego ramienia. Obejrzał się: za nim stała młoda kobieta, jej blada twarz była smutna, głowę miała owiniętą ciepłą chustką, W milczeniu patrzała na niego. Na policzkach jej topniały śnieżynki, opadłe prawdopodobnie z gałązek.

— Włóżcie czapkę — powiedziała cicho — przeziębicie się. Pójdziemy do domu. Nie trzeba tutaj stać.

Potapow milczał. Młoda kobieta wzięła go za rękę i poprowadziła po oczyszczonej ścieżce. Koło ganku Potapow zatrzymał się. Kurcz ścisnął mu gardło, nie mógł nawet westchnąć. Młoda kobieta cicho powiedziała:

— To nic. Proszę się nie krępować. To przejdzie za chwilę.

Na ganku mocno tupała nogami, by ze śniegowców otrząsnąć śnieg. W sieni zadźwięczał dzwoneczek. Potapow głęboko westchnął, później wstrzymał oddech i wszedł do domu, szepcząc coś w zmieszaniu. W przedpokoju zdjął płaszcz, poczuł lekki zapach brzozowego dymu i zobaczył Archipa. Kot siedział na kanapie i ziewał. Koło kanapy stała dziewczynka z warkoczykami i radośnie patrzała na Potapowa, lecz nie na jego twarz, tylko na złote naszywki na rękawach.

— „Chodźmy" — powiedziała Tatjana Pietrowna i zaprowadziła Potapowa do kuchni.

Stał tam błękitny dzban, pełen chłodnej wody, wisiał znajomy ręcznik z wyszytymi na nim dębowymi liśćmi. Tatjana Pietrowna wyszła. Dziewczynka przyniosła mydło i patrzała, jak Potapow zdjął marynarkę i mył się. Młody człowiek jeszcze był zmieszany.

— „Kim jest twoja mamusia? — zapytał i zaczerwienił się. Zadał to pytanie po prostu, żeby coś powiedzieć.

— „Ona myśli, że jest dorosła" — tajemniczo szepnęła dziewczynka. A tymczasem wcale dorosłą nie jest. Ona jest bardziej dziewczynką niż ja".

— „Dlaczego? — zapytał Potapow. Lecz dziewczynka nie odpowiedziała, roześmiała się i wybiegła z kuchni.

Przez cały wieczór Potapow nie mógł pozbyć się dziwnego wrażenia — że przebywa w stanie lekkiego, lecz bardzo intensywnego snu. Cały dom był taki, jakim pragnął go widzieć: te same kręcone świece paliły się z cichym trzaskaniem i oświecały maleńki gabinet ojca. Nawet na biurku leżały jego listy do ojca, pisane ze szpitala — leżały pod tym starym kompasem, pod którym ojciec zawsze kładł swoją korespondencję.

Po herbacie Tatjana Pietrowna zaprowadziła Potapowa na mogiłę ojca, za gajem. Zamglony księżyc podniósł się już wysoko i brzozy, oświecone jego blaskiem, połyskiwały, rzucając na śnieg widmowe cienie.

A później, już w nocy, Tatjana Pietrowna siedziała przy fortepianie i, lekko uderzając w klawisze, odwróciła głowę w kierunku Potapowa i powiedziała:

— „Wydaje mi się ciągle, że gdzieś już Was widziałam".

— „Tak, może być" — odpowiedział Potapow. Spojrzał na nią: blask świec padał z boku, rozjaśniał połowę jej twarzy. Młody człowiek powstał, przeszedł po pokoju, stanął.

— „Nie, jednak nie przypominam sobie" — powiedział zduszonym głosem.

Tatjana Pietrowna odwróciło się, spłoszona, spojrzała na niego, lecz nic nie odpowiedziała.

Pościelono mu w gabinecie na kanapie. Potapow jednak nie mógł zasnąć, gdy każdy moment spędzony w tym domu był dla niego bezcenny, nie chciał żadnego utracić...

Leżąc, słyszał szelest skradających się kroków kota Archipa, brzęczenie starego zegara szept Tatjany Pietrowny, która za zamkniętymi drzwiami rozmawiała o czymś z nianią. Później głosy ucichły, niańka wyszła lecz smuga światła pod drzwiami nie zagasła. Potapow słyszał szelest przewracanych kartek — Tatjana Pietrowna czytała. Domyślał się że się nic kładzie spać, żeby go obudzić do pociągu. Miał ogromną chęć powiedzieć jej, że także nie śpi, lecz nie zdecydował się.

O czwartej godzinie Tatjana Pietrowna ostrożnie otworzyła drzwi i obudziła Potapowa.

— „Już czas wstawać" — powiedziała — „bardzo mi szkoda Was budzić".

Odprowadziła Potapowa przez uśpione miasteczko na dworzec. Po drugim dzwonku pożegnali się. Tatjana Pietrowna wyciągnęła do niego obie ręce i powiedziała:

— „Piszcie, proszę. My jesteśmy teraz jakby spokrewnieni, nieprawdaż?"

Porucznik nie odpowiedział, tylko skinął głową.

Po kilku dniach Tatjana Pietrowna otrzymała od niego list. Pisał z drogi:

„Przypomniałem sobie, naturalnie, gdzieśmy się spotkali, lecz tam w domu nie chciałem Wam o tym mówić. Pamiętacie Krym w 27-ym roku? Była jesień. Pamiętacie stare platany w parku Liwadyjskim, matowe niebo, blade morze? Szedłem ścieżką w kierunku Oreandy. Na ławce siedziała dziewczyna, nie miała więcej niż 16 lat. Gdy mnie zobaczyła, wstała i szła naprzeciwko mnie. Gdyśmy się mijali — spojrzałem na nią. Lekkim krokiem szybko przeszła koło mnie, trzymając w rękach otwartą książkę. Stanąłem, długo patrzyłem za nią. To Wy byliście tą dziewczyną. Nie mylę się. Patrzyłem za Wami cały zdrętwiały i poczułem, że obok mnie przeszła kobieta, która mogłaby zburzyć całe moje życie i dać mi szczęście. Zrozumiałem, że mógłbym pokochać tę kobietę aż do zupełnego wyrzeczenia się siebie, mógłbym błogosławić każdy jej krok, każdy uśmiech. Pojąłem, że muszę Was znaleźć za wszelką cenę. Myślałem tak, lecz nie ruszyłem się z miejsca, dlaczego — nie wiem. Odtąd pokochałem Krym i tę ścieżkę, gdzie widziałem Was przez moment jedynie, i gdzie utraciłem Was na zawsze. Lecz życie okazało się dla mnie łaskawe, spotkałem Was znów. I jeżeli się wszystko skończy pomyślnie — i będziecie potrzebowali mego życia — życie moje będzie Wasze. Znalazłem na biurku ojca swój rozpieczętowany list. Rozumiem wszystko i gorąco dziękuję Wam z daleka".

Tatjana Pietrowna położyła list, zamglonymi oczami spojrzała w okno na sad okryty śniegiem i powiedziała:

— „Mój Boże, przecież ja nigdy nie byłam na Krymie. Nigdy! Lecz czy to może mieć jakieś znaczenie? I czy warto wyperswadować to jemu i sobie?"

Roześmiała się, zasłoniła ręką oczy. Za oknem jaśniała, nie mogąc zagasnąć — blada zorza wieczorna.

Spolszczyła
MAGDALENA METANOMSKA

Tadeusz Garczyński

Z WYCIECZKĄ W PIENINY

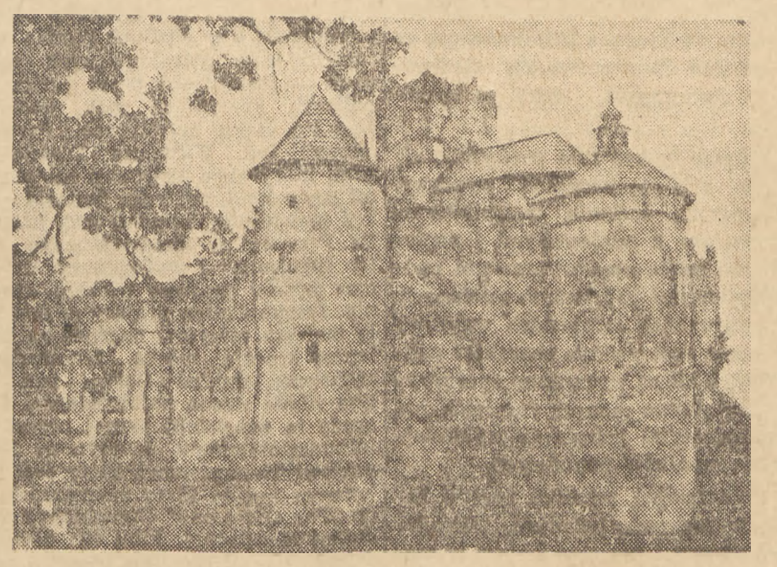

W zamierzchłych czasach na Zamku w Czorsztynie możni mieszkali panowie — nad wyraz ciężcy dla okolicznego ludu, a zwłaszcza kupców zdążających szlakiem handlowym, tz w. „Węgierską Drogą". „Panowie z Zamku" nie tylko że łupili ich doszczętnie, ale często zabijali lub więzili w podziemiach zamczyska. Fot. API.

Minęły czasy gdy pogardliwym okiem spoglądałem na ludzi wyruszających na wycieczkę jakimś wehikułem. Czekający na konie woźnica popędzający biedną szkapinę po górskich drogach i objaśniający swym pasażerom piękno widoku — to był obraz ostatecznego upadku. Cóż z tego że dryndulka zamieniła się w autobus... Treść została ta sama. Rozumiałem też, że rasowy taternik oburzał się na myśl hurtowej dostawy turystów kolejką linową na Kasprowego.

Było to dawno temu. Czasy się zmieniają, a przede wszystkim my się zmieniamy. Dzisiaj chętnie uciekam się do pomocy współczesnych środków komunikacji i nazywam wycieczką zwykły spacer.

Czy są jeszcze bilety na wycieczkę do Pienin? — Zapytałem sympatyczną panienkę za balustradą.

— Owszem, odpowiedziała. — Wyjazd stąd o godzinie siódmej.

Są wolne miejsca 11, 12, 13, 14 i 19.

Uśmiechała się do mnie. W zarozumiałości swej byłem przekonany, że mnie pierwszego to spotyka, wobec czego bez wahania kupiłem bilety. Potem — o logiko — pobiegłem co tchu do najbliższego barometru, aby się dowiedzieć czy będzie pogoda. Odetchnąłem... barometr do granicy posuchy.

W pensjonacie zawiadomiłem mego towarzysza, że muszę wstać o szóstej. — „Boję się tylko dodałem", że portier mnie nie obudzi. Mówili mi, że jest gapa".

— Jest gapa — potwierdził — ale ja postaram się pana obudzić.

Położyłem się do łóżka i drzemiąc słyszałem jak wzdychał obracając się z boku na bok! Ostatnie wspomnienie przed zaśnięciem były słowa „Niech pan będzie spokojny".

Okazało się, że portier nie jest gapa. Kwadrans przed szóstą rozległo się pukanie.

— Dziękuję. Już wstaję, zawołałem.

Sprawdziłem na zegarku godzinę.— „Dziesięć minut mogę poleżeć" — pomyślałem i zapadłem w najmilszą drzemkę.

— Panie! Niech pan wstaje — usłyszałem głos nad sobą.

Zerwałem się. Mój towarzysz stał zlekka jak po nieprzespanej nocy.

— Zaśpi pan. Już czas.

Spojrzałem na zegarek. Moja drzemka trwała pięć minut.

Przez pana prawie całą noc oka nie zmrużyłem, tak się bałem, że pan się spóźni.

Oto solidarność wczasowicza.

Gdy hałasując — tego nie dało się uniknąć — ubierałem się zasnął kamiennym snem. Nareszcie miał nerwy odprężone.

Lekkie mgiełki snuły się w powietrzu, gdy przyszedłem na miejsce zbiórki. Sympatyczny jegomość, ogromnego wzrostu, podchodził kolejno gu zbierającym się i pytał: czy macie bilety? Okazało się, że jego towarzyszka zawiodła i skutkiem tego ma bilet na zbyciu. Na krynickim deptaku przed siódmą rano trudno było o amatora, to też gdy głośno klekocząc autobus po nas zajechał, wszedł sam z dwoma biletami w kieszeni.

Na żółte pudło autobusu spojrzałem bez antypatii. Powietrze było cudowne, ożywcze — my zaś ciśnęliśmy się do hermetycznie zamkniętej skrzynki. Dach nad nami i ramy okien zasłaniały najcudowniejszy widoki. Mimowoli pomyślałem o tym, że istnieją na świecie otwarte wycieczkowe autobusy. Może kiedyś i organizatorzy tutejsi o tym pomyślą.

Mniejsza z tym zresztą; było zbyt pięknie, aby oddawać się tego rodzaju rozmyślaniom...

Jechaliśmy szybko, choć szosa nie należała do najlepszych. Wszyscy milczeli; patrząc szeroko otwartymi oczami. Prostuję... nie wszyscy.

Starsza dama siedząca za nami zaczęła opowiadać cierpliwemu sąsiadowi historię swego życia. „Gdy byłam małą dziewczynką, wychowywał mnie tatuś..."

Góry wspinały się coraz wyżej, ukazały się nad ławicą mgły. Potem mgła opadając osnuła nas dżdżystym obłokiem. Zadrżały w nas serca na myśl, że może barometr się pomylił. Jedno serce nie drżało. „Tam chodziłam do pierwszej klasy..."

podsłuchałem na rynku Nowego Sącza.

Po kilkuminutowym wypoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę. Droga obniżyła się trochę, wjechaliśmy w dolinę Dunajca. Na przestrzeni kilkunastu kilometrów, w okolicy Łącka i Tylmanowej, dolina ta jest rozległa. Obrzeżona górami musi mieć klimat wyjątkowy. Sady owocowe rozrosły się tutaj bujnie. Wzdłuż szosy jabłonie chyliły swe gałęzie ciężkie od złocących się owoców.

Nie wiem jak się nazywają poszczególne gatunki. Widziałem czerwone, zielone, szare, żółte... wszelkie możliwe odcienie. Mniej barwne były grusze.

Bardziej zwarte zielenią liście były śliwy. Widzieliśmy jak zrywano z nich owoce sypiąc omszone, fioletowe grudki do koszów.

Musi tu być cudownie na wiosnę — szepnęła moja sąsiadka — gdy wszystkie drzewa kwitną.

— Umiałam dobrze mówić po niemiecku, więc tatuś chciał... dobiegł mnie jednocześnie z tyłu dalszy ciąg opowiadania.

Westchnąłem.

Tymczasem autobus pędził dalej nie zmordowany. Byliśmy już lekko znużeni mijając Krościenko.

Oglądanie widoków przez nieduże okna, wyciąganie szyi poza ramię sąsiada — to nie jest lekkie zajęcie. Bolał mnie kark i oczy, gdy szofer przerwał owe dotychczasowe milczenie i zapowiedział, że się zbliżamy do Czorsztyna. Szybko minęliśmy miasteczko i stanęliśmy u stóp góry, na której wznosiły się ruiny zamku. Tutaj nastąpiła przerwa. Autobus stanął, motor kaszlnął, drzwiczki się otworzyły. Ruszyliśmy oglądać ruiny. Pierwszy wyskoczył zażywny jegomość w cyklistówce, którego oczy osłonięte okularami zdradzały budzący się popłoch. Ścigały go słowa: „było w domu bardzo wesoło, było dużo młodzieży...

Dalej nie słyszałem, teraz z mą towarzyszką dziarskim krokiem ruszyłem pod górę. Przystanęliśmy na chwilę, by przeczytać tablicę z wezwaniem, aby iść tylko wytkniętymi szlakami.

Droga biegła prosto, ruiny zarysowały się wyraźnie po prawej stronie. Trójka niecierpliwych dziewcząt przeskoczyła rów i śmignęła na przełaj. Zabolały nas obywatelskie serca.

— „A było napisane tylko wytknięymi szlakami" — Krzyknąłem głośno. „Tam droga zaminowana" zauważył ktoś dowcipnie.

„Nikt nie zdoła kobiety powstrzymać, gdy się uprze" — dodał jakiś wróg niewieściego rodu.

Szliśmy naprzód przepisowo, wytkniętym szlakiem, tak długo, pokąd nie stwierdziliśmy, że droga skręca w przeciwną stronę. Tym razem cnota nie została nagrodzona. Jak niepyszni zaczęliśmy skakać przez rów, by pójść także na przełaj. Na szczęście, owe dziewczęta wyprzedziły nas tak bardzo, że nie zauważyły tego. Uniknęliśmy natrząsania się z naszej cnoty.

Kiedyś w zamierzchłych czasach zamek w Czorsztynie musiał być niezdobytym gniazdem oporu. Brzeg urwisty i skała, stanowiły system obronny, który jeno głód i pragnienie mogło pokonać. Ze szczytu rozpościerał się daleki widok na dolinę Dunajca. Tędy wiodła droga na Węgry. Strzegł jej zamek czorsztyński i stojący w połowie doliny drugi zamek w Niedzicy, także na szczycie góry zawieszony.

Możni w tych zamczyskach mieszkali panowie.

Pełnili straż, lecz i grabili przy sposobności, a dla ludu tamtejszego nad wyraz byli ciężcy.

Lud to był bitny i hardy z orłami pokumany. Nie dziw, że tutaj zrodził się bunt Kostki Napierskiego, który nawet zamek czorsztyński zdołał opanować. Opodal też nad Dunajem, który w tym miejscu na dwanaście metrów jest szeroki pokazują skałę „zbójnickim okiem" zwaną, jako że tam Janosik Nędza Litmanowski rzekę przeskoczył, przed żandarmami uciekając.

Tak to gwarzył stary góral w ruinach zamku czorsztyńskiego. Ktoś, kiedyś, rozsądnie historię zamku czorsztyńskiego spisał i góralowi doręczył, aby pamięć jego wspomagać. Kto słuchać nie lubi a zwodniczej pamięci nie dowierza ten od górala papier bierze i czyta...

Z oddali jakiś głos nas doleciał. To klakson autobusu zwoływał swych pasażerów. Pobiegliśmy „z górki na pazurki". Ostatni sunął zażywny jegomość w cyklistówce, którego oczy osłonięte okularami zdradzały budzący się popłoch

PIERWSZY W ODRODZONEJ POLSCE TYGODNIK LITERACKI
ODRODZENIE

ŚWIAT FILMU

Radzieckie filmy biograficzne

ZSRR jest ojczyzną filmu biograficznego. Zanim ukazały się pierwsze filmy biograficzne radzieckie, Amerykanie nieraz starali się przedstawić życie tego czy innego człowieka na ekranie, ale były to przeważnie ckliwe melodramaty luźno powiązane z przeżyciami bohatera.

Przykładem filmu biograficznego jest „Czapajew". O tym filmie powiedział **Józef Stalin:**

„Chcę aby filmowcy radzieccy tworzyli więcej takich filmów jak „Czapajew", sławiących bohaterstwo ludu radzieckiego, jego odwagę, inicjatywę i zaradność we wszystkich okolicznościach. „Czapajew" obrazuje walkę o władzę radzieckich robotników i chłopów".

W dziesiątkach filmów biograficznych mistrzowie radzieckiej kinematografii dali galerię wielkich ludzi, działaczy rewolucji, bojowników o narodową niezależność. W takich filmach jak „Piotr Wielki", „Aleksander Newski", „Kutuzow", „Admirał Nachimow", „Trylogia o Maksymie Gorkim" widzieliśmy wielkich ludzi historii rosyjskiej, przedstawionych zgodnie z realizmem socjalistycznym.

W ostatnim roku weszły na ekrany dalsze, wielkie filmy biograficzne, jak: „Miczurin" i „Akademik Pawłow". Oba dostały premie stalinowskie, oba zostały też wyróżnione na festiwalu w Mariańskich Łaźniach.

Filmy te wynikły ze znakomitych tradycji radzieckich biografii filmowych. Taki reżyser jak Wsiewołod Pudowkin ma już za sobą wielkie osiągnięcia biograficzno-filmowe, jak „Minin i Pożarski" oraz „Admirał Nachimow".

Jako tło historyczne swego filmu wybrał Pudowkin ostatnie lata życia wielkiego admirała, gdy odparł on pod Synopą zjednoczoną flotę brytyjsko-francuską i po bohatersku obronił Sewastopol.

Anglicy i Francuzi nieraz chcieli demonstrować przed światem swą potęgę, lądując na wybrzeżach Morza Czarnego, ale zawsze byli krwawo odparci. Nachimow był tym, który dał przykład nieustraszonego męstwa i szybkiej decyzji.

Niemniej wybitnym filmem był „Aliszer Nawoi", obraz historyczny o mało u nas znanym uzbeckim poecie. Reżyser Jarmatow potrafił odtworzyć spiski dworskie, intrygi, wojenne pochody, ukazując średniowieczną uzbecką egzotykę i niezwykłe charaktery ludzi tamtych czasów.

Film „Pirogow" należał do grupy filmów o ludziach nauki. Pirogow ukazany jest nie tylko jako człowiek kochający swój zawód, nie tylko jako poszukiwacz nowych dróg naukowych, ale także jako gorący patriota. Reżyserował film Grzegorz Kozincew.

Realizacja filmów biograficznych nabiera coraz większego rozmachu. Michał Papawa, twórca scenariusza „Akademika Pawłowa" pracuje nad trzema nowymi scenariuszami, tymczasem w studiach Leningradu Leonid Trauberg i Sergiej Timoszenko kończą film o wynalazcy radio Aleksandrze Popowie.

Grzegorz Kozincew kończy zdjęcia do filmu o wielkim krytyku literackim W. Bielińskim, którego stulecie śmierci obchodzono w zeszłym roku uroczyście w Związku Radzieckim.

W Kijowskim Studio Filmów Fabularnych powstaje film o wielkim poecie ukraińskim pt. „Taras Szewczenko" realizacji Igora Sawczenki.

Najciekawiej przedstawiają się przygotowania do nowego filmu Pudowkina o Mikołaju Żukowskim, „ojcu lotnictwa radzieckiego". Film ten wejdzie do realizacji w atelier „Mosfilmu".

Reżyser Sergiusz Gerasimow przygotowuje się do realizacji filmu fabularnego o Puszkinie. Wreszcie w studio filmowym w Rydze powstaje film „Jon Rajnic" o wielkim poecie i dramaturgu łotewskim. Film realizuje J. Rajzman.

Jak wynika z tego krótkiego przeglądu, filmy biograficzne cieszą się w ZSRR wielkim uznaniem, mówią bowiem o wielkich ludziach, którzy swoim życiem i działalnością stanowią wzór dla radzieckiego społeczeństwa.

Dwa filmy „Akademik Pawłow" i „Miczurin", które ukażą się wkrótce w Polsce, niewątpliwie zainteresują w takim samym stopniu naszą publiczność.

KLARA MIETYCKA

Scena końcowa z barwnego radzieckiego filmu biograficznego „Miczurin". Fot. „Film Polski".

Laureaci festiwalu (VII)

SCOTT NA ANTARKTYDZIE

Jedynym filmem brytyjskim godnym uwagi w ostatnim roku jest: „Scott na Antarktydzie" reżyserii Charlesa Frenda. Film ten został dość słusznie wybrany dla reprezentowania kinematografii brytyjskiej w Mariańskich Łaźniach, gdzie otrzymał nagrodę za najlepszą oprawę muzyczną Williamsa.

Tragiczna wyprawa kapitana Scotta nosi na sobie wszelkie cechy indywidualnego bohaterstwa, które w ustroju kapitalistycznym nie prowadzą do niczego. Nikt nie interesuje się projektem zdobycia Bieguna Południowego, t. zw. „wyższe" sfery społeczne i rząd angielski odmawiają kapitanowi Scottowi wszelkich kredytów i wszelkiej pomocy w wyprawie.

Gdy nareszcie udaje mu się zebrać konieczne kapitały i uruchomić ekspedycje, gdy po tysiącznych trudach dociera do Bieguna Południowego, zastaje tam flagę norweską, ślad pobytu Amundsena, który go uprzedził.

Patrząc na ten film porównuje się mimo woli tę tragiczną wyprawę, zakończoną śmiercią wszystkich uczestników z inicjowanymi i popieranymi przez rząd wyprawami podbiegunowymi radzieckich uczonych. W warunkach radzieckich wyprawy te noszą rzeczywiście charakter naukowy, a nie są wyczynami sportowymi wyjątkowo cennych jednostek, nie prowadzącymi jednak do wybitniejszych wyników naukowych.

Beznadziejna tułaczka garstki ludzi w bezkresie lodowym, straszliwy odwrót i powolna śmierć w małym namiocie miotanym lodowatym wiatrem — oto najlepsze epizody filmu.

Jednak i na tym — wyjątkowym jak na warunki zachodnio-europejskie — filmie zaciążyła maniera tak w opracowaniu scenariusza jak i niektórych dekoracyj. W opowiadanie wpleciono niezupełnie potrzebnie historię uczucia łączącego kapitana Scotta z żoną, oraz nieumotywowany fragment poświęcenia się kapitana Oatesa, niezgodny z rzeczywistym przebiegiem wyprawy i noszący charakter melodramatyczny. Obok wyjątkowo pięknych plenerów barwnych (Anglicy zawsze kulturalniej wykorzystywali „Technicolor" od Amerykanów) widzimy w filmie okropne dekoracje „bezkresnych lodów" ustawione w studio. Reżyser Frend zdawał się chwilami zapominać, że wyszedł ze szkoły dokumentarzystów.

Główny bohater: John Mills wcielił się bez zastrzeżeń w postać kapitana Scotta, pozostałe role obsadzone starannie.

Muzyka Williamsa ciekawa, dobrze podkreśla znaczenie każdej sceny, ale nagroda należała się chyba raczej za fotografię, a przynajmniej tę część filmu, którą zrealizowano na plenerze.

L. TD.

filmy tygodnia

W tygodniu sprawozdawczym odbyła się tylko jedna premiera filmowa, radzieckiego filmu sportowego

BOKSERZY

według scenariusza Piotra Kapicy reżyserii Władimira Gonczukowa.

Film ten wyprodukowany przez Wytwórnię Filmów Fabularnych w Odessie nie należy do czołowych dzieł kinematografii radzieckiej. Mimo to odbija tak atmosferą jak i treścią od filmów „sportowych" produkcji zachodniej. Dla porównania warto przypomnieć wyświetlany niedawno film francuski „Kulisy Ringów", w którym ohydna atmosfera otaczająca sport bokserski na zachodzie została przedstawiona w sposób niesmaczny i nieudolny.

Tę samą atmosferę towarzyszącą międzynarodowym zawodom z udziałem bokserów radzieckich gdzieś na zachodzie, odtworzył Władimir Gonczukow o wiele bardziej realistycznie, ukazując właściwe kulisy działalności rozmaitych impresariów.

Bardzo charakterystyczny jest moment, w którym po przegraniu boksera francuskiego Lansa, impresario stwierdza, że bokser ten umarł, podczas gdy przed tym bardzo się nim interesował. Zainteresowanie to skończyło się z chwilą przegrania meczu. Lans nie mógł już być sensacją kasową ringów!

W zupełnie innej atmosferze wychowuje się bokserów radzieckich. Samonow, trener klubu „Błyskawica" przygotowywuje ich fizycznie i moralnie do decydującej walki. Takie przygotowanie prowadzi wprost do sensacyjnego zwycięstwa.

Obok tego zasadniczego sportowo-wychowawczego motywu przewija się w filmie ciekawa intryga między dwoma rywalizującymi bokserami Dorochowem (W. Doronin) i Koczewanowem (D. Segal). Wygrywa Koczewanow, ale w drużynie panuje solidarność i sukces na meczu oraz sukces sercowy pogłębiają tylko przyjaźń obu czołowych bokserów.

Zdjęcia z licznych meczów powinien raczej ocenić krytyk sportowy. Pod względem filmowym mecze odtworzone są bez zarzutu z wielką werwą i temperamentem. Niektóre zdjęcia zbliżeń bardzo interesujące.

Aktorzy radzieccy bez zarzutu wcielili się w role bokserów. Sądzić należy, że uprawiają chętnie boks — ich zachowanie na ringu wskazuje na długoletni trening.

Osobliwością filmu jest zupełny brak podkładu muzycznego, który normalnie towarzyszy dialogom.

W uzupełnieniu programu widzimy najpiękniejszy radziecki film barwny „URAL". Po raz pierwszy oglądamy przepiękne pejzaże Uralu oraz wspaniałe zakłady przemysłowe tego olbrzymiego i zasobnego w bogactwa naturalne okręgu.

W. Sw.

Kino dla młodzieży

Począwszy od bież. miesiąca, jeden z zero-ekranów w centrum Warszawy, kino „Polonia" zostało przeznaczone na kino dla młodzieży. Za okazaniem legitymacji szkolnej młodzież otrzymuje bilety po 35 zł.

Po filmie „Dzieci Kapitana Granta" wg. znanej powieści Juliusza Verne ukażą się na tym ekranie dalsze filmy dla młodzieży z różnych dziedzin. Do kina tego uczęszczają w znacznych ilościach wycieczki młodzieży szkolnej.

Michel Auclair i Colette Aubry w filmie Clouzota „Manon". Fot. Clouzot.

Wenecja 1949

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

Uwaga wstępna: Biennale nie jest już festiwalem sztuki filmowej, lecz przeglądem przeważnie przypadkowo dobranych filmów z kilkunastu zaledwie krajów. Nie pokazuje się tam wcale filmów najlepszych, bo — jak powiedział któryś z przedstawicieli kinematografii amerykańskiej — nowych, dobrych filmów na Biennale pokazywać nie warto, gdyż dostają się one z miejsca pod obstrzał krytyki, która nokautuje poprzedzającą dane obrazy reklamę. Publiczność ciągle jeszcze wierzy bardziej krytyce niż reklamie i wyniki kasowe szumnie zapowiadanych szlagierów są kiepskie.

Dalej — impreza przybiera charakter polityczny w sposób bardzo przykry. Wpływy faszystowskie są już widoczne coraz wyraźniej, uniemożliwia się wzięcie udziału Związkowi Radzieckiemu a przyznawane nagrody świadczą, że jury dla zachowania pozorów niezależności wydaje jakieś nieprawdopodobne decyzje, z poza których wygląda całkowita bezsilność wobec żądań amerykańskich mocodawców.

Pod względem ilościowym na festiwalu dominowały oczywiście filmy amerykańskie. Na otwarcie Biennale wyświetlono film reż. Anatola Litvaka „Kłębowisko węży", którego akcja rozgrywa się przeważnie w domu obłąkanych a biedna Olivia de Havilland w roli pacjentki leczonej nowymi metodami wydaje niesamowite okrzyki w kleszczach aparatu elektryzacyjnego. W filmie jest poza tym wiele innych atrakcji z balem wariatów włącznie. Film ten otrzymał oczywiście jedną z pierwszych nagród a Olivia de Havilland odznaczona za najlepszą kreację aktorską.

Poza tym oficjalna produkcja amerykańska zademonstrowała nam przebój bokserski pt. „Champion", w którym przez pół filmu oglądamy same mordobicia, a w wielkich bardzo naturalistycznie potraktowanych planach — zmiażdżone nosy, puchnące policzki, krwawiące usta, podbite oczy itp. efekty artystyczne. „Portret Jenny" reż. Williamsa Dietele to film, który chce operować subtelnymi nastrojami, poetycką fantazją i jakąś naiwniutką, romantyczną filozofią. Przypomina przedwojennego „Peter Ibbetsona" i wyświetlany wówczas robiłby zapewne większe wrażenie. Joseph Cotten grający w nim rolę malarza otrzymał nagrodę za najlepszą kreację męską. Niezupełnie zasłużenie, chociaż Cotten jest w tym filmie stroną najmocniejszą. Nagrodę tę należałoby raczej przyznać kilkunastoletniemu murzynowi Donaldowi Thompsonowi, który jest bohaterem innego filmu amerykańskiego „The Quiet one" (Zgnębiony) produkcji niezależnej. Film ten niespodzianie okazał się najciekawszą pozycją festiwalu. Porusza on niezwykle ciekawy psychologicznie problem opuszczonego dziecka, które broniąc się przed otaczającym je wrogim światem, zamyka się w sobie, cierpi na uraz psychiczny i w końcu dzięki odpowiedniemu traktowaniu i opiece powraca do normalnego życia. Film jest bardzo realistyczny, posiada znaczne walory społeczne, a także czysto filmowe. *Ten film o murzyńskim dziecku nie mógł być oczywiście eksploatowany w Ameryce. Winniśmy go koniecznie sprowadzić na nasze ekrany.*

Dalsze filmy amerykańskie to bardzo kiepska rewia w Technicolorze „Silver Lining" i dość interesujący, barwny reportaż z wyprawy Byrda do bieguna południowego „Tajemnicza ziemia".

Po Ameryce z wielką pompą przygotowana przez swych opiekunów wystąpiła na arenę Jugosławia, demonstrując film „Sofka". Wielka pompa skończyła się jeszcze większą kompromitacją, bo film okazał się szmirą i nawet najwięksi sympatycy Tita z zażenowaniem musieli przyznać, że wyświetlenie filmu skompromitowało festiwal już drugiego dnia.

Anglia przegrała na całej linii. Wszystkie filmy z okrzyczaną kolorową „Błękitną laguną" na czele okazały się albo nudne, albo słabe albo po prostu złe. W rozdzielniku nagród znalazła się dla jednego z nich premia za scenografię, dla drugiego za muzykę.

W jaki sposób Francja otrzymała najwyższą nagrodę festiwalu za *„Manon"* reżyserii H. G. Clouzota — dziwili się najwięcej sami Francuzi. Ten pod każdym względem amoralny film, przesycony niezdrową erotyką — którego akcję umiejscowiono na początku w powojennej Francji a na końcu w dzisiejszej Palestynie, budzi niesmak i obrzydzenie. Walory realizacji uwypuklają tylko najciemniejsze strony charakterów głównych postaci. Manon — to dziewczynka podejrzana o kollaborację i prostytutka, jej kochanek — dezerter i morderca.

Przyznając nagrodę temu filmowi jury chciało podobno dać dowód, że nie faworyzuje produkcji amerykańskiej i że stać je na bezstronną ocenę.

Przykro pisać o tym, że mistrzowie reżyserii Julien Duvivier i Jean Dellanoy zawiedli nas całkowicie. Właściwie zawiodły scenariusze ich filmów. *„Na fali wspomnień"* Dellanoya to banalny melodramat, którego nie ratuje doskonała Michèle Morgan, obsadzona w nieciekawej roli. Reżyserowi nie pozostaje nic innego jak pokazywać raz po raz jej zbliżenia ,które nie są w stanie wypełnić pustki filmu. Duvivier nakręcił jeszcze jedną wersję historii o domu poprawczym dla dziewcząt i złej przełożonej pt.: *W królestwie niebieskim"*. Film jest pseudoproblemowy i właściwie wisi całkowicie w próżni.

Nie popisał się również G. W. Pabst w austriackim filmie *„Tajemnicza głębia"*. Jest to bajeczka dla przedwojennych kucharek. Ze wstydem trzeba przyznać, że filmy Pabsta z okresu hitlerowskiego były dużo lepsze.

Sądząc po znakomitych *„Złodziejach rowerów"* Włosi pokazali w Wenecji swe najgorsze filmy. Ani *„Pakt z diabłem"*, w którym spotykamy starzejącą się Isę Mirandę w roli młodej dziewczyny, ani tym bardziej *„Płomień, który nie gaśnie"* nie przysporzą sławy włoskiej produkcji. Natomiast nagrodzony dwukrotnie film *„Niebo nad błotami"* wskazuje, że komuś bardzo zależy na tym, by po wojenny wzlot filmu włoskiego poszedł jak najszybciej w zapomnienie. Kto jest tym kimś łatwo odgadnąć, gdy powiem, że „Niebo nad błotami" jest filmem o życiu dziewczyny wiejskiej, która ma być kanonizowana, a reżysem jego jest Augusto Genina, twórca faszystowskich filmów wojennych „Alcazar" i Bengazi". Reżyser stara się bez powodzenia naśladować chwyty szkoły realistycznej. Powierza on role autentycznym wieśniakom. Niestety chwyt zawodzi, a film mimowali staje się jakimś nieprzyjemnym obrazem ciemnoty, panującej na wsi wśród błot pontyjskich z początku bieżącego stulecia.

O filmach, które pokazały na festiwalu Kanada, Indie, Argentyna i Szwecja pisać nie warto. Meksyk nie uczynił szczęśliwego wyboru występując z filmem E. Fernandeza „Malquerida", w którym główną rolę kreuje ciągle jeszcze dzielnie trzymająca się Dolores del Rio.

Złośliwi twierdzą, że jury przyznało nagrodę za zdjęcia operatorowi Gabrielowi Figueroa jeszcze przed otwarciem festiwalu nie oglądając na wet filmu.

Izrael wystąpił z ciekawym, ale słabo zrealizowanym filmem reż. Józefa Lejtesa „Nie ma wyboru", którego treścią jest jeden z epizodów ostatniej wojny w Palestynie, ujęty w formę udramatyzowanego reportażu.

Donald Thompson, bohater amerykańskiego filmu postępowego „Quiet one" („Zgnębiony"). Fot. „Burstin Mayer".

Belgia zasłużenie otrzymała nagrodę za pełnometrażowy reportaż „Ekwador o 100 twarzach".

Wreszcie Polska, która oczywiście w tegorocznej konfiguracji programowo-politycznej festiwalu nagrody żadnej nie dostała. „Dom na pustkowiu" reż. J. Rybkowskiego oglądałem po raz pierwszy w Wenecji wśród innych filmów konkursowych. Wyróżnił się zdecydowanie na tle dziesiątków lepszych i gorszych filmów swą czystą, ludzką atmosferą, dobrym tokiem narracji, bardzo sumienną reżyserią, oszczędną w środkach wyrazu, unikającą tak nagminnego w innych filmach efekciarstwa. Aleksandra Śląska stworzyła bardzo dobrą kreację. Usterki filmu na ogół są nieznaczne. Muszę się przyznać, że po projekcji oceniłem nasz film daleko surowiej niż przytłaczająca większość prasy włoskiej, która pisała o nim obszernie i dobrze.

Ale nagrody żadnej nam nie przyznano. I nie przyznano by jej nawet wtedy gdyby film był arcydziełem. Dano nam bardzo wyraźnie do zrozumienia o co chodzi.

Nasz udział w tegorocznym festiwalu był jednak potrzebny i wypadł dobrze. Uświadomił wielu uczciwym obserwatorom i krytykom czym różni się nasza młoda twórczość filmowa od zachodnio-europejskiej i amerykańskiej, o co nam chodzi i ku czemu zmierzamy. Pozwolił łatwiej dostrzec cały bezsens weneckiej imprezy i jej brudne kulisy.

ZBIGNIEW PITERA

Z różnych stron świata

Obok wyjątkowo smutnego widowiska, jakim był festiwal w Wenecji, odbywa się obecnie inny, podobny festiwal w Cannes. Pod względem ilości filmów górują Amerykanie, wyświetlając 6 filmów z zakresu psychopatologii i morderstw. Tytuły: „Akt gwałtu", „Morderstwo", „Ostatnia kryjówka" itp.

Wielka Brytania wyświetla 5 filmów, z których godny uwagi jest tylko „Trzeci mężczyzna" Carola Reeda.

Francja wyświetla cztery filmy, między innymi „Zajmij się Amelią" Autant - Lara i „Rendez Vous w lipcu" Beckera.

Włochy wyświetlają „Mury Malapagi", twórcy „Bitwy o szyny" i „Potępieńców" René Clémenta oraz „Gorzki ryż" twórcy „Tragicznego pościgu" Giuseppe de Santis.

Poza tym udział biorą: Niemcy („Die Buntkarierten", znakomity film z strefy radzieckiej), Austria, Brazylia, Egipt, Finlandia, Grecja, Izrael, Meksyk, Szwecja i Jugosławia.

*

Jesienny festiwal filmowy w Cannes (Riviera francuska) w dn. 5 — 19 września rb. można określić, jako imprezę na wielką międzynarodową skalę. Filmy będą wyświetlane w szeregu sal kinowych, m. in. i w słynnym wielkim teatrze pod gołym niebem „Aux Étoilles". Projekcja w tym teatrze odbywa się z odległości 47 m. na ekran powierzchni 48 m. kw.

Do projekcji filmów zakwalifikowano wyłącznie nowoczesną aparaturę PH 60 (Philips produkcji francuskiej).

Wyświetlanie filmów przed komisją sędziowskimi będzie się odbywało w nowowybudowanym „Pałacu Filmowym" — gmachu z wielką salą na 1.000 miejsc i mniejszą „eksperymentalną" z 300 fotelami. Projekt „Pałacu Filmowego" w Cannes zaprojektowali wybitni francuscy architekci, wykorzystując najnowsze osiągnięcia w dziedzinie oświetlenia, wentylacji, regulowania temperatury itd., itd. „Pałac Filmowy" w Cannes nawet w najdrobniejszych szczegółach ma być przykładem nowoczesnych rozwiązań w architekturze i wyposażeniu budynków kinowych.

Ze względu na ciężką sytuację materialną kraju, nie było do ostatnich chwil wiadomo, czy cały ten pałac przeznaczony dla milionerów będzie gotów na czas.

— Czy myślicie, że chodzi nam o filmy? — powiedział jeden z francuskich organizatorów festiwalu — chodzi nam wyłącznie o napływ turystów.

Wszechnica ułatwi społeczny awans

W listopadzie rozpoczynamy naukę przez radio

W ub. roku Polskie Radio wespół z Ministerstwem Oświaty zorganizowało Wszechnicę Radiową. Została ona pomyślana jako dwuletni cykl wykładów, popularyzujących podstawowe zagadnienia współczesnej wiedzy. Na wykłady zapisało się w ub. r. 12 tys. słuchaczy. Było wśród nich wielu nauczycieli, uczniów szkół średnich, studentów, działaczy świetlicowych oraz robotników, pragnących tą drogą uzyskać możliwości społecznego awansu. Po wysłuchaniu pierwszego roku wykładów odbyły się w piętnastu miejscowościach egzaminy, które wykazały na ogół wysoki poziom słuchaczy.

Wykładowcami Wszechnicy Radiowej są wybitni naukowcy i specjaliści poszczególnych gałęzi wiedzy.

Celem Wszechnicy Radiowej jest udostępnianie nauki ludziom odciętym od wielkich środowisk oświatowych. Wszystkie wykłady wydaje się w skryptach, które są rozsyłane słuchaczom za opłatą 15 zł. od skryptu. Każdy skrypt zawiera 5 do 6 wykładów. W ciągu miesiąca ukazują się przeciętnie cztery skrypty, opłata wynosi więc około 60 zł. miesięcznie. Nadaje się również systematycznie repetytoria czyli metodycznie prowadzone powtórki wykładów. Słuchacze nadsyłają do Polskiego Radia swoje prace na temat wysłuchanych wykładów.

Doświadczenia ub. roku wykazały, że skrypty mają olbrzymie powodzenie. Posługują się nimi masowo, zwłaszcza nauczyciele i kierownicy świetlic. W niektórych miejscowościach powstały nawet koła słuchaczy Wszechnicy Radiowej.

W bież. roku rozszerza się znacznie krąg słuchaczy Wszechnicy Radiowej. Przewiduje się udział ok. 50 tys. osób. Obok kursu drugiego stopnia, przeznaczonego dla uczestników z roku ub. został stworzony kurs pierwszego stopnia dla aktywistów związkowych i kierowników świetlic. Wykłady naświetlają wszystkie zagadnienia w duchu marksizmu. Wprowadzają aktualne problemy przebudowy ustroju społecznego w Polsce, wyjaśniają wiele spraw, nasuwających mnóstwo wątpliwości osobom, które nie posiadają odpowiedniego przygotowania teoretycznego.

Program pierwszego kursu obejmuje sześć cykli wykładów, nadawanych codziennie o godz. 21,10. Każdy wykład będzie powtarzany następnego dnia w godzinach rannych. W tym kursie są uwzględnione następujące przedmioty: elementy biologii, botanika, zoologia, fizyka, chemia, technika, astronomia, podstawy ekonomii politycznej, historia Polski, nauka o Polsce, geografia Polski i rozwój społeczny ludzkości z krótkim zarysem demokracji ludowej.

Wykłady drugiego kursu będą nadawane codziennie o godz. 18,40. Jest to progam przeznaczony dla tych, którzy w ub. roku przesłuchali pierwszy kurs Wszechnicy Radiowej oraz dla słuchaczy z cenzusem. Kurs ten obejmuje następujące tematy: przyrodnicze podstawy poglądu na świat, historię ruchów robotniczych, historię kultury i literatury polskiej, naukę o świecie i geografię gospodarczą świata, teorię materializmu dialektycznego i historycznego.

W bież. roku również będą wydawane skrypty z wszystkich wykładów. Polskie Radio będzie poza tym wydawać specjalne czasopismo pt. „Wszechnica Radiowa", gdzie słuchacze znajdą mapy, wykresy, ilustracje i artykuły uzupełniające. Zostanie im również udostępnione nabywanie broszur z lektur pomocniczą.

Zapisy na Wszechnicę Radiową będą przyjmowane od dn. 15 września 1949 r. do dn. 15 listopada 1949 r.

Zapisywać się na Wszechnicę Radiową należy w najbliższej świetlicy związkowej i tam wypełniać specjalne karty. Ci, którzy nie mogą otrzymać karty zapisu winni podać zgłoszenia na zwykłej karcie pocztowej, wymieniając: imię, nazwisko, zawód, wiek, wykształcenie i dokładny adres. Kartę tę należy kierować do referatów Wszechnicy Radiowej w najbliższej placówce Polskiego Radia.

Oto adresy Wszechnicy Radiowej w miastach wojewódzkich:

Białystok — Mickiewicza 34/36, Bydgoszcz — 3 maja 50, Gdańsk — Rokossowskiego 36, Kielce — Nowowiejska 22, Kraków — Wróblewskiego 6, Katowice — Ligonia 29, Lublin — Narutowicza 4, Łódź — Kościuszki 40, Olsztyn — Grunwaldzka 21, Poznań — Bermińskiego 5, Szczecin — Al. Wojska Polskiego 73, Warszawa — Al. Stalina 21, Wrocław — Rynek Gł. 15, Jarosław — Gen. Świerczewskiego 106.

Utworzenie w roku bież. dwóch równoległych kursów Wszechnicy Radiowej stanowi niejako przełom w dziedzinie nauczania. Pozwoli ono dziesiątkom tysięcy ludzi osiągnąć awans społeczny.

(zo)

Rozszerzenie programu szkół prawniczych

Min. Sprawiedliwości rozszerzyło i pogłębiło program szkół prawniczych, kształcących nowe ludowe kadry sędziów i prokuratorów. Kursy sędziowsko-prokuratorskie rozszerzone zostały obecnie o przedmioty ogólnokształcące (biologia, chemia, fizyka, historia, literatura, nauka o świecie współczesnym itd.).

Prócz wykładów w szkołach prawniczych prowadzone są seminaria, utrzymywane w duchu marksistowskim, na skutek czego światopogląd przyszłych sędziów i prokuratorów uzyska silne naukowe podstawy.

Nowy program został już wprowadzony na odbywających się obecnie rocznych kursach sędziowsko-prokuratorskich w szkołach prawniczych w Łodzi, Toruniu i Wrocławiu.

Nowy Związek Zawodowy

W myśl uchwały, podjętej na krajowym zjeździe Zw. Zaw. Prac. Samorządowych Użyteczności Publicznej, powstaje nowy związek zawodowy, w którym będą zrzeszeni wszyscy pracownicy przedsiębiorstw podległych Centralnemu Zarządowi Energetyki i przedsiębiorstw pokrewnych.

Zjazd krajowy energetyków, na którym zostanie powołany do życia nowy związek, przewidziany jest na 6 i 7 listopada br.

57 Loteria Klasowa przynosi graczom

1 wygraną — 3.000.000 zł.
17 wygranych po 1.000.000 zł.
32 wygranych po 500.000 zł.
60 wygranych po 280.000 zł.
242 wygranych po 100.000 zł.

Ogółem 50.000 wygranych na kwotę prawie 250.000.000 zł.
Ciągnienie I klasy — 20 września.
Kr 1409-1

137 milionów premii czeka na posiadaczy PPOK

W SZEŚCIU półrocznych losowaniach P.P.O.K. w okresie 1947 — 1949 wylosowane zostały premie na ogólną kwotę 540 milionów złotych. Z sumy tej dotychczas posiadacze obligacji P.P.O.K. nie odebrali premii na kwotę około 137 milionów złotych, a mianowicie: 12 premii po zł. 500.000, 23 premie po złotych 200.000, około 50 premii po zł. 100.000 oraz około 20.000 premii po zł. 50.000 zł. 10.000 i zł. 4.000

Tabele wylosowanych premii P.P.O.K. są do sprawdzenia we wszystkich urzędach skarbowych oraz oddziałach Narodowego Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Pocztowej Kasy Oszczędności

Podajemy Nr. Nr. serii i obligacji niepodjętych premii po zł. 500.000:
4233 — 47, 5030 — 33, 8906 — 19, 8927 — 38, 10064 — 25, 14405 — 6, 16844 — 35, 17850 — 20, 20906 — 29, 26503 — 38, 29197 — 16, 36600 — 50.

Po zł. 200.000: 2683 — 4, 4781 — 22, 6082 — 29, 6888 — 11, 7735 — 22, 8047 — 27, 9150 — 5, 12671 — 18, 14391 — 41, 15963 — 9, 16936 — 18, 18509 — 47, 19054 — 14, 19816 — 35, 21572 — 15, 23542 — 2, 23542 — 9, 23548 — 7, 23746 — 34, 29136 — 30, 29543 — 46, 35489 — 15, 36619 — 26.

Posiadacze obligacji P.P.O.K. na które padły premie powinni we własnym interesie zgłosić się najrychlej do najbliższego urzędu skarbowego, względnie do oddziałów banków: Narodowego Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego lub Państwowego Banku Rolnego

Szachy

pod redakcją mistrza S. Gawlikowskiego

ZADANIE NR. 52
E. M. Hassberg
(I nagr. „Enroque" 1949 r.)

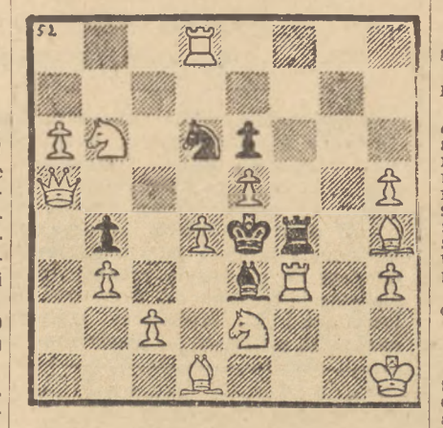

Mat w 2 posunięciach.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 46. C. Mansfield, 2x. 1. b:a7! Piękna konstrukcja, wstęp jednak nieco brutalny.

Nr. 47. W. Szyf, 3x. 1. Gd6! grozi 2. Hc7+; 1... Hc2. 2. Gc7+; 1... Hh7. 2. Hg5+. Piękne zadanie, wszystkie 3 warianty zakończone prawidłowymi matami.

Nr. 48. G. Bouma, 2x. 1. Hf4! Wyjątkowo lekka i miła pozycja, b. ekonomiczny problem.

OBRONA SYCYLIJSKA

grana w turnieju o mistrzostwo Polski, Poznań rb.

Białe: Tarnowski. Czarne: Gadaliński.

1. e4, c5. 2. Sf3, d6. 3. d4, c:d4. 4. S:d4, Sf6. 5. Sc3, d6. 6. f3, Gg7. 7. Ge3, a6. 8. Hd2, Hc7. 9. g4, Ge6. 10. h4, Sc6. 11. h5, Sd7. 12. O—O—O, Wc8. 13. h:g6, h:g6. 14. W:h8+, G:h8. 15. S:e6, f:e6. 16. G:c4, Sd8. 17. Wh1, G:c3. 18. H:c3, Se5. 19. Ge2, H:c3. 20. b:c3, W:c3. 21. Gd4, Wa3. 22. Kb2, Wa4. 23. Wh8+, Kd7, 24. G:e5, d:e5. 25. c3, b5. 26. Wg8, Sc6. 27. W:g6, b4. 28. c:b4, W:b4+. 29. Kc3, a5. 30. Wg8, Sd4. 31. Gd1, Wh1. 32. Ga4+, Kc7. 33. g5, Wg1. 34. g6, S:f3. 35. g7, Sd4. 36. Kc4, We1+. 37. Kd3, Wg1. 38. Gb3, Wg3+. 39 Kd2, Wg2+. 40. Kc3, Sb5+. 41. Kd3, Sd4. 42. Gc4, Se2. 43. Ga6, Sf4+. 44. Kc4, Ka7. 45. Kc5, Wg6. 46. a4, Wg5. 47. Kb6, Sd5+. 48. e:d5, e4. 49. Gb5+, Kd6. 50. Wd8+, Kc5. 51. g8, H, W:g8. 52. W:g8, e:d5. 53. Kc5, d4. 54. Wg4 i czarne poddały się.

Żywa, interesująca partia. Końcówkę rozegrały białe b. precyzyjnie.

OBRONA NIMTZOWITSCHA

grana w I rundzie meczu Holandia — Jugosławia, Zagrzeb rb.

Białe: van Scheltinga czarne: Gligorica

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, Gb4. 4. Hc2, c5. 5. d:c5, O—O. 6. Sf3, Sa6. 7. e3, S:c5. 8. a3, G:c3+. 9. H:c3. b6. 10. Ge2, Ga6. 11. b4, Sc—e4. 12. Hb3, d5. 13. Gb2, G:c4. 14. G:c4, d:c4. 15. H:c4, Wc8. 16. He2, Sc3. 17. G:c3. W:c3. 18. O—O, Hc8. 19. Wf—d1, Se4. 20. Sd4, e5. 21. Sb5, Wc2. 22. Hf3, S:f2. 23. S:a7, Hc4. 24. Wf1, Se4. 25. Wf—d1, Sc3. 26. Wf1, e4. 27. Hg4, Hc7. 28. Wa—c1, W:c1. 29. W:c1, Se2+. 30. H:e2, H:c1+. 31. Kf2, Wd8 i białe poddały się.

Świetnie przez czarne rozegrana partia o dużym teoretycznym znaczeniu.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ANGLIA. Mały międzynarodowy turniej, organizowany przez „Mandrake Club" wygrał „jak chciał" blisko 70-letni arcymistrz dr. Bernstein 7 p. (z 8). Dalej: Friedman 4½, Brown, Hooper, Winter po 4, Derby, Golombek i Morry po 3½. Distaer 2. Oryginalny wynik!

BELGIA. Mistrzostwo Belgii przy udziale 10 uczestników zdobył z dużą przewagą Van Seters 8, przed: Dunkelblumem 6. Devosem 5½. Soultanbieffem 5 itd.

Dwukołowy mecz Francja — Belgia zakończył się remisowo 10:10. Obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach.

SZWAJCARIA. „Puchar Szwajcarii" grany systemem eliminacyjnym, zdobył Zimmermann, bijąc w finale Leepina 1½:½. Bogoljubow wygrał mecz z Grobem przekonywująco +4, —1, =1.

Stypendia ZUS dla młodzieży studiującej medycynę

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznaje stypendia słuchaczom studiów związanych z pracą w instytucjach ubezpieczeń społecznych. W myśl regulaminu stypendialnego, stypendyści po ukończeniu nauki są zobowiązani do przyjęcia pracy w tych instytucjach.

W roku akademickim 1948/49 ze stypendiów wypłacanych przez cały rok korzystało 375 słuchaczy wydziałów lekarskich i pokrewnych, prawa i in. Stypendia są wypłacane przez cały rok.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych udziela również stypendiów lekarzom, specjalizującym się w poszczególnych gałęziach medycyny, jak: chirurgia, położnictwo i choroby wewnętrzne. W chwili obecnej ZUS udziela na ten cel stypendiów 35 lekarzom i 22 pielęgniarkom.

Wśród stypendystów przeważa młodzież robotnicza i chłopska.

Podania o stypendia na 1949/50 r. składać należy do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych za pośrednictwem delegata Min. Oświaty do Spraw Młodzieży Szkół Wyższych w terminie do dnia 31.X. 1949 r.

Podania o przedłużenie stypendium na 1949 r. należy składać bezpośrednio do ZUS w tym samym terminie.

Wysokość stypendium wynosi:
dla studentów I, II, III r. studiów zł. 4.000 — miesięcznie;
dla studentów IV, V i absolwentów zł. 5.000 — miesięcznie.

Znakomici goście szwedzcy w stolicy Polski

W dniu 16 b. m. przybyli do stolicy członkowie szwedzkiego stowarzyszenia „Sztuka dla ludu": wybitny malarz i grafik Trosten Billman, znany urbanista Sten Lindegren oraz znany malarz Egil Malmsten.

Celem przyjazdu gości szwedzkich jest zapoznanie się z życiem kulturalno - artystycznym stolicy oraz problemem odbudowy stolicy, a także nawiązanie kontaktów i ustalenie zasad współpracy na polu umasowienia sztuki.

Przybyłych gości witali na lotnisku przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki, Biura Współpracy oraz Min. Budownictwa i SARP.

Podziękowanie

Drukarnia Nr. 2 Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik", wyraża firmie „MOSTOSTAL" podziękowanie, a szczególnie inż. **Karpowiczowi**, inż. **Szydłowskiemu** oraz majstrowi **Podłoga** Stefanowi, grupowemu **Łojko** Witoldowi oraz zespołowi robotników za sprawne i szybkie przetransportowanie maszyn drukarskich z budynku Drukarni przy ul. Marszałkowskiej 3/5.

ZARZĄD DRUKARNI

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Cztery drużyny walczą o mistrzostwo — a sześciu grozi spadek z Ligi

Piłkarze już na finiszu

LICZNE rzesze kibiców piłkarskich nie mogą narzekać na brak wrażeń. Rozgrywki I Klasy Państwowej zbliżają się do końca i stają się coraz bardziej emocjonujące, gdyż każdy mecz, bez względu na autorów, może decydować o ostatecznym ukształtowaniu się tabeli. Cztery zespoły: Wisła, Cracovia, ZZK i warszawska Polonia walczą o mistrzostwo Polski, a Polonia Bytom, Legia, Lechia, Ruch, ŁKS i Warta krążą w orbicie drużyn zagrożonych spadkiem.

Dopiero w czwartek podczas lokalnych derbów padły niespodziewane na ogół wyniki, a już w trzy dni później, t.j. w niedzielę odbędzie się 17-ta runda rozgrywek. Na pewno i w tych spotkaniach czekają nas niespodzianki, bo ligowcy im bliżej końca, tym częściej zmieniają formę i zaskakują swych zwolenników nieoczekiwanymi wzlotami lub całkowitym spadkiem formy.

Zwolennicy sensacji dopatrują się zwycięstwa gdańskiej Lechii nad Gwardią — Wisłą w Krakowie. Rzecz prawie nie do pomyślenia, jednak Wisła pozbawiona Gracza i Szczurka wykazuje zupełne załamanie, a zespół zdański stojący przed widmem spaku z ligi, może pokazać pazurki. Ważną rozgrywką o tytuł mistrzowski będzie spotkanie ZZK z Cracovią w Poznaniu. Tutaj wytypowanie zwycięzcy jest bardzo trudne. Obie drużyny nie są już tak bojowe, jak na początku jesiennej rundy rozgywek. Własny teren oraz większa żywiołowość przemawia za Kolejarzami, kto może jednak wiedzieć na co stać jeszcze Cracovię, która jak wiadomo lubi płatać figle w decydujących momentach.

Warszawska Polonia wyjeżdża na niedzielę do Wielkich Hajduk na mecz z Ruchem. Wszystko przemawia za Polonią — słaba forma Ślązaków, a niezła Kolejarzy, duża ilość zwycięstw odniesionych na obcym terenie, wreszcie lepsza ostatnio forma warszawiaków i chęć zdobycia tytułu mistrza Polski.

Nie należy wątpić, że Ruch będzie się mocno bronił przed utratą punktów, mogących zadecydować o „być albo nie być" w lidze. Legia walczy na swoim terenie z Wartą i prawdopodobnie wygra, jeżeli anemicznie strzelający napastnicy wojskowych po trafią zmusić doskonole usposobionego Krystkowiaka do kapitulacji.

Polonia Bytom, która odniosła w czwartek żywiołowe zwycięstwo nad Szombierkami zmierzy się z AKS-em w Bytomiu. Czy forma Polonii była tylko rozpaczliwą obroną przed spadkiem z ligi, zobaczymy po meczu z niebezpiecznym zespołem budowlanych. Spotkanie ŁKS-u z Szombierkami w Łodzi jest jedynym, którego wynik nie ma tej wagi co pozostałe. ŁKS jest wprawdzie objęty zasięgiem „outsiderów" jednak utrata dwóch punktów (co jest raczej wątpliwe) nie spowoduje gwałtownego obniżenia lokaty. Dla Szombierek ew. zwycięstwo lub porażka nie grają prawie żadnej roli.

(lc)

Siatkarki polskie znowu zwyciężają

Przerwany mecz siatkarzy

Siatkarki polskie rozegrały w piątek spotkanie z Węgierkami wygrywając łatwo 3:0 (15:4, 15:6, 15:9). W dalszych spotkaniach ZSRR pokonał Holandię 3:0 (15:0, 15:4, 15:0), a Francja przegrała z Rumunią 1:3 (15:4, 10:15, 1:15, 11:15).

W spotkaniach męskich Włochy pokonały Holandię 3:0 (15:2, 15:11, 15:6), Czechosłowacja wygrała z Bułgarią 3:0 (15:8, 15:1, 15:8), a siatkarze ZSRR wygrali z Francją 3:0 (15:4, 15:1, 15:8).

Polacy grali w piątek z Rumunią i do chwili przerwania meczu z powodu ciemności przegrywali 1:2 (15:9, 6:15, 10:15). W czwartym secie prowadzą Rumuni 11:7. Mecz ten odbywał się podczas deszczu. Najlepszym z Polaków był Plejewski. Dokończenie spotkania nastąpi w sobotę.

Rosną obiekty sportowe w całym kraju

Plany inwestycyjne Zrzeszeń Sportowych na rok 1950 przewidują budowę większych obiektów sportowych w całym kraju.

„Górnik" przystąpi w roku przyszłym do budowy Parku Sportowego w Giszowcu koło Katowic. Park ten będzie posiadał boisko piłkarskie, boiska do gier sportowych, baseny pływackie, boiska treningowe itd. „Górnik" wybuduje także w Siemianowicach dużą salę gimnastyczną, zaś w Pyskowicach przystań kajakową. Ponadto rozbudowane będzie boisko piłkarskie w Sosnowcu.

„Spójnia" prowadzić będzie prace nad rozbudowaniem boiska na Marymoncie w Warszawie oraz przeprowadzi nowe inwestycje na boisku w Bydgoszczy. W roku 1950 „Spójnia" przystąpi do budowy pływalni w Rzeszowie,

Nowy rekord ZSRR w pływaniu

Znany pływak radziecki Betehtin, który przed kilkoma dniami czasem 5:48,0 ustanowił nowy rekord ZSRR w pływaniu na 400 m. st. klas., na zawodach w Baku przepłynął 500 m. st. klas. osiągając czas 7:23,4 sek.

Kolarze turyści na start

Warszawski Okręgowy Związek Kolarski organizuje w każdą niedzielę wyścigi dla posiadaczy rowerów turystycznych. W niedzielę 18 b.m. start nastąpi z przed AWF Bielany o godz. 10-ej. Zapisy przyjmuje codziennie WOZKol. w siedzibie związku, Puławska 2a.

Konferencje władz sportu związkowego przełożone

Konferencja władz sportu związkowego z przedstawicielami Polskich Związków Sportowych została przełożona z dn. 7 października na 20 października b. r. Odprawa organizacyjna przewodniczących i sekretarzy Zrzeszeń Sportowych i sekretarzy Rad Kult. Fiz. ORZZ została również przełożona z dnia 8 października na 21 października.

Dziś w Stolicy

Koncerty

O godz. 16.30 — w ramach „Roku Chopinowskiego" — pianista prof. Józef Śmidowicz, wystąpi na koncercie dla świata pracy w „Domu Ludowym" na Okęciu. Bilety wstępu można nabyć grupowo w Szkole Podstawowej nr 2 obok „Domu Ludowego" na Okęciu.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Zbiory stałe—Malarstwo Polskie, Sztuka Zdobnicza, Sztuka Starożytna — otwarte codziennie w godz. 10 — 15,30; w soboty, niedziele i święta 10 — 19.
W poniedziałki muzeum zamknięte.
MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—18.
ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeszłość Warszawy w dokumencie" otwarta codziennie w godz. 11 — 18 prócz poniedziałków i dni poświątecznych.
KOMITET SŁOWIAŃSKI (Stalina 12): Wystawa „Sandor Petöffi — Wielki poeta rewolucjonista węgierski — „Życie i twórczość". Otwarta codziennie godz. 9 — 20.

Zoo

Ogród Zoologiczny (Ratuszowa 3) jest otwarty codziennie od godz. 9 do 19-ej.

Teatry

POLSKI godz. 15 „Pan Inspektor przyszedł" godz.: 19 „Fantazy".
KAMERALNY o godz. 19 „Wiosna w Norwegii".
WSPÓŁCZESNY o godz. 19.15 „Gwiazda Stevensona".
MAŁY o godz. 19 „Powódź".
ROZMAITOŚCI godz. 19.15 „Amfitrion 38" J. Giraudoux.
LETNI o godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie".
LUDOWY TEATR MUZYCZNY o godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach".
WRÓBELEK WARSZAWSKI godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".
SYRENA godz. 19.15 premiera „Pan z milionami".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Potępieńcy" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. 15.
PALLADIUM (Złota 7/9): „Diabelska gra" godz. 19, 21 Zw. Zaw. 17, niedz. 15.
POLONIA (Marszałkowska 56): „Dzieci kapitana Granta" godz. 19, 21, Zw. Zaw. 17, niedz. 15.
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Powrót do domu" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. od 15-ej.
AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.
SYRENA (Inżynierska 2): „Ludzie i myszy" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. g. 15.
TĘCZA (Suzina 4): „Trzeci szturm" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. 15.
1 MAJ (Podskarbińska 4): „Grzesznicy bez winy" godz. 17, 19, 21, na 19 50 proc. biletów dla Zw. Zaw.
KINO W/Z (Leszno 135/137): „Pieśń tajgi" (film kolorowy) godz. 16.45, 21.15 Zw. Zaw. 19, niedz. 14.30.
STOLICA (ul. Narbutta): „Bokserzy" godz. 17, 19, 21, niedz. 15, na 17 i 19 — 50 proc. biletów dla Zw. Zaw.
„OCHOTA" (Grójecka 65): „Podróże Guliwera (film kolorowy) godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. godz. 15.
CYRK nr 1 pod dyr. Din-Dona (Marszałkowska róg Chmielnej). Początek codziennie godz. 20. Soboty godz. 16 i 20. Niedziela godz. 12, 16 i 20.

RADIO

W dniu 18 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Fala 395.8 m.

7.00 Dla wsi 7.15 8.25 8.55 Muzyka 9.00 — 10.00 Muzyka poważna 14.05 Dla dzieci 14.30 Muzyka ludowa 15.00 „Okno w lesie" — dramat.

Fala 1339,3 m.

Wiadomości 16.00 21.00 23.00 Program na jutro 23.50.

10.00 Audycja literacka 10.20 Chłopi i robotnicy słuchają Mickiewicza 11.00 „Opowieść o Chopinie" Czartkowskiego 1204 Poranek symfoniczny 13.15 Niedziela na wsi 16.20 Muzyka poważna 16.45 „Nowe książki" 17.00 Koncert ork. Gerta 18.00 „Pan Tadeusz" 18.20 Muzyka rosyjska 18.40 Melodie świata 19.05 „Pan Wesołowski i jego kij — aud. rozrywkowa 19.30 Z życia Czechosłowacji 20.00 Muzyka 20.20 Koncert z Czechosłowacji 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.10 Reportaż z otwarcia Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego 24.00 Koniec audycji.

Fala 395,8 m.

Wiadomości 17.45 22.00 23.00

10.05 Koncert 11.05 Koncerty fortepianowe Mozarta 11.45 Muzyka taneczna 12.10 Koncert rozrywkowy 13.05 Ludowe piosenki radzieckie 13.20 „Lambro" — Słowackiego 13.35 Muzyka popularna 18.05 Muzyka rozrywkowa 18.40 „Asy" opow. Krajewskiego 19.00 Pieśni 19.15 Muzyka rozrywkowa 20.00 Felieton 20.10 Muzyka kameralna 20.45 Zagadka literacka 21.00 Muzyka taneczna 21.40 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego 22.20 Muzyka popularna 23.10 Muzyka taneczna 23.55 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Zjednoczone Zakłady Przem. Nieorganicznego
w Gliwicach ul. Górnych Wałów 25
zakupią natychmiast
3 SILNIKI ELEKTRYCZNE
budowy całkowicie zamkniętej na łapach z 2-ma tarczami łożyskowymi, na łożyskach pyłoszczelnych z wirnikiem 2-klatkowym na napięcie 380/660 V mocy 22 kW 1450 obr./min. 50 Hz. Kr 1410-1

DYREKCJA MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY **C. Hartwig**
Spółka Akcyjna
Ekspozytura Rejonowa w Kaliszu
ogłasza
PRZETARG
na części samochodowe nietypowe, poniemieckie w ekspozyturze rejonowej w Kaliszu, plac 1-go Maja nr 10. Reflektanci mogą obejrzeć oferowane części samochodowe w godzinach urzędowych od dnia 21.9.40 r. i składać oferty do dnia 28.9.40 w kancelarii dyrekcji.
Dyrekcja ekspozytury zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. Kr. 1403-0
Szef C. Hartwig s. a. ekspozytura rejonowa w Kaliszu
JASZKOWSKI HENRYK

SANATORIUM w RUDCE, poczta Mrozy
ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY
na przebudowę centrali instalacji rozdziału pary i wody zwrotnej. Ślepe koszty na miejscu, w godzinach pracy od 8 do 16. Oferty należy składać do dnia 30 września 1949 r. 31101-1

Ogłoszenia DROBNE

HANDLOWE

AAA) Niwelatory, sprzęt mierniczy sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych, inż. Czerski, Widok 26. Kr. 1370-0

LOKALE

Rybienko willa 14 pokoi sprzedam, wydzierżawię, nadaje się na kolonie. Brwinów, Narutowicza 3, Nowak. 31103

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zgubiono zaświadczenie na prawo noszenia broni Nr 14688; broni nr 4052 (na okaziciela). 31300-1

Zgubiono zaświadczenie wydane przez RKU Włochy nazwisko Edward Ciborowski. Falenica. 1331-1

Została zagubiona legitymacja szkolna na nazwisko Reguła Roman. 2584-1

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-85771

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ
Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

Konkurs na Nową Marszałkowską rozstrzygnięty

Wielka arteria w centrum Warszawy będzie ośrodkiem życia społecznego

Wizyta przedstawiciela „Rzeczypospolitej" w zwycięskiej pracowni architektonicznej

Zagadnienie architektonicznego i urbanistycznego rozwiązania zabudowy ulicy Marszałkowskiej, związane ściśle z projektem śródmieścia, stanowiło przedmiot długich i żmudnych prac architektów warszawskich.

Była to praca niezwykle trudna, ze względu na konieczność nadania tej centralnej arterii stolicy nowego wyrazu zarówno w treści jak i w formie.

W ostatnich dniach opracowane zostały cztery koncepcje ogólnej zabudowy, z których jako najodpowiedniejszy przyjęty został projekt wykonany przez pracownię urbanistyczną „Warszawa Śródmieście", pod kierownictwem inżynierów dr. Zygmunta Skibniewskiego, inż. Stanisława Rychłowskiego i inż. Kazimierza Marczewskiego. Obecnie, po przyjęciu ogólnej koncepcji, pracowni tej powierzono opracowanie szczegółowego projektu.

Nowa ulica Marszałkowska spełniać będzie nie tylko rolę arterii komunikacyjnej, lecz w równej mierze centralizować ośrodki życia społecznego i kulturalnego. Jej dotychczasowy, nie mal wyłącznie handlowy charakter, ulegnie całkowitej zmianie.

ULICA USPOŁECZNIONA

W myśl nowej koncepcji, będzie ona miejscem pracy, wypoczynku, zebrań i manifestacji oraz rozrywki dla szerokich rzesz ludności, stanowiąc swego rodzaju wyjątek wśród dotychczasowych założeń urbanistycznych. Jako całość związana będzie z pięcioma wielkimi założeniami poprzecznymi. Dwa z nich posiadające znaczenie historyczne to Oś Saska i Stanisławowska.

Niezależnie od tego w skład jej wejdą jeszcze trzy wielkie arterie poprzeczne: Poszerzona i przedłużona do 5 km. ulica Świętokrzyska połączy ze Śródmieściem i brzegiem Wisły zachodnią dzielnicę przemysłową na Woli. W rejonie Krakowskiego Przedmieścia przylegać będą do niej między innymi odbudowywany pałac Staszica, nowe gmachy ministerstwa skarbu i budynki Narodowego Banku Polskiego przy placu Napoleona.

Przy skrzyżowaniu ul. Świętokrzyskiej z ulicą Marszałkowską, po stronie południowo wschodniej, stanie duży gmach Domu Kultury, mieszczący wspaniałe sale zebrań, wystawowe, odczytowe, wykładowe oraz czytelnie i biblioteki. Zespół Domu Kultury zajmujący niemal cały teren między ulicami Świętokrzyską a Al. Sikorskiego zostanie połączony wielką zazieloniną aleją z dzielnicą przemysłową, w szczególności zaś z budowanym Domem Słowa Polskiego. Przy samej Alei Sikorskiego powstanie nowoczesny hotel wieżowiec. **Na tym odcinku ulica Marszałkowska posiadać będzie 120 m. szerokości.** Część wschodnia zabudowana będzie dziewięciopięciowymi gmachami biurowymi przy czym na poziomie parteru mieścić się będą Domy Towarowe, sklepy i kina.

OŚ MINISTERSTW I PLAC DLA MAS

Aleje Jerozolimskie ulegną znacznej rozbudowie. Trzecią z kolei poprzeczną arterię stanowić będzie tzw. Oś Ministerstw, przebiegająca od gmachu ministerstwa komunikacji przez Nową Hożą do terenów sejmowych. Powstaną tu między ulicami Marszałkowską i Kruczą zabudowania ministerstwa rolnictwa, a nieco dalej, w kierunku Placu Trzech Krzyży, gmachy ministerstw przemysłowych.

W północnej części Nowa Marszałkowska przebiega od Wiaduktu Żoliborskiego środkiem dzielnicy mieszkaniowej Muranów, otoczona pasmami drzew i zieleni. W rejonie Ogrodu Saskiego otoczy ją łańcuch placów: Zwycięstwa, Bankowy, Teatralny, Żelaznej Bramy i historyczny Plac Grzybowski, który rozszerzony zostanie, aż do Marszałkowskiej, zajmując przestrzeń między Królewską a Świętokrzyską.

Centralny plac ul. Marszałkowskiej będzie uzupełniony na południu dużym placem na osiom ministerstw w rejonie dzisiejszej Wspólnej i Hożej. W części północnej połączy się z Placem Grzybowskim. Powstanie w ten sposób jak gdyby rezerwuar dla masowych uroczystości i manifestacji, pozwalając zgromadzić odpowiednie ilości ludzi bez zapychania ulic i tamowania ruchu.

OŚ CENTRALNA

Od ulicy Piusa nowa arteria (z której znikną tramwaje) zmieni swój kierunek, omijając od zachodu Plac Zbawiciela i na wysokości Placu Unii Lubelskiej połączy się z ulicą Puławską. Zmieni się również na tym odcinku charakter jej zabudowy. Powstaną bloki mieszkalne, budowane na zlecenie ZOR-u, z zachowaniem monumentalnego charakteru reprezentacyjnej ulicy.

W ramach planu 6-letniego stolica otrzyma nowoczesną centralną oś komunikacyjną.

Z. OSTEN

Jak spędzić niedzielę?

PARK PADEREWSKIEGO 11 — 13 Występy: H. Walterowej (rec.) H. Perkowskiej (śpiew) E. Lublinieckiego (śpiew), S. Sielskiego (akordeon),
17 — 19 Ork. Ł. Hermana, występy: Warpechowskiej (śpiew).

PARK PRASKI 11 — 13. Ork. W. Osieckiego, występy: L. Namysłowskiej (śpiew) 16 — 18 Ork. Elektrowni, występy: W. Rychtera (konferansjerka i żywe słowo)

PARK UJAZDOWSKI 11 — 13 Ork. T. Kozłowskiego, występ: K. Lubieńskiej (rec.), 16 — 18 Ork. W. Kaczyńskiego, występ: H. Pollakówny (piosenki'.

PARK DREZERA 11 — 13 Ork. Elektrowni występ. Z. Suchodolskiego (śpiew). 17 — 19 Ork. Dubrawy, występ: T. Hetmańskiej (śpiew).

PARK SOWIŃSKIEGO 11 — 13 Ork. Gazowni, występ: J. Pellegrini (śpiew) 16—18 Ork. MZK, występ: T. Bocheńskiego (konferansjerka i żywe słowo).

PARK WIERZBICKIEGO 16 — 18 Ork. J. Wisławskiego, wyst: I. Rchańskiej.

RYNEK MARIENSZTACKI 9 — 13 Ork. Hermana, występ: R. Ładosza (konferansjerka, żywe słowo), 17 — 20 Ork. T. Kozłowskiego, występ: Marii Chmurkowskiej (rec.)

RAKOWIEC — OSIEDLE 16 — 18. Ork. W. Osieckiego, występ: J. Zubika (piosenki).

KOŁO — OSIEDLE 17 — 19 Ork. J. Stecia, występ: Zofii Maciejewskiej (śpiew).

PODSKARBIŃSKA 15 — 21 Zabawa dla dzieci i dorosłych Ork. Z. Sapińskiego, występy J. Winiarskiej (śpiew' i K. Wójcikowskiego (konferansjerka i żywe słowo)

ZABAWY LUDOWE

OCHOTA 17 — 18 Ork. Ociemniałych, Występy: H. Walterowej (rec.) H. Perkowskiej i E. Lublinieckiego (śpiew) i S. Sielskiego (akordeon)

GROCHÓW 17 — 18 Ork. Wod. i Kanal. Występy: F. Daniszewskiej i J. Golferta (śpiew) A. Jaksztasa (konferansjerka i żywe słowo) E. Lassoty (akordeon)

POWĄZKI 13 —17 Ork. Występy: E. Osten (piosenki) i M.Pawlikowskiego (konferansjerka i żywe słowo)

ZABAWY DLA DZIECI

OCHOTA 16 — 17 Występy: M. Grolichowskiej (piosenki) S. Motykowskiego (akordeon)

POWĄZKI 17.30 — 18.30 Występy: M: Grelichowskiej (piosenki) i S. Motykowskiego (akordeon)

Na mieście mówią...

Ideał

Ktoś powiedział, że:
Ideałem dyplomaty jest nic nie mówić.

Ideałem dziennikarza jest nic nie pisać.

Zbliża się do tego drugiego ideału autor artykułu, który ukazał się w czwartkowym numerze jednego z dzienników warszawskich pod tytułem:

Od kilku tysięcy lat mieszkają ludzie nad Wartą.

„Na wydmach koło Mosiny, w pobliżu Poznania, odkryto szczątki osady sprzed kilku tysięcy lat.

Prace badawcze odbywają się pod kierunkiem prof. dr. Kostrzewskiego.

Opracował J. L."

I niezbyt się chyba napracował?

Jak w lesie

Front domu przy ul. Pięknej 16 jest spalony. Natomiast oficyny są zamieszkałe. Na frontowych gruzach od kilkunastu miesięcy rosną krzewy. Obecnie jest to już niemal zagajnik.

Mieszkańcy domu przy ul. Pięknej 16 opiekują się tym zagajnikiem. Pragną bowiem, by jak najszybciej na gruzach rósł piękny las i by mogli w domu zachowywać się jak w lesie, bo w domu brak.

W. C.

Sekretarz Generalny NROW inż. J. Grabowski mówi o wyścigu Komitetów

ODBUDOWA Warszawy jest dziełem wszystkich Polaków, ze światem pracy na czele.

Zasada powszechności świadczeń na odbudowę Stolicy uwidacznia się jaskrawo w fakcie powstawania Kół Odbudowy Warszawy w każdym zakładzie pracy.

Inicjatywa „Wyścigu Odbudowy Stolicy" podjęta przez „Rzeczpospolitą" przyczyni się niewątpliwie do przemyślenia programu pracy i do ożywienia działalności tych kół.

Życzę Redakcji „Rzeczypospolitej" jak najwydatniejszych rezultatów w pracy nad upowszechnianiem i aktywizowaniem akcji Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy.

Parter już gotów — niebawem ujrzymy I piętro szybkościowca

W drugim dniu budowy szybkościowca, brygady murarskie wybudowały 118 m. sześc. muru mieszanego z cegły i prefabrykatów. Podciągnięto mury parteru do wysokości 28 cm., oraz wykonano wewnętrzne ściany konstrukcyjne. Dziś brygady betoniarskie przystąpią do układania stropów nad parterem. Uruchomiono również wielki 25-cio metrowy transporter, co wpłynęło w dużym stopniu na przyśpieszenie dostawy materiałów budowlanych.

75 milo. na SFOS w 10 dni

Ogólna suma wpłat Komitetów Odbudowy Warszawy za I-szą dekadę września rb. sięga 75 milionów złotych. Są to przeważnie wpłaty pochodzące ze stałych świadczeń, nie licząc dochodów z różnych imprez. Osiągnięty wynik przewyższa dwukrotnie najwyższe wpłaty dekadowe, jakie osiągnął SFOS w ubiegłych dwóch miesiącach.

Wskazuje to na poważny wzrost upowszechnienia świadczeń na S. F. O. S.

Z poszczególnych Wojewódzkich Komitetów najwyższą sumę w wysokości 14 927.016 zł przekazał Komitet w Katowicach. Po nim idą kolejno: Wrocław — 13.654.518 zł, Łódź — 10.996.304 zł, Warszawa — 6.875.619, Kraków — 5.684.774 zł, Bydgoszcz — 4.516.796 łz, Gdańsk — 3.075.450 zł, Poznań — 2.572.299 zł, Szczecin — 2.246.310, Olsztyn — 1.902.722 zł, Kielce — 1.855.613 zł, Lublin — 1.356.901 zł, Białystok — 964.548 zł, Rzeszów — 862.445 zł.

Proporzec „Życia Warszawy" zdobył zespół Poręckiego

W Redakcji „Życia Warszawy" odbyło się uroczyste wręczenie proporca i nagród zwycięskim zespołom współzawodniczącym na budowlach warszawskich. Na uroczystość przybył wiceminister budownictwa inż. Żałowski, prezes Zarz. Gł. Zw. Prac. Budowlanych ob. Baryła, przedstawiciele społeczeństwa oraz ok. 100 murarzy.

Uroczystość zagaił redaktor naczelny „Życia Warszawy" W. Borowski podkreślając, że proporzec jest symbolicznym wyrazem wdzięczności Warszawy dla pracy dzielnych załóg murarskich.

Proporzec otrzymał zwycięski zespół brygadzisty Poręckiego z Mokotowa SPB Nr. 2.

Prognoza pogody

Na ogół chmurno z możliwością przelotnych opadów, lokalne mgły, temperatura maksymalna około 20 stopni, słabe wiatry z kierunków południowych.

Wystawa konserwatorska

Pracownia malarska przy urzędzie Generalnego Konserwatora w Zachęcie przygotowuje się do wystawy konserwatorskiej. Wystawa ta zostanie otwarta w pierwszej połowie listopada w Muzeum Narodowym.

Będzie to pierwsza publiczna wystawa wyjaśniająca zasady nowoczesnego konserwatorstwa. Klasycznym przykładem będzie obraz Matejki „Rejtan" przygotowywany obecnie w Zachęcie.

Obraz podzielony zostanie na trzy części. Pierwsza z nich pozostanie w stadium zniszczenia. Druga, naciągnięta na nowe płótno, z zaszpachlowanymi masą kredową miejscami uszkodzonymi, obrazować będzie stadium pośrednie. Wreszcie trzecia część — zostanie całkowicie odrestaurowana.

Wystawa, poza przykładami obrazów, rzeźb itp. zostanie zilustrowana zdjęciami i rysunkami, wyjaśniającymi jeszcze dokładniej zasady nowoczesnego konserwatorstwa. (zw)

„Uczyć innych i siebie" powiedział M. Krajewski

15 bm. w świetlicy SPB odbyła się pierwsza narada referentów modernizacji i racjonalizacji robót wykonywanych przez SPB. Narada zorganizowana została przez resort techniczny SPB. Przybyli na nią: dyrekcja SPB delegaci wszystkich oddziałów SPB, przedstawiciele PZPR, związku zawodowego robotników budowlanych. rady zakładowej i komisji kobiecej. Przybył również, owacyjnie witany zastępca dyrektora departamentu Ministerstwa Budownictwa ob. Michał Krajewski.

Naradę zagaił dyr. inż. Rzędowski, przedstawiając plan na najbliższy okres. Uwypuklił on znaczenie modernizacji i racjonalizacji robót w świetle zadań stojących przed państwowymi przedsiębiorstwami budowlanymi, oraz konieczność wciągnięcia do współpracy całych załóg robotniczych. Podkreślił także doniosłość dobrego rozpracowania i prowadzenia robót ściśle według harmonogranu oraz znacznie tzw. małej racjonalizacji, tzn. drobnych ulepszeń, które łatwo jest wprowadzić w życie.

Dyr. Krajewski zobrazował krótko zadania pracy referenta: „uczyć innych i szkolić się samemu". Zaakcentował znaczenie jego ruchliwości w terenie, specjalnie zaś konieczność współpracy z kierownictwem budowy.

Na zakończenie obrad postanowiono przystąpić do budowy szybkościowców na całym terenie pracy SPB, zgodnie ze zleceniem Ministerstwa Budownictwa, przyczem uchwalono w roku bież. wykonać 20 szybkościowców.

Wycieczki PTK

do Żelazowej Woli i na W—Z

W niedzielę dn. 18 bm. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje wycieczkę do Żelazowej Woli — miejsca urodzenia Fryderyka Chopina.

Zbiórka o godz. 8.15 na Dworcu Głównym przy kasach podmiejskich. Odjazd do Sochaczewa o godz. 9.05

Wycieczkę prowadzi p. Grzybowski Henryk.

W godzinach popołudniowych dnia 18 września P.T.K. organizuje zwiedzanie Trasy W—Z.

Zbiórka pod Kolumną Zygmunta o godzinie 17-tej.

Prowadzą p. Pietrusówna i p. Pieskaczyński.

6 „punktów wrześniowych" Centr. Sprzętu Budowlanego

Przewodniczący Komitetu Odbudowy odsłania nam plan akcji

PRZEWODNICZĄCY Komitetu Odbudowy Centrali Sprzętu Budowlanego, — ob. Maciejewski — zapytany przez nas o wkład pracy we wrześniową akcję tej instytucji powiedział:

— Trudno przedstawić nam w tej chwili konkretne wyniki. Komitet nasz zawiązał się dopiero 9 bm. i zajęty był dotąd czynnościami administracyjno - organizacyjnymi.

— Jakie są jego główne wytyczne?

— Przewidujemy następujące: 1) czynną akcję odgruzowania — odbędzie się ona już w poniedziałek tj. 19 bm. na terenie dzielnicy Muranów; 2) zorganizowanie wycieczek po Warszawie; 3) prowadzenie stałego opodatkowania od pensji brutto w wysokości 0,25 proc. — dochód z tego przeznaczamy w ramach ogólnej zbiórki na odbudowę stolicy ewentualnie na odrestaurowanie pomnika Mickiewicza; 4) rozsprzedaż znaczków na 5 tys. złotych. — Ten punkt wykonaliśmy zresztą częściowo; 5) Zorganizowanie kwesty ulicznej. — Obecnie sprawa ta jest utrudniona ze względu na brak puszek Spodziewamy się jednak otrzymać je wkrótce z komitetu dzielnicowego; 6) urządzenie imprezy zakończeniowej. — Będzie to prawdopodobnie herbatka taneczna.

— Wspomniał pan — pytamy — o stałym opodatkowaniu wprowadzonym od września br. Czy w poprzednich latach akcja ta nie była stworzona?

— Od roku 1946 do maja br. włącznie, płaciliśmy składkę w wysokości 2 proc. od pracownika plus 2 proc. od pracodawcy na rękę Funduszu Odbudowy. Teraz jednak wprowadziliśmy stałe opodatkowanie miesięczne w zależności od poborów poszczególnych pracowników.

— Chcielibyśmy się dowiedzieć jeszcze parę szczegółów o wspomnianych uprzednio wycieczkach.

— Komitet — objaśnia przewodniczący — przewidywał zorganizowanie szeregu wycieczek po stolicy. Wezmą w nich udział w dni wolne od pracy, pracownicy instytucji.

— Jakim względem kierował się Komitet organizując to?

— Wycieczki terenoznawcze po Warszawie mają u nas specjalną rację bytu. W instytucji naszej pracuje duża ilość ludności napływowej. Ci, znają Warszawę mało lub bardzo powierzchownie.

Wielu mieszka poza Warszawą, a pracując przez cały tydzień, nie ma możności zwiedzenia dokładnie miasta. Zresztą i warszawiakom wycieczki te dadzą dużą korzyść.

— Jakie obiekty będą zwiedzane?

— Z pomocą Towarzystwa Krajoznawczego, które przyśle nam delegata, mamy zwiedzić wszystkie zabytki stolicy oraz zapoznać się dokładnie z ostatnimi osiągnięciami, a więc przede wszystkim Trasą W—Z, mostami, nowymi osiedlami robotniczymi.

Sklep — mit na Bielanach

Gdy PCH otworzyła sklep przy Al. Zjednoczenia róg ul. Cegłowskiej wielka była radość mieszkańców Bielan. Niestety, nie trwała ona długo.

Sklep jest brudny. Ponadto nie ma w sklepie wielu towarów, które np. posiadają sklepy PCH w śródmieściu. Trzecia wreszcie, najważniejszą bolączką jest nieuprzejma obsługa. Kierowniczka sklepu nie może dać sobie z tym rady.

Jednym z najczęstszych „wybryków" ekspedientów jest niedoważanie. Na wadze leży rozsypana mąka, czy cukier, ekspedient odważa towar, nie strząsając tych pozostałości niechlujstwa i w rezultacie klient jest poszkodowany o kilka „deko" żądanego towaru.

Sklep jest w pewnych porach dnia (kiedy inne sklepy są otwarte) — zamknięty. W ubiegłą sobotę o godz. 16.30 jeden z czytelników „Rzeczypospolitej" chciał dostać się do sklepu. Przed sklepem stała kolejka ludzi czekających na tłuszcz. Mimo, że nasz czytelnik nie chciał nabyć tłuszczu, a inny towar, obsługa do sklepu nie wpuściła go. Faktycznie więc sklep ten w godz. 16 — 19 jest niedostępny dla mieszkańców Bielan. Czy w tym celu otwierała go Państwowa Centrala Handlowa?

Wyścigi konne

Nagroda „Liry"

Do klasycznej gonitwy dla 3-letnich klaczy o nagrodę „Liry" (Oaks) wysyłają stajnie 7 konny zespół z szybką Azalią, Bohaterką i dobrego pochodzenia — Maltą na czele. Malta i Azalia mają już w bieżącym sezonie za sobą po kilka zwycięstw.

Dobre wyścigi zrobiła ostatnio Bochnia. Niewiadomą w wyścigu jest Błękitna Rapsodia. Pozostałe uczestniczki biegu Birikilka i Hajnówka mają szanse na zajęcie płatnego miejsca.

W gonitwie pierwszej najlepszym koniem jest Efeb, który ostatnio miał pechowy wyścig. Z miejscem może być Śnieżka. W gonitwie następnej arabów wyścig powinny rozegrać Arian z Gadirem. Niebezpieczną konkurentką może się okazać Fanfara. Z szansami pójdzie Rozgrom.

Ciekawy pojedynek trzech dwulatków zobaczy publiczność w 4-ej gonitwie. Uczestnicy gonitwy Purpura, Good Bye i krajowa Skarbonka mają za sobą każdy po dwa zwycięstwa. Znakomicie reprezentowała się córka Skarba — Skarbonka, która znacznie przewyższa konkurentów, jest obecnie najlepszym dwulatkiem.

Zespół debiutujących dwulatków wystąpi w gonitwie 6-ej. Wyróżnia się pochodzeniem Barka. Nieźle galopowały Liryka i Fakt Dokonany — Wyścig może jednak wygrać angielska klacz Mina.

W grupie koni zapisanych do następnej gonitwy wyróżnia się finiszowa Chanson. Po przerwie występuje Drogosław i Mak. Poważnym pretendentem do pierwszego miejsca jest As Dur.

W gonitwie 8-ej może dociągnąć Cynik. Dobry wyścig zrobiła Sylistria. Nieźle się zaprezentowała Nominacja.

Dawno nie biegały: Miss Victory i Pika. Biegać będą w ostatniej gonitwie w towarzystwie Bojara, Wichra i Hiroszimy. W kondycji są Davos i Tarnina.

NASZE TYPY

1. Efeb, Śnieżka,
2. Gadir, Fanfara, Rozgrom,
3. Łepek, Turf,
4. Skarbonka, Good Bye,
5. Azalia, Malta, Bohaterka
6. Barka, Mina, Va Banque,
7. Chanson, As Dur, Mak,
8. Sylistria, Cynik, Fata Morgana,
9. Miss Victory, Wicher, Davos.

Zapisy na niedzielę

Gon. 1 dyst. 1800 m. nagr. 80 tys. zł. Ordynka, Iran, Śnieżka, Efeb.

Gon. 2 dyst. 1200 m. nagr. 260 tys. zł. Turf, Łepek. Aria Corpus, Delicti.

Gon. 3. dyst. 2600 m. nagr. 150 tys. zł. (araby) Rozgrom, Dama Arian, Fanfara, Gadir, Seter Pasza.

Gon. 4. dyst. 2400 m. nagr. „Liry" 400 tys. zł. Birikilka, Azalia, Bochnia, Błękitna, Rapsodia, Hajnówka, Malta, Bohaterka.

Gon. 5 dyst. 1200 m. nagr. 300 tys. zł. Purpura, Good Bye Skarbonka.

Gon. 6 dyst. 1000 m. nagr. 160 tys. zł. Barka, Łazarek, Lirynka, Agricola, Aval, Va banque, Wandal, Mina, Punkt, Dokonany, Aquaspada.

Gon. 7 dyst. 2200 m. nagr. 75 tys zł. Rarissima, Drogosław, Mak, Broń, Bastanza, Daccia, As dur Chanson

Gon. 8 dyst. 1900 m. nagr. 160 tys. zł. Aktyw, Sylistria, Nominacja, Amicar, Fata Morgana Cynik, Aragonia.

Gon. 9 dyst. 2200 m. nagr. 90 tys. zł. Charme, Bojar, Hiroszima, Wicher, Pika Miss Victory, Oziris, Davos, Tarnina.

PIONACY WRZESIEŃ

Ilustrował Lutkiewicz

Powieść z roku 1939

(41)

— Co słychać? — spytał niezbyt mądrze.

— Ano urząd już wczoraj wyjechał z Warszawy.

— A pan?

— A ja zostałem, proszę pana. Czy mnie się kto pytał o to, czy ja chcę wyjechać? A w dodatku to i pociąg przeznaczony był tylko dla panów dyrektorów, sędziów i prokuratorów z rodzinami. Owszem, odwiozłem na pociąg naszego pana prokuratora, żeby mu pomóc załadować do wagonu kufry. A wziął ich chyba z dziesięć. Pani prokuratorowa to wciąż trzymała przy sobie wielką klatkę z papugami i ani na chwilę nie chciała jej odstawić. Akurat był alarm i nalot, niedaleko naszego pociągu padły bomby, pani prokuratorowa chwyciła za klatkę, wyleciała z nią pod wagony i zaczęła krzyczeć wniebogłosy: „Moje papużki, moje papużki!"

Wikowski uśmiechnął się mimowoli.

— No, przecież ostatecznie mógłby się i pan jakoś tam przyczepić.

— Może i mógłbym, ale nie chciałem! Ja, proszę pana Warszawy nie opuszczę! Tu się wychowałem, tu żyłem i tu będę umierał jak przyjdzie do do czego. A tak, to i gdzie i poco my, biedni ludzie, będziemy jechać? Nie, proszę pana, ja z Warszawy nie będę uciekał. Z naszej kamienicy na Woli, w której mieszka sama bida, nikt się nie ruszył. Patrzą się tylko kobity całymi dniami, jak szosą z Kutna i Łodzi walą samochody! Niektórzy to jadą nawet w karetkach sanitarnych i w ciężarowych wozach straży ogniowej

— Co się dzieje, panie Zwolski, niech pan powie! Co się dzieje? — zabiadolił desperacko Wikowski.

— A bo ja to wiem co się dzieje? — spojrzał nań woźny z ukosa i niechętnie. — Widać teraz wyraźnie, że u nas porządku nie było. Nasi panowie to tylko myśleli o sobie i Niemca chcieli polowaniami i wizytami skaptować, a do wojny nie szykowali się wcale, choć krzyczeli, że szykują. Po co ja oddałem całą jedną pensję na pożyczkę dla armii? Jak ta armia Niemca powstrzymać nie może. Teraz panowie sami uciekają, a bidny naród zostawiają. A pan szanowny, co będzie robił? — woźny zadał Wikowskiemu pytanie szczególnym tonem pobłażliwości i niedowierzania.

— No, ja mieszkam pod Warszawą! Zgłaszałem się do wojska na ochotnika, ale ochotników nie biorą. Jestem bezużytecznym i nie wiem co ze sobą począć! — Wikowski odpowiadał i poczuł, że w głosie jego zadźwięczało jakby usprawiedliwienie się.

— Niech się pan nie boi! Jak się uspokoi trochę, bo to ludzi tylko strach przed bombami wypędza z miasta, to się tu odrazu dla wszystkich znajdzie robota.

— Gdzie? Tu w Warszawie?

— A tak!

— A jeżeli Niemcy przyjdą?

— Gdzie, do Warszawy Niemcy! — żachnął się Zwolski, co też pan szanowny, takie rzeczy, z przeproszeniem opowiada. Jak świat światem nie postanie noga niemiecka w Warszawie. Na wojnie, to tak jak z harmonią! Rozciąga się i ściąga. Jedne miasta się oddaje, a drugie się zajmuje. Ale żeby Niemcy przyszli aż do Warszawy, to nie! Mogą zająć pół Polski, ale Warszawy nie zdobędą nigdy. Na to cały świat nie pozwoli. To ja sam, panie! — woźny poczerwieniał mocno od nagłego ataku gniewu — jak mam tylko tych swoich dziesięć palców — rozczapierzył je przed oczami Wikowskiego, czerwone, chude, z guzami — to tymi palcami nie dopuszczę Niemca do Warszawy! Chyba, żebym zginął!'

Trząsł głową, nienawistna ironia odmalowała się wypiekami na jego chudej, pociągłej twarzy i skłoniwszy się Wikowskiemu głową, odszedł popędliwie, szybko w swoim kierunku.

Wikowski prawdziwie wzruszył się tą wzniosłą wiarą człowieka prostego.

W straszliwej rozterce, która go coraz bardziej opanniała, pocieszyło go to i pokrzepiło trochę.

XXI.

Do Komorowa odjeżdżał wieczorem. Miasto zaciemniane było teraz z wielką starannością. Ulicami chodziły specjalne patrole, które bardzo surowo karały lokatorów za najsłabszy promyk światła, a nierzadko i ostrzeliwały taki jasny punkt kamienicy.

Kilkakrotnie przyłapano już volksdeutschów szpiegów niemieckich, którzy nocą błyskami lamp dawali nieprzyjacielowi sygnały.

Pod wpływem coraz częściej powtarzających się i coraz bardziej długotrwałych nalotów, inteligencką, zamożną część miasta szczególnie śródmieście, poczęła ogarniać już na dobre histeria. Ludzie byli podnieceni nerwowo, u wielu wyobraźnia zaczynała pracować chorobliwie, wzmogły się okropnie wrażliwość i podejrzliwość. Zbyt często dopatrywano się działalności szpiegów, najniewinniejsze nieraz zachowywanie się ludzi zwykłych przyprawiało niejednego o obłęd podejrzliwości.

Ta powszechnie wybujała ostrożność wzbudzona była jednak szeregiem faktycznych przyłapań agentów niemieckich na akcji dywersyjnej.

W pierwszych dniach walki wykryto na dachach kamienic posterunki volksdeutschów, którzy ostrzeliwali z karabinów maszynowych, przelatujące nisko polskie myśliwce, a nawet kierowali ogień na ulice, na publiczność.

Dawali różne sygnały lotnikom niemieckim. W kilku punktach miasta — odkryto gniazda szpiegowskie, posługujące się małymi radiostacjami nadawczymi, dla których materiał znosiła cała banda gońców i łączników.

Naoczni świadkowie, których w takich chwilach nigdy nie brak, przysięgali się, iż na własne oczy widzieli niemieckich skoczków spadochronowych, lądujących w parku Paderewskiego i w Łazienkach. Przeprowadzono w ogrodach miasta coraz częstsze obławy nocą i, jak podawały dzienniki, zawsze przyłapywano tam uzbrojonych agentów niemieckich. O działalności szpiegów i dywersantów rozpowszechniali nadzwyczajne wiadomości uchodźcy z zachodniej części Polski, gdzie w miastach przebywał pewien procent ludności niemieckiej.

Okazywało się, że wszędzie tam mężczyźni Niemcy zorganizowani byli w tajne związki, posiadali broń i to często ciężką broń maszynową i rzucali się zdradziecko na cofające się oddziały polskie, oraz na ludność.

I w Warszawie, gdy tylko obwołano alarm, zewsząd poczynał sypać się łoskot strzałów karabinowych.

Nikt nie wiedział, czy to obrona odpiera atak lotniczy nieprzyjaciela, latającego już sobie nieomal po dachach miasta, czy Niemcy ostrzeliwują ulice z lotu niskiego, czy też odrazu dają znać o sobie owi szpiegowscy strzelcy, posyłający w publiczność kule na upatrzonego.

Człowiek czuł się zagrożonym ze wszech stron od kuli, odłamków i lecącego gruzu.

Toteż z chwilą ogłaszania alarmu zdarzały się na ulicach coraz częściej, szczególnie wśród w dalszym ciągu, mimo wszystko wypielęgnowanych, elegancko ubranych pań, ataki szału.

Ludzką desperację wzmogło i to, że miasto coraz oczywiściej nabierało wyglądu opuszczonego, którym nikt już nie rządził, ani się nie opiekował. Zaśmiecone do ostateczności ulice, zamknięte sklepy, tramwaje kursujące tylko od czasu do czasu, albo nie ukazujące się wcale, brak policji, wszystko to robiło wrażenie, jakby z „góry" pogodzono się już z tym, że Warszawa lada chwila może stać się łupem wroga.

(D. c. n.)